

Za 10 dni

Tempo wydarzeń politycznych w kraju biegnie szybko. Za dziesięć dni zbiera się na pierwsze posiedzenie Sejm Ustawodawczy, wyłoniony w wyniku ostatnich wyborów. Czujemy wszyscy, że nastąpił jakiś doniosły przełom w naszym życiu państwowym. Tymczasowe „dzisiaj” będzie od teraz określane jako nasze „wczoraj”, a stabilizacja, która była dla nas do niedawna zbliżającym się „jutrem”, staje się rzeczywistością.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że data 19 stycznia stanowi jakąś różdżkę czarodziejską, jakiegoś zaklęcia, które zatrzymało drzewa za tymczasową Polską i wprowadziło nas w świat Polski ustabilizowanej. Takich cudów nie ma. O pełną stabilizację stosunków w kraju walczymy uporczywie od pierwszych dni, kiedy tylko nowa władza ludowa utwierdziła się w Lublinie. Stabilizacja ta wyrastała dzień po dniu z walki i pracy robotnika i chłopca polskiego.

Jestli wyniki ostatnich wyborów przyniosły zdecydowane zwycięstwo obozowi pracy i spokoju, jeśli mieć będziemy Sejm, który gwarantuje nam, że przeprowadzi do końca rozpoczęte w Lublinie wielkie dzieło zapewnienia Polsceładu wewnętrznego i ogólnej stabilizacji — to jest to uwieńczenie dwóch i półlecień dotychczasowych wysiłków. Jest to rezultat z którego możemy być dumni, który pozwala nam śmiało i z wiary patrzeć w przyszłość Polski.

Mimo woli nasuwa się porównanie z naszymi sejmami po pierwszej wojnie światowej. Mogła wtedy powstać taka czy inna większość, ale nie mogło zastąpić faktu, że sejm ten rozdzierał by walkami partyjnymi i nie był zdolny poświęcić wszystkich swych sił pracy nad odbudową. Nie ma kawał destrukcyjnej roboty odwołali tu poprzednicy pana Mikolajczyka. Teraz się raz po raz z przedstawicielami reakcji przeciw ugrupowaniom lewicy.

Obecny pierwszy sejm Odrodzonej Polski posiadać będzie stałą, przynajmniej większość, która za pewni nam trwałe i silne rządy. A co najważniejsze: nie jest to większość, zrodzona z targów i kombinacji partyjnych. Blok Demokratyczny korzeniami swymi tkwi w masach ludowych Polski — siłę jego i jedność cementuje zwartość szeregów robotniczych i sojusz robotniczo - chłopski, który wbrew wysiłkom PSL, nie otacza, a wzmocnił się jeszcze bardziej we wspólnej walce robotnika i chłopca przeciw peeselowo-reakcyjnym wicherzyciom. To jedność wszystkich elementów Bloku Demokratycznego, tkwiąca głęboko w narodzie, musi znaleźć odbicie, i znaleźć je na pewno, we współpracy wszystkich reprezentantów obecnej większości w Sejmie Ustawodawczym.

Dlatego, gdy już tylko kilka dni dzieli nas od otwarcia pierwszego posiedzenia Sejmu Ustawodawczego, wierzymy głęboko, że w pełni on program i hasła, pod którymi Blok Demokratyczny zwyciężył w wyborach — wierzymy, że Sejm ten będzie „Sejmem pracy, pokoju i odbudowy”.

# GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV

WARSZAWA, NIEDZIELA, 26 STYCZNIA 1947 R.

Nr 24 (769)

## Odpowiedź Generalissimusa Stalina na pismo Bevina

### Traktat anglo - radziecki jednakowo oceniany w Moskwie i Londynie

LONDYN, 24.1 (PAP). Brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych podało do wiadomości, że minister Bevin wystosował dn. 18 bm. do Generalissimusa Stalina pismo, w którym oświadczył m. inn.: „Poczuwam się do wdzięczności za przyjazne przyjęcie, jakiego doznałem w Moskwie szef imperialnego sztabu generalnego, lord Montgomery. Z zainteresowaniem studiowałem sprawozdanie o jego rozmowach z Panem. Jesteśmy zaniepokojeni sugestią, którą Pan wysunął wobec niego, jakoby anglo-radziecki układ o sojuszu i współpracy powojennej mógł być uważany w Londynie za „zawieszony w powietrzu”.

Następnie minister Bevin wspomina o artykule „Prawdy”, które mu zarzuciła mylną interpretację zdania swej mowy, wygłoszonej przez radio w dn. 22 grudnia ub. roku. „W istocie powiedziałem — oświadcza minister Bevin — to samo, co powiedzieli inni główni alianci, a mianowicie, że opierają oni swą politykę na Organizacji Narodów Zjednoczonych”.

W końcu minister Bevin podkreśla, że wnioski, wysnuł przez „Prawdę”, jakoby brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych uważało traktat brytyjsko-radziecki za niewiążący — są mylne.

Z kolei komunikat brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych przytacza odpowiedź Generalissimusa Stalina z dnia 23 stycznia br. w następującym brzmieniu:

„Muszę przyznać, że Pańskie oświadczenie, iż Wielka Brytania nie jest związana w stosunku do nikogo żadnymi zobowiązaniami po-

za tymi, które wynikają z Karty, wprawiło mnie w pewne zakłopotanie. Wydaje się mi, że takie oświadczenie bez odpowiednich wyjaśnień może być użytkowane przez wrogów przyjaźni anglo-radzieckiej.

Jest dla mnie rzeczą jasną, że niezależnie od zastrzeżeń traktatu anglo-radzieckiego i niezależnie od tego, jak dalece te zastrzeżenia osłabiają znaczenie traktatu w okresie powojennym — istnienie traktatu anglo-radzieckiego nakłada zobowiązania na nasze kraje.

Te właśnie okoliczności miały na myśli, gdy w dniu 17 września 1946 r. w wywiadzie z Aleksandrem Werthem, korespondentem brytyjskim w Moskwie, stwierdziłem, że „Związek Radziecki jest związany traktatem wzajemnej pomocy przeciwko agresji niemieckiej z Wielką Brytanią”, tzn. że ma on zobowiązania w stosunku do Wielkiej Brytanii, nie licząc zobowiązań, wynikających z Karty.

Zresztą Pański list oraz

oświadczenie rządu brytyjskiego całkowicie wyjaśniają sprawę i nie pozostawiają jakiegokolwiek pola do nieporozumień. Jasne jest obecnie, że Pan i ja mamy ten sam punkt widzenia odnośnie traktatu anglo-radzieckiego.

Co się tyczy rozszerzenia traktatu anglo-radzieckiego, o którym wspomina specjalnie oświadczenie rządu brytyjskiego, muszę powiedzieć, że jeśli ma się mówić poważnie o takim rozszerzeniu, to wówczas konieczna jest uprzednia zmiana traktatu, by usunąć zastrzeżenia, które ten traktat osłabiają. Tylko przy zastosowaniu takiej procedury można by mówić poważnie o rozszerzeniu traktatu”.

LONDYN, 24.1 (PAP). Minister Bevin polecił ambasadorowi brytyjskiemu w Moskwie złożyć podziękowanie Generalissimusowi Stalinowi za jego „bardzo szczere i wiele pożyteczne oświadczenie”.

## Reakjoniści czescy przeszkadzają w osiągnięciu porozumienia z Polską

### Przemówienie premiera Gottwalda

PRAGA, 24.1. (Obsl. wł.). Premier czeskosłowacki, Gottwald, wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, iż Czeskosłowacja umiała jednać sobie w stosunkach międzynarodowych uznanie i szacunek.

Przemier wyraził też, iż stosunki ze słowiańską demokracją Polską nie zostały jeszcze ostatecznie uregulowane.

Następnie premier Gottwald omówił sprawę tarę, jakie istnieją od kilku miesięcy w łonie czeskosłowackiej koalicji rządowej i oświadczył, iż wśród członków frontu narodowego spotyka się nierzadko elementy reakcyjne, które hamują pracę nad odbudową kraju.

Elementy reakcyjne przeciwnie są wytycznym czeskosłowackiej polityki zagranicznej i czynią starania, aby Czeskosłowacja wystąpiła ze wspólnego frontu narodów słowiańskich i sprzeciwiła się ustabilizowaniu zachodnich granic świata słowiańskiego na Odrze i Nisie.

Socjalistyczny minister przemysłu, Lauszman, oświadczył, że pre-

mier słusznie stwierdził, iż istniejąca we Frontie Narodowym dysharmonia powinna zniknąć i że ci, którzy nie są zdecydowani uczciwie współpracować we Frontie Narodowym powinni przejść do otwartej opozycji.

Dzisiaj 25 stycznia o godzinie 16 odbędzie się w sali „ROMA” ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE Komitetów Obywatelskich Bloku Demokratycznego Stołicy o wynikach wyborów. Referować będą:

tow. W. Gomulka-Wiesław  
tow. J. Cyrankiewicz  
Po części oficjalnej — koncert  
Karty wstępu wydają Komitety Dzielnicowe stronnictw demokratycznych oraz Stołeczny Komitet Wyborczy Bloku Demokratycznego Zgoda 11

## Bohaterski ORMO-wiec odznaczony Krzyżem Zasługi

We wsi Rużcowie, w pow. koneckim, banda leśna usiłowała w przeddzień wyborów dokonać napadu na Obwodową Komisję Wyborczą. Przeszkodził temu ORMO-wiec, Armada Henryk, który, mimo pięciu ciężkich ran, zadanych mu z broni automatycznej, nie tylko obronił Komisję Obwodową, ale o-

strzeliwał bandy tów do chwili przybycia z odsieczą oddziału KBW. Bandę w liczbie 24 osób ujęto. Ob. Armada, przebywający w szpitalu, wraca spokojnie do zdrowia. Dnia 21 bm. odbyła się uroczysta dekoracja bohaterskiego ORMO-wca srebrnym Krzyżem Zasługi.

## OBNIŻKA CENY CUKRU Zarządzenie Ministra Przemysłu

W myśl zarządzenia Ministra Przemysłu ustalone zostały nowe

ceny sprzedażne, pobierane przez Centralę Handlową Przemysłu Cukrowniczego za cukier komercyjny w kampanii 1946-47. Ceny te kształtują się niżej od cen ubiegłego roku.

Dla partii od 10 — 100 ton cena cukru wynosi zł 164 za 1 kg, za partię od 100 ton wzwyż zł 156 za 1 kg. Ceny komercyjne kampanii r. 1945-46 obejmowały trzy za klasy transakcji i wynosiły od 15 do 50 ton — zł 170 za 1 kg, od 50 — 100 — 160 zł, powyżej 100 ton — 155 zł.

Obecne ceny zatem stwarzają większe możliwości dla zakupu mniejszych ilości cukru (od 10 ton) po cenach niższych, aniżeli w kampanii ubiegłej.

## Kochanek ks. Lubomirskiej i niedoszły twórca „rządu polskiego”

### stanie wkrótce przed sądem w Poznaniu jako przestępca wojenny

Wśród sprowadzonych ostatnio do Polski niemieckich przestępców wojennych, jedną z najciekawszych figur jest M. Strickner, który w czasie okupacji był mężem zaufania rządu niemieckiego dla spraw polskich. Stricknera łączyły specjalnie serdeczne więzy z szeregiem przedstawicieli reakcji polskiej.

Do najbliższych jego przyjaciół należeli m. in. K. E. Skiwski, F. Goetel, prof. Studnicki i ks. Lubomirski. W oparciu o nich Strickner podjął próbę zorganizowania w Polsce quinquiesimowego rządu z ks. Radziwiłłem na czele. Próby jednak pozostały bezowocne, a Strickner musiał po kilku latach uciekać

wraz z rozbitą armią niemiecką do Niemiec.

Członkowie polskiej misji wojennej zidentyfikowali Stricknera w Salzburgu, gdzie schronił się ze swą przyjaciółką ks. Lubomirską, której w momencie ewakuacji ułatwił wywiezienie pieniędzy i pieniędzy.

## OSTATNIE WIADOMOŚCI

MOSKWA. Komisja główna parła mentu fińskiego przyjął jednomyślnie wniosek rządu w sprawie podpisania traktatu pokojowego z sojusznikami.

WASZYNGTON. Sekretarz stanu USA, Marshall, przyjeździe w sobotę, dnia 25 bm. szefów misji dyplomatycznych w Waszyngtonie. Bedzie to pierwszy kontakt nowego sekretarza stanu USA z członkami korpusu dyplomatycznego.

BUKARESZA. Specjalny kurier przywrócił do Bukaresztu oficjalny tekst traktatu pokojowego z Rumunią. Tekst ten został natychmiast wręczony wicepremierowi i ministrowi spraw zagranicznych Rumunii Tatarescu.

MOSKWA. Moskiewska fabryka parafarmaceutycznych imienia Siemaski rozpoczęła produkcję nowego preparatu leczniczego sulfidiminy. Lekarstwo to znajduje zastosowanie przy leczeniu zapalenia płuc, pewnych chorób złośliwych i innych. Nowy środek zapobiega groźnym niekiedy komplikacjom pogrypowym.

## Pomoc zniszczonej Europie

### uchwalila Komisja Gospodarcza ONZ

### Inicjatywa Polski znajdzie poparcie

NOWY JORK, 24.1 (PAP). W Nowym Jorku rozpoczęły się obrady stałych komisji przy radzie gospodarczo - społecznej ONZ.

Posiedzenie komisji społecznej zajął dyrektor generalny do spraw społecznych przy ONZ, minister Staneyczek, w zastępstwie sekretarza generalnego, Trygve Lie.

Na posiedzeniu komisji gospodarczej podjęto dyskusje nad pracami ONZ na polu udzielania pomocy przy odbudowie państw zniszczonych przez wojnę. Ambasador Lange podkreślił, w imieniu Polski, że w roku ubiegłym w Londynie Polska była jednym z inicjatorów projektu utworzenia specjalnej komisji gospodarczej dla Europy.

Zwracając uwagę, iż w pewnych kołach na zachodzie istnieje tendencja do udzielenia pomocy tylko pewnej części Europy i stworzenia z tej części pewnej całości ekonomicznej i politycznej, ambasador Lange podkreślił, iż Polska dążyła i nadal dążyć będzie, aby Europa traktowana była jako całość.

Podstawowe znaczenie dla prac komisji gospodarczej ma fakt powstania międzynarodowego banku dla odbudowy, który winien pomóc nie tylko państwom zniszczonym

przez wojnę, ale również krajom nieposiadającym dostatecznych kapitałów na odbudowę. Poparcie komisji gospodarczej przez bank i na tychmiastowe przystąpienie do pracy — oto warunki powodzenia prac komisji, która ma do spełnienia niezwykle doniosłe zadanie, zakończył ambasador Lange.

Kierownik departamentu gospodarczego ONZ, Owen, również podkreślił doniosłość zadania odbudowy terenów, zniszczonych przez działania wojenne i udzielenia pomocy krajom gospodarczo słabym.

Komisja gospodarcza postanowiła zalecić radzie Gospodarczo-Ekonomicznej ONZ jak najszybsze utworzenie komisji gospodarczej dla Europy i takiej samej komisji dla spraw Dalekiego Wschodu.

Komisja gospodarcza dla Europy, w myśl wywodów delegata polskiego, Langego, winna skoncentrować swą działalność na bezpośrednim udzieleniu pomocy przy odbudowie państw, zniszczonych przez wojnę, nie tracąc jednak z oczu zagadnień, wymagających planowania na dłuższą metę.

Komisja gospodarcza dla Europy zajęła się przede wszystkim, zgodnie z projektem, wysuniętym

przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Polskę, skoordynowaniem planu odbudowy, przydzieleniem surowców i innych towarów.

## Po Schuhmacherze — Kuelz

### Przywódcy niemieccy licytują się w cynizmie

BERLIN, 24.1 (Obsl. wł.). — Dr Kuelz, przewodniczący niemieckiej partii liberalno-demokratycznej, zamieszczał na łamach wychodzącego w strębie amerykańskiego dziennika „Der Abend” oświadczenie, w którym wyraża nadzieję, że „zwyckie mocarstwa powrócą Niemcom część obszarów administrowanych przez Polskę”.

Dr Kuelz uważa, że Polska nie jest w stanie dostatecznie załudnić tereny zachodnie, ponieważ — jak cynicznie oświadcza — „Wojna wykrwawiła Polskę do tego stopnia, że nie ma

## Pierwsze posiedzenie rządu francuskiego

PARYŻ. W sobotę, dnia 25 bm. zbiera się gabinet francuski pod przewodnictwem premiera Ramadier.

## Poważny krok naprzód

### Prasa włoska o nawiązaniu stosunków z Jugosławią

RZYM, 24.1 (PAP). Prasa włoskich stronnictw postępowych przyjęła z wielkim zadowoleniem zapowiedź nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Jugosławią i Włochami „Avanti” i „Unita” poświęcającej tej sprawie obszerniejsze artykuły, w których dowodzą, że fakt ten jest wynikiem polityki, która doprowadziła do wyjaśnienia sytuacji. Jest to poważny krok naprzód — stwierdzają te pisma — w kierunku nawiązania przyjaznych stosunków pomiędzy oboma państwami.

Prasa zagraniczna o wyborach w Polsce

PRAGA, 24.1 (PAP). Dziennik „Prace”, organ czeskiej związków zawodowych w artykule pod tytułem „Absolutne zwycięstwo” podkreśla zwycięstwo bloku stronnictw demokratycznych, budującego nową Polskę, której jedynym czynnikiem kierującym nową państwową, jest lud.

To absolutne zwycięstwo demokracji ludowej w Polsce, położony kres różnym koncepcjom kół reakcyjnych, których dążenia nie idą po linii pokoju i bezpieczeństwa świata.

Naród polski, twierdzi pismo, położył swój podpis pod kartę ludowo-demokratyczną i oświadczył, że na równo z innymi postępowymi narodami wziął los swój we własne ręce.

PARYŻ, 24.1 (PAP). Umiankowany „Ordre”, w obszernym artykule, zatytułowanym „Hipokryzja nie opłaca się”, opisuje stanowisko państw anglosaskich w sprawie wyborów w Polsce.

Omawiając noty Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, wystosowane do rządu polskiego, autor artykułu pisze: „Muszę zapytać się, do czego służy ten cały ceremonial chiński. Wszyscy wiedzą, że wyborami, uznanymi przez „Foreign Office” i „State Department” są wybory greckie. Poza tym wiadomo, że wybory te, przyjęte z takim zadowoleniem przez oficjalne czynniki, reprezentujące politykę zagraniczną Anglii i Ameryki, doprowadziły do wojny domowej.

W przeciwieństwie do wyborów w Grecji, wybory w państwach środkowej i wschodniej Europy, „które były najbardziej wolnymi spośród wyborów, przeprowadzonych w tych krajach”, czynią się do uspokojenia umysłów i kontynuowania zapoczątkowanych prac.

Dlaczego więc demokracje zachodnie narażają się na śmieleszność, wysyłając się na afony wobec mocnej i zasłużonej odpowiedzi, jakiej nie omieszkał im udzielić rząd warszawski?”

„Ciężka praca” niemieckiego lekarza Wrywał trupom zęby

HAMBURG, 24.1. (Obsl. wł.). Ostatni z 6 oskarżonych lekarzy z Ravensbrück dentysta Martin Hellenger oświadczył dziś podczas przesłuchania, że przed spalaniem więźniów w krematorium, za daniem jego było wrywać ofiarom zęby. Hellenger dodał, że praca jego nie była łatwa i uważa, że wykonywanie egzekucji było legelne.

Diamenty wartości 100 milionów na ruch faszystowski w Belgii

BRUKSELA, 23.1. (Obsl. wł.).— U byłego żołnierza faszystowskiego „legionu antyrosyjskiego” znalaziono kolekcję diamentów wartości około 100 milionów franków. Podczas przesłuchania, oświadczył on, że klejnoty powierzyła mu pewna księżniczka rosyjska na finansowanie ruchu, zmierzającego do przywrócenia faszyzmu w Belgii.

„Gdy chodzi o naftę Imperium Brytyjskie jest zawsze czule” „Daily Worker” o zajściach na Trinidadzie

LONDYN, 24.1. (Obsl. wł.). Dziśniejszy „Daily Worker” zamieścił artykuł, domagający się, by rząd angielski skonczył z „kolonialnymi gwałtami” na wyspie Trinidad.

„Napady policji na strajkujących — pisze „Daily Worker” — aresztowania, stan wyjątkowy — oto jak postępuje ze strajkującymi robotnikami naftowymi.

Większość miejsc w rządzie greckim zajmują znów reakcyjni „populiści”

LONDYN, 24.1. (PAP). Agencja Reutersa donosi z Aten, że nowy rząd premiera Dimitrisa Maximosos stanął w piątek przed parlamentem. Rząd składa się z koalicji 7 stronnictw, przy czym największą ilość kół mają monarchiści. Partia liberalna Sofulisa nie ma przedstawicieli w rządzie.

Ustępujący premier grecki, Tsaldaris, po 2-godzinnej naradzie z przewodnicami frakcji parlamentarnych, w piątek po południu zgłosił się do króla, by poinformować go, że partie, tworzące koalicję rządową, zgadzają się na powierzenie stanowiska premiera, Demetrioso- wi Maximososowi. Następnie Maximosos odbył konferencję z przedstawicielami 6 stronnictw, wchodzących do nowego rządu.

Tsaldaris otrzymał stanowisko wice-premiera jako przedstawiciel większości, a Venizelos jako przedstawiciel opozycji. Członkowie nowego rządu zostali zaprzysiężeni przez króla.

Obsługa prasowa Konferencji Wielkiej Gzwórki w Moskwie

MOSKWA, 24.1. (PAP). Jak poinformowano korespondenta PAP, uczyniono wszystko, by światowa opinia publiczna była jak najszerszostronnie informowana o przebiegu obrad konferencji rady ministrów spraw zagranicznych w Moskwie. Delegacje amerykańska, angielska i francuska, przywiozły ze sobą eki-

Przedstawiciele mniejszych państw przedstawiają swe poglądy na konferencji londyńskiej Wielka Brytania popiera projekt australijski

LONDYN, 24.1. (PAP). Do Londynu przybywa w dalszym ciągu delegacja mniejszych państw, którzy na konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych mają dać wyraz stanowiskom swych rządów w sprawie traktatów pokojowych z Austrią i Niemcami.

W piątek rano na lotnisku londyńskim wyładował czechosłowacki minister spraw zagranicznych Masaryk, przybyły z Nowego Jorku. W czwartek wieczorem przybyła tam delegacja holenderska z szefem departamentu politycznego ministerstwa spraw zagranicznych Holandii, Henri van Vrederkubem na czele.

Jak informuje korespondent Reutersa, minister Masaryk zamierza pozostać w Londynie co najmniej do przyszłej środy. Jakkolwiek punkt widzenia Czecho-

slowacji został już przedstawiony na konferencji w jego imieniu, termin powrotu ministra Masaryka do Pragi uzależniony jest od programu prac konferencji zastępców.

Według ustalonego porządku dzien-

go, Czechosłowacja ma zaznaczyć konferencję ze swymi poglądami w sprawie traktatu z Austrią w najbliższy wtorek, a w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami w czwartek po południu.

Stanowisko rządu holenderskiego w sprawie traktatu z Niemcami ma być przedstawione we wtorek po południu. Memoriał holenderski znajduje się już w rękach zastępców ministrów. Szef delegacji holenderskiej wezwał w piątek na naradę ambasadora Holandii w Londynie.

Dnia 31 stycznia delegat Belgii, baron de Gruben ma przedstawić stanowisko Belgii.

Zastępcy ministrów spraw zagranicznych, którzy intensywnie pracowali w ciągu bieżącej tygodnia, po raz pierwszy w piątek przerwa pracę. Brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin z małżonką zaprosili zastępców ministrów Wielkiej Gzwórki, delegatów mniejszych państw oraz innych przedstawicieli dyplomatycznych na zebranie towarzyskie.

LONDYN, 24.1. (PAP). — Na konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych przedstawiciel Australii plk. William R. Hadgson przedstawił stanowisko swego rządu w sprawie traktatu pokojowego dla Niemiec.

Delegat australijski podkreślił, że w ciągu najbliższych kilku lat rząd niemiecki nie powinien być utworzony. Naród niemiecki nie jest w stanie sam się rządzić, a nie nie byłoby bardziej szkodliwe dla pokoju światowego niż zbyt wczesne utworzenie rządu niemieckiego.

Zdaniem rządu australijskiego wszyscy te narody, które walczyły w ostatniej wojnie, powinny podpisać porozumienie tymczasowe w sprawie Niemiec. Ostatni traktat pokojowy byłby podpisany w terminie późniejszym.

To porozumienie tymczasowe powinno się opierać na postanowieniach konferencji poczdamskiej i stanowić rozszerzenie tych postanowień. Plk. Hadgson zapowiedział w jakim stopniu postanowienia o denazyfikacji, demilitaryzacji i gospodarczej jedności Niemiec będą uwzględnione w projekcie ostatecznego traktatu pokojowego z Niemcami.

Delegat brytyjski William Strang oświadczył, że rząd brytyjski zgadza się z punktem widzenia rządu australijskiego i będzie dążył do tego, by ostateczne zatwierdzenie kwestii niemieckiej opierało się na zasadach przedstawionych przez Australię.

Zastępcy ministrów spraw zagranicznych postanowili, że delegat Kanady przedstawi punkt widzenia swego rządu w sprawie Austrii i Niemiec nie w sobotę, jak to było pierwotnie przewidziane, lecz w poniedziałek 27 stycznia.

Żądania Polski są do spełnienia Austria przedstawia swoje stanowisko

LONDYN, 24.1. (PAP). Austriacki minister spraw zagranicznych dr Karol Gruber, przedstawił w piątek reprezentantom prasy brytyjskiej poglądy rządu austriackiego na warunki traktatu pokojowego z Austrią.

Najlepszą gwarancją niepodległości

Austrii — jego zdaniem — będzie poparcie międzynarodowe dla demokracji austriackiej, umożliwiającej życie nowemu Austrii.

Minister Gruber oświadczył że rząd austriacki odrzuca zasadniczo wszelkie żądania w sprawie odszkodowań.

Jednakże żądania, wymienione w oświadczeniu przedstawiciela Polski nie dotyczą odszkodowań i niektóre z nich — jak oświadczył mówca — będzie można z pewnością spełnić bez trudności, podczas gdy inne mogą wymagać poważniejszej dyskusji.

Dalej minister poruszył sprawę składu ludnościowego Karyntii oraz problem uchodźców, znajdujących się jeszcze w Austrii.

Obecnie znajduje się w Austrii 549 tysięcy osób wysiedlonych, w tym 71 tysięcy Niemców, 285 tysięcy Niemców z państw bałkańskich, 46 tysięcy Jugosłowian i 22 tysiące Węgrów. Większość z tych osób współpracowała z Niemcami na terenie państw bałkańskich i uciekło stamtąd podczas odwrotu armii niemieckiej. Są również wśród nich jawni hitlerowcy i faszyci, nieopóźnieni dla demokracji austriackiej.

Austria niejednokrotnie zwracała się w tej sprawie do Sojuszniczej Rady Kontroli, lecz bezskutecznie.

W zakończeniu Gruber określił obecne stosunki Austrii z sąsiadami jako dobre i stwierdził, że w stosunkach z Jugosławią zaznaczyła się poprawa.

Nazwisko Churchilla złym szyldem Labourzyści nie powinni wchodzić do „Komitetu Zjednoczonej Europy”

LONDYN, 24.1. (Obsl. wł.). Labourzyści — członkowie utworzonego przed kilku dniami pod przewodnictwem Winstona Churchilla „komitetu zjednoczonej Europy” otrzymali dziś z komitetu wykonawczego Partii Pracy okólnik, powiadamiający, że przynależność członków Partii Pracy do „komitetu zjednoczonej Europy” jest niepożądana.

Okólnik ten przyjęty został na posiedzeniu komitetu wykonawczego Partii Pracy, na którym obecny był premier Attlee.

Okólnik oświadcza, że każda kampania propagandowa, na której czele stoi Churchill, raczej przeszkadza w osiągnięciu jedności w Europie.

„Umarł zupełnie przypadkowo” twierdzi cynicznie faszystowski zbrodniarz o Matteottim którego on zamordował

RZYM, 24.1. (PAP). Były szef prasowy Mussoliniego Rossi, oskarżony o współudział w zamordowaniu przed 23 laty przywódcy socjalistów włoskich Matteottiego, zeznał, że Mussolini był zwoleńnikiem „Vendetty” — zemsty korsykańskiej.

Matteotti wygłosił piomienne przemówienie przeciwko faszystowskiej ordynacji wyborczej, które oburzyło Mussoliniego i doprowadziło w konsekwencji do zastępowania Matteottiego na brzegach Tybru w Rzymie w r. 1924.

RZYM, 24.1. (Obsl. wł.). W procesie zabójców Matteottiego zeznawał oskarżony Dumini. Podczas przesłuchania Dumini nie przyniósł się do zabójstwa i oświadczył, że przywódca socjalistyczny „umarł zupełnie przypadkowo”. Dumini dodał, że on i jego koleżdy spotkali Matteottiego „przypadkiem” i po kilku uderzeniach Matteotti osłabł i umarł. Dumini nie wiedział, co zrobić z jego ciałem. Dumini wyjawiał jednak, że faszystowska organi-

zacja, do której należał, specjalizowała się w wykonywaniu wyroków.

Nowy Hitler z poparciem Churchilla Prasa francuska o wystąpieniu Schuhmachera

PARYŻ, 24.1. (PAP). Prasa francuska reaguje z oburzeniem na nowe przemówienie Schuhmachera, który oświadczył: „Hitler przegrał wojnę wskutek złych metod. Nie zgodzimy się nigdy na politykę faktów dokonanych na Wschodzie czy Zachodzie. Żadne jednostronne zarządzenia nie wiążą nas przed zawarciem pokoju. Ostrzegam, że gdy odchyli się wahadło w jednym kierunku, wraca ono z tym większą siłą.”

Katolicka „Aube” twierdzi, że mania wielkości opanowuje naród niemiecki. Przemówienie Schuhmachera nie pozostawia pod tym względem żadnych wątpliwości.

Schuhmacher jest następcą Hitlera i charakteryzuje go jako przyjaciela B. B. „Przemówienie Schuhmachera — pisze ten publicysta jest niewątpliwie przemownym wydarzeniem w polityce niemieckiej. Ten nowy Hitler cieszy się poparciem Churchilla.”

NOWY JORK, 24.1. (PAP). W przyszłym tygodniu uda się do Niemiec z inicjatywą prezydenta Trumana, były prezydent Herbert Hoover.

Kalorie czy dywidendy? Prawdziwy cel podróży Hoovera

Korespondent dziennika „PM” pisze w związku z projektowaną podróżą: „Misja Hoovera ma na celu nie tylko sprawy żywnościowe. Wiele rzeczy wskazuje na to, że podróż Hoovera jest częścią planu, który zaczął wylaniać się w ciągu ostatnich kilku tygodni, szczególnie po ostatnich przemówieniach senatora Vandenberg i Foster Dullosa.

Politycy ci nigdy nie ukrywali, iż nie zgadzają się z decyzjami konferencji poczdamskiej, które postanowiły ograniczyć niemiecki potencjał przemysłowy”. Pismo podkreśla, iż partia republikańska od samego początku sprzeciwiała się uchwałom poczdamskim i stała występowała w obronie przemysłu niemieckiego.

„Daily Worker” uważa, że aczkolwiek Hoover ma oficjalnie zająć się tym, ile witamin i kalorii otrzymują Niemcy w zachodnich strefach okupacyjnych, jego prawdziwym zadaniem jest wywarcie pewnych wpływów na rokowania w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami, które rozpoczną się 10 marca w Moskwie.

„Bardzo dobrze, panie von Papen” Krętaactwa byłego szpiega i ambasadora nie robią wrażenia na prokuratorze

NORYMBERGA, 24.1. (PAP). Przed 7-osobowym sądem denazyfikacyjnym rozpoczęła się w piątek rozprawa przeciwko b. kanclerzowi Rzeszy — Papenowi, uniewinnionemu przez Międzynarodowy Trybunał Wojenny.

Akt oskarżenia zarzuca Papenowi noszenie złotej odznaki partii hitlerowskiej, okazywanie pomocy przy dojściu Hitlera do władzy, następnie popieranie hitlerizmu oraz zajmowanie stanowisk w rządzie hitlerowskim.

Wychodzi się przy tym z założenia, że Międzynarodowy Trybunał Wojenny uniewinnił Papena, jedynie w zakresie jego działalności w innych krajach, nie zajął się natomiast odpowiedzialnością Papena wobec Niemiec.

Sąd nie zgodził się z argumentami Papena i jego obrońcy, że sprawa winna być umorzona ze względu na brak kompetencji sądu. Przewodniczący Sachs odrzucił twierdzenie Papena, że nominalnie jest on mieszkańcem strefy francuskiej. Długi pobyt Papena w Norymberdze sprawił, że obecnie należy uważać Bawarię za jego stałe miejsce pobytu. Prokurator zaznaczył, że Papen, jako zamieszkały przez pewien czas w Berlinie, „również mógłby tam stanąć przed sądem, następnie jednak dodał: „Na podstawie doświadczenia doszedłem do wniosku, że hitlerowcy ze strefy radzieckiej wolą być sądzeni w Bawarii”.

Sąd odrzucił również prośbę obrońcy o zwłokę w celu dalszego przygotowania sprawy stwierdzając, że Papen miał od października dosyć czasu, jakkolwiek akt oskarżenia wręczono mu przed niespełną 2 tygodniami.

Następnie Papen, w myśl zwyczajów, panujących w sądach niemieckich, zaczął odczytywać swój dług życiorys. Omówił on najpierw stan bezrobocia i starcia polityczne z czasów przedhitlerowskich.

Po dwukrotnej uwadze przewodniczącego, że nie należy wdawać się w niepotrzebne, szczegóły, Papen oświadczył, iż jest to konieczne, ponieważ wspomina o tym akt oskarżenia. Wówczas prze wodniczący Sachs domagał się od prokuratora wyeliminowania materiału z czasów przedhitlerowskich, ale prokurator

Fiebig, sprzeciwił się temu żądaniu i powiedział: „Bardzo dobrze, panie von Papen, niech pan użyje tyle czasu, ile pan pragnie”.

Przemówienie Papena, zajmujące się z kolei jego karierą dyplomatyczną, nie dobiegło końca po upływie 3 godzin, gdy sąd odrzucił posiadzenie, aby umożliwić oskarżonemu dokonanie znacznego skrótu. Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się w poniedziałek.

Premier Giral do premiera Osóbki-Morawskiego

Premier Osóbka - Morawski otrzymał z Paryża następującą depezę: Jego Ekscelencja p. Edward Osóbka-Morawski, Premier Rządu Jedności Narodowej w Warszawie.

Proszę o przyjęcie moich szczerych powinszowań z okazji zwycięstwa, osiągniętego w wyborach oraz życzenia pomyślności dla Waszej Wielkiej Ojczyzny.

Jose Giral Prezes Rady Ministrów Rep. Hiszpański

Nowy poseł RP w Finlandii

Posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym R. P. w Helsinkach został mianowany dr Jan Wasilewski, dotychczasowy wiceminister Ziem Odzyskanych.

Dotychczasowy poseł R. P. w Finlandii Tadeusz Szumowski zostanie wyznaczony na inną placówkę.

Pożegnana wizyta gen. Drury u min. Kuryłowicza

General Charles M. Drury, szef misji UNRRA w Polsce złożył pożegnana wizytę Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej tow. Kuryłowiczowi.

Pozdrowienia Komitetu Wszechsłowiańskiego po zwycięstwie demokracji w wyborach

Do Komitetu Słowiańskiego w Polsce nadeszła na ręce prof. Michałowicza depeza od Wszechsłowiańskiego Komitetu w Belgradzie. Depeza brzmi następująco: „Do prof. Michałowicza, przewodniczącego Komitetu Słowiańskiego w Polsce.

Ogólnosłowiański Komitet z uczuciem głębokiej radości pozdrawia Was i Polski Naród z okazji wielkiego zwycięstwa w dniu dziewiętnastego stycznia. Cały postępowy i demokratyczny świat zgadza się z tym, że Nowa Polska jest na drodze rozwoju i pełnego rozkwitu i żadne siły nie mogą jej w tym przeszkodzić.

Przyjmijcie braterskie pozdrowienia i życzenia pomyślnego rozwoju. Przewodniczący: Bożydar Maslarić, sekretarz: Walenty Moczalów.”

Ruch repatriacyjny w 1946 r.

W roku 1946 powróciło do Polski ze Związku Radzieckiego 614.735 osób. Z zachodu przybyło — 492.888 Polaków. Tranzytem z Zachodu przewieziono przez Polskę 364.985 osób obcych narodowości. Z terenów Ziemi Odzyskanych wysiedlono w ciągu 1946 roku 1.653.627 Niemców, ogółem zatem od początku akcji wysiedlono 2.019.970 Niemców. Opuściło również Polskę 97.935 Ukraińców.

Największe nasilenie repatriacji Polaków do kraju w roku 1946 przypada na kwiecień: ze Związku Radzieckiego przybyło w tym miesiącu 319 transportów, liczących 200.000 osób. Z terenów państw zachodnich nadeszło 76 transportów, liczących 65.000 osób.

Repatrianci z Bliskiego Wschodu

W dniu 23 bm. przybył na punkt etapowy PUR w Dziedzicach transport liczący — 397 repatriantów.

Przybyło m. in. 156 Polaków z Indii, 37 z Afryki, 47 z Palestyny i Egiptu oraz 84 z Libanu. Transport przybył via Rzym, przywoząc również repatriantów z Włoch.

Władze PUR oraz Zarząd miasta Dziedzic zgotowały powracającym serdeczne powitanie na punkcie etapowym.

Advertisement for Zofia Kossak-Warna, featuring an illustration of a woman on horseback and the text: 'ZOFIA KOSSAK-WARNA wznowienie! „bo Władysław, syn Jagiellowy, dictus Warnenczyk, jest piękna postacią. Nie tylko jako rycerz ideału, lecz jako żywy dowód niezwykłej poległości atrakcyjności kultury polskiej...”

# Pp. Anders i Sosnkowski urządzają się na stałe

## Kiedy otrzeźwieją resztki tych, którzy ich dotąd słuchają

P. gen. Sosnkowski zakupił dla siebie dużą farmę w Kanadzie. Jak pisze reakcyjna prasa emigracyjna, general prowadzi na tej farmie racjonalną gospodarkę, podnosząc jej dochodowość i wydajność.

P. gen. Anders sprawił sobie folwarczek w Irlandii Północnej. Nie wiadomo, czy zamierza on na swym nowym folwarku poświęcić się swej dawnej namiętności: hodowli koni wyścigowych, ale faktem jest, że i on „urządza się” na stałe i na dobre.

P. Anders i p. Sosnkowski — to tylko dwa najjaśniejsze przykłady procesu, który zachodzi wśród przeważnej części reakcyjnej emigracji. Prowodzący tej emigracji lokują „oszczędzone” w czasie swego emigracyjnego dygnitarstwa funty i dolary w folwarki, kamienice czynszowe, rzadziej — w przedsiębiorstwa przemysłowe angielskie, amerykańskie, kanadyjskie itd. Słowem „urządza się” na dobre, na długo, na stałe...

Mamy w naszych dziejach sześć reg emigracji — w odróżnieniu od obecnej emigracji reakcyjnej — postępowych, demokratycznych, niepodległościowych. Te emigracje przez długie dziesięciolecia nie mogły pogodzić się z myślą o klęsce, przez długie dziesięciolecia życzyły sobie co rok przy opłaku: „Na przysły rok w Polsce”. Życzyły — nie symbolicznie tylko, nie jako pobożne westchnienie, a z pełną wiarą w realizację tego życzenia.

Można uśmiechać się — jak to robili i robią niektórzy „trzeźwi” historycy mieszczańscy — z naiwności ludzi, którzy przez dziesięciolecia czekali z tygodnia na tydzień na upragniony dzień powrotu. Można szukać przyczyn, dlaczego ich nadzieje zostały zawiedzione. Ale niesposób odmawiać im poziomu ideowego, poziomu, którego próżno byśmy szukali u „londyńskich” generałów, kupujących sobie folwarki za „oszczędzone” — z państwowej kasy — pieniądze...

Porównanie raczkiewiczowskiej emigracji z emigracją kościuszkowską czy też polistopadową, traci nieco bluznierstwem. Bliższe jest tu porównanie inne: naszych Raczkiewiczów i Andersów do „białej” emigracji rosyjskiej po 1917 r. Analogiczna jest tu treść społeczna emigracji: rozbitki reakcyjnego reżimu, wyrzucenie przez burzę dziejową na mieliznę, gdzie czeka je ostateczny koniec. Ale nawet to porównanie zawodzi.

Te lat „biała” emigracja rosyjska żyła „na walizkach”, wierząc z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc, w najfantastyczniejsze wadomości, w popołite kłamstwa i w popołite bzdury, zapowiadające jej rychły i triumfalny powrót do kraju! Trzeba było kilkunastu lat, aby weszeli kamerjunki jego Cesarzkiej Mości rozpakowali ostatecznie swe kufry i zdecydowali się przenieść swe lary i piernaki z hotelików i pensjonatów do normalnych, zwyczajnych mieszkań.

Nikt nas nie będzie podejrzewał o sympatię do tej „białej” rosyjskiej emigracji. Jej ślepotę i naiwność, jej niezrozumienie procesów, które nieodwołalnie dokonywały się w jej ojczyźnie, bije doprawdy wszelkie rekordy. Ale znowu — ci ludzie, wstępcy, ślepi, głusi i tępi, ci ludzie przynajmniej wierzyli w siebie, wierzyli w to, co sami mówili...

Jakże odmienny jest obraz tego, co dzieje się dziś na raczkiewiczowskiej emigracji. Dwa lata zaledwie minęły od dnia, kiedy odbudowanie demokratycznego państwa przekreśliło nadzieje jej dygnitarzy na powrót do przedwojennych godności. I już — oni sami pogodzili się na zawcze z końcem swej kariery, już — oni sami „urządzają się” na dobre w obcych krajach.

Kto kupuje sobie folwark lub kamienicę czynszową, ten nie liczy na rychły powrót do domu, ten wie, że przyjdzie mu już głowę złożyć na obcej ziemi.

Emigracja raczkiewiczowska — ściślej mówiąc — jej przewodnicy zachowują się tak, jak zaczęła się zachowywać „biała” emigracja rosyjska gdzieś dopiero w latach 1929—1931.

Cóż, — mógłby ktoś powiedzieć — czy to nie przemawia na rzecz raczkiewiczowskiej emigracji, czy to nie przemawia za jej trzeźwością, za jej rozsądkiem politycznym?

Przenawiałoby, gdyby przewodnicy raczkiewiczowskiej emigracji postępowali w ten sposób nie tylko prywatnie, jako „ludzie interesu”, lecz publicznie, jako politycy. Gdyby powiedzieli szcze-

rze: „My do Polski, w której nie rządymy, wracać nie chcemy, wolimy umrzeć w Anglii lub Kanadzie, kto chce razem z nami raz na zawsze zrezygnować z powrotu do swoich, niech to robi. Kto nie — niech wraca spokojnie”. Gdyby zajęli się rzeczywiście wyłącznie gospodarstwem na swych folwarkach i ściąganiem czynszów ze swych lokatorów, nie mieszając się wcale do spraw kraju, którego się już w duszy wyrzekli.

Ale o tym nie ma mowy. Sosnkowscy, Andersowie, Raczkiewiczowie urządzają się sami na obcej ziemi, ale zarazem usiłują odgrywać nadal rolę polskiego ośrodka politycznego.

Zatrzymują na obczyźnie swą propagandą wiele tysięcy Polaków, którzy tęsknią do kraju, którzy chcieliby i mogą doń

powrócić, wiele tysięcy Polaków, którzy są potrzebni krajowi, są potrzebni rodzinom pozostawionym w Ojczyźnie, a na obcej ziemi skazani są na poniewierkę, nędzę i demoralizację.

Właściciele folwarków w Kanadzie i Ulsterze posyłają nadal przez swych emisariuszy do kraju nakazy utrzymywania tu, na polskiej ziemi fermentu i nastrojów wojny domowej, nakazy utrzymywania podziemnych organizacji, choć doskonale zdają sobie sprawę z całej beznadziejności akcji podziemia.

Wiadomo, po cóż to czynią. Jakże byłoby ich możliwości dalszego „urządzania się”, jaka byłaby ich wartość w oczach hojnych ofiarodawców dalszych funtów i dolarów, gdyby nie te setki tysięcy polskich tułaczy i gdyby nie trupy, padające od kul

reakcyjnych zbirów na polskiej ziemi?

Aby uchronić się od nicości politycznej, aby zapewnić sobie najkorzystniejsze warunki „urządzenia się” wśród obcych, szefowie reakcyjnej emigracji nawołują do masowego pozostawiania na obczyźnie, nawołują do podziemnej akcji w kraju. Nawołują — ze szkodą dla narodu polskiego, ze szkodą dla tych wszystkich, którzy są dość naiwni, aby ulegać nadal ich wpływowi. Nawołują, zdając sobie w pełni sprawę z beznadziejności i bezsensu prowadzonej przez nich roboty.

Kiedyż ten bezsens i tę beznadziejność rozumieją ci wszyscy, których werbuje się do przestępstwa przy użyciu szumnych nieraz frazesów.

R. Lysiak

# NA TEMATY DNIA

## Stanowisko Polski

Stanowisko Rządu Polskiego w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami nacechowane jest realizmem politycznym i konsekwencją myśli przewodniej. Nie ma w stanowisku Rządu naszego elementu zemsty, jest natomiast zdecydowane dążenie do zapewnienia pokojowego rozwoju naszego kraju, do zabezpieczenia się przed groźbą nowego najeźdu niemieckiego.

Nie dajemy do unicestwienia Niemiec jako takich — nie pragniemy zastawiania wobec nich tego programu i tych metod działania, jakie stosowali oni wobec nas. Nie przechodzimy jednak do porządku dziennego nad tą lejką historii, jaką nam lata okupacji niemieckiej udzieliły.

Całkowite rozbrojenie, demilitaryzacja i denazifikacja — oto podstawowe warunki odbudowy Niemiec pokojowych, nie zagrażających pokojowi innych narodów. Póki trzy te podstawowe warunki nie zostaną w pełni zrealizowane, przejście władzy zwierzchniej w Niemczech w ręce samych Niemców może w sobie nosić zarzewie nowej wojny. Toteż rząd nasz domaga się utrzymania władzy zwierzchniej w Niemczech w rękach Rady Kontroli do chwili przeprowadzenia pełnej demilitaryzacji, denazifikacji i rozbrojenia na terenie całych Niemiec.

Spokojem i troską o bezpieczeństwo narodu polskiego nacechowane jest również stanowisko rządu w sprawie odbudowy przemysłu zbrojeniowego i kartelowego, pchnię Niemcy z powrotem na drogę rozboju imperialistycznego. I dlatego też rząd polski domaga się takich klauzul gospodarczych, które by — zgodnie z uchwałami poczdamskimi — nie dopuściły do odrodzenia się niemieckiego przemysłu zbrojeniowego i monopolu.

W sprawie naszych granic zachodnich, rząd polski uważa postanowienia poczdamskie za ostateczne. Wnosi więc o wciągnięcie ich do traktatu pokojowego z Niemcami.

Konieczna propozycja rządu polskiego to propozycja podpisania traktatu pokojowego z Niemcami w stolicy Polski — Warszawie.

Propozycja ta jest nie tylko sprawą naszego honoru narodowego. Jest to postulat sprawiedliwości dziejowej. Właśnie we wskazanym przez Niemców na śmierć Warszawie winien być podpisany akt, usmierający ich zabobne dążenia.

## Kościół w okresie wyborczym

W zakończonej dnia 19 stycznia kampanii wyborczej do Sejmu należy podkreślić jako moment wysoce dodatni stanowisko Kościoła i władz kościelnych w czasie kampanii wyborczej. Można podsumować je ogólnie stwierdzeniem, że była to bodaj pierwsza w Polsce od trzech dziesięcioleci kampania wyborcza, w której Kościół, z grubsza biorąc, zachował rzeczywiście neutralność.

Niewątpliwie, były wypadki, kiedy księża agitowali za PSL. Ale z drugiej strony, był również szereg wypadków, kiedy księża wypowiadali się publicznie za Blokiem Demokratycznym — nie mówiąc już o Stronnictwie Pracy czy listach młodo - katolickich. W województwie śląsko-dąbrowskim np. wezwanie do głosowania za Blokiem Demokratycznym podpisało z górą 60 księży, w woj. łódzkiej w Komitetach Obywatelskich Bloku zasiadało około 30 księży, w woj. bydgoskim było podobnie. Na Opolszczyźnie, gdzie głosowanie za Blokiem przyjęło charakter demonstracji politycznej, mieliśmy szereg wypadków, kiedy księża na czele swych parafian szli do urn wyborczych, by wraz z nimi głosować za „trójką”.

Partia nasza może tylko z zadowoleniem zanotować ten fakt. Partia nasza walczyła i walczy ze wszelkimi próbami wciągnięcia Kościoła i religii do rozgrywek politycznych. Nie ma i nie będzie w Polsce walki z Kościołem ani walki z religią. Podkreślaliśmy to nasze stanowisko dawniej i powtarzamy je dziś.

Nie widzieliśmy i nie widzimy żadnych takich różnic zdań, które czyniłyby nieuniknionym konflikt pomiędzy Kościołem a państwem demokratycznym. Obóz demokratyczny pragnie takiego uregulowania stosunków pomiędzy Kościołem a państwem, jakie istnieją już w wielu państwach demokratycznych, z którymi władze kościelne i Watykan utrzymują jak najlepsze stosunki. Istniejące różnice, naszym zdaniem, mogą i powinny być wyrównane drogą przyjaznych rozmów i porozumienia obu stron.

Postawa Kościoła w zakończonej dziś kampanii wyborczej niewątpliwie sprzyja takiemu porozumieniu.

**„TRYBUNA WOLNOŚCI”**  
organ  
**KOMITETU CENTRALNEGO PPR**

# „NOWE DROGI”

## Pierwszy numer teoretycznego organu Partii

Wydawnictwo periodyczne KC PPR „Nowe drogi”, którego pierwszy numer ukazał się w tych dniach, stanowi poważne osiągnięcia na drodze rozwoju naszej literatury partyjnej. Od dawna już odczuwany był brak poważnego pisma teoretycznego które by omawiało zagadnienia polityczne i społeczne doby obecnej, zagadnienia polskie w szczególności. Zadaniu temu nie mogła poddać „Trybuna Wolności”, która pomyślana początkowo jako teoretyczny organ Partii, przekształciła się szybko w pismo masowe (200.000 nakładu), a co za tym idzie musiała stać się pismem popularnym, zrozumiałym dla szerokiego mas. Konieczność utrzymania niskiej stosunkowo ceny za egzemplarz, nie pozwalała ponadto na zwiększenie objętości „Trybuny”, co z kolei było również przeszkodą w dążeniu do szerszego omawiania różnych problemów.

„Nowe Drogi” nie tylko ze względu na treść, ale i na objętość (188 stron druku) są pismem, które w pełni zaspokajają potrzebę istnienia teoretycznego organu Partii i stanowi poważny krok naprzód, na drodze do pogłębienia wiedzy o marksizmie w szeregach naszej Partii, jak i całego narodu robotniczego. Nie sposób tu nie podkreślić, że był już czas najwyższy na ukazanie się takiego wydawnictwa. Rozegraliśmy właśnie zwycięską bitwę wyborczą z wrogiem klasowym i siłami wstępczactwa. Wchodzimy w okres stabilizacji stosunków, co pozwoliło zwrócić nam większą niż dotąd uwagę na podniesienie poziomu ideologicznego naszych szeregów na samokształcenie i pracę wychowawczą.

Wielkie przemiany społeczne jakie przeżywa Polska stawiają przed nami wiele nowych zagadnień, które mogą być tylko rozwiązane przez ludzi świadomych istoty tych przemian, umiających zastosować naukę marksizmu w konkretnej polskiej rzeczywistości i rozumiejących co się dookoła nich dzieje. „Nowe Drogi” mogą być tu wydawną pomocą dla naszych towarzyszy.

W słowie wstępnym redakcji „Nowych Drog” czytamy:

„Nowe drogi” — bo nowa jest rzeczywistość i nowe są drogi, którymi kroczymy ku socjalizmowi.

Pismo nasze wyrosło z potrzeb Partii, z potrzeb walki o realizację nowej polskiej rzeczywistości.

Sprostac wielkim zadaniom, które stoją przed Partią, isć naprzód, prowadzić za sobą masy, przewycięzać trudności, może tylko Partia, która nauczyła się walczyć orężem marksizmu, która potrafi stosować go w swej codziennej praktycznej działalności.

Kierując się nauką marksizmu w walce i pracy, Partia nasza nigdy nie zapominała, że marksizm nie jest dogmatem, lecz wytyczną działania, że wzbogaca się w nowe doświadczenia, rozwija i doskonali, czerpiąc soki żywotne z żywej gleby narodu”.

W zakończeniu słowa wstępnego redakcja pisze:

„Tylko przez pracę zbiorową możemy wykuć polską myśl marksistowską. Do niej też wzywamy wszystkich towarzyszy, wszystkich bojowników „o Polskę demokracji ludowej”.

Pierwszy numer „Nowych Drog” rozpoczyna się wyjątkiem z przemówienia tow. Wiesława. Tow. Werman podnosi znaczenie powiązania nauki marksizmu

z praktyką walki. Tow. Zambrowski omawia zagadnienie stojące przed naszą Partią w obliczu wyborów. Tow. Jedrychowski — a plan odbudowy gospodarczej. Tow. Tepicht porusza sprawę rozwoju wsi polskiej, w związku z planem 3-letnim, a tow. Szyr mówi o inicjatywie prywatnej również na marginesie tego planu. Tow. Rybacka — o 50-leciu PSL.

Artykuł tow. Fidera „Ideologiczne koncepcje reakcji” odsłania przed czytelnikiem istotę, dwojonnej polityki sanacji kontynuowanej także w czasie wojny a polegającej na koncepcji „dwóch wrogów”, która w gruncie rzeczy wymierzona była wyłącznie przeciw

ZSRR. Ocena tow. Fidera, poparta licznymi cytacjami i faktami, rzetelna na tle analogii historycznych daje bogaty materiał dla zrozumienia postawionego zagadnienia.

Niesposób omówić, choćby pobieżnie w ramach krótkiej recenzji wszystkich tematów jakie porusza pierwszy numer „Nowych Drog”.

Zaczytujemy tylko na tym miejscu fragment artykułu tow. Tepichta dla przykładu do zobaczenia i podkreślenia, iż redakcja „Nowych Drog” postawiła sobie za zadanie wyświetlać najbardziej kapitalne zagadnienia nowego ustroju społecznego Polski i dawać

jego ocenę w oparciu o naukę marksizmu.

Tow. Tepicht stwierdza, że wbrew oskarżeniom naszych przeciwników — nie jest naszym zadaniem dążenie do sproletaryzowania wsi polskiej.

„Wulgaryzatorzy marksizmu, którzy nigdy Marksa nie czytali mogą nas tu posadzić o „odstępstwo”, albo nieszczerzość. Jakże to? PPR dąży do Socjalizmu, a głosi że przeciwdziała proletaryzacji chłopów polskiego.

Zbyt często zapomina się, że podstawową cechą społeczną Socjalizmu jest — jak to stwierdzamy w statucie naszej Partii — zniesienie wyższego człowieka przez człowieka. Zbyt często ten obraz zastępuje się wulgarnym obrazem, jakiegoś „superkapitalizmu” na kształt fantastycznych „planów gospodarczych” takiego De Manna, który zaczął swoją karierę jako czelozowy teoretyk reformistycznej drogiej międzynarodówki, a skończył ją w roli belgijskiego Quislinga.

Wbrew lamentom nieproszonej „humanizatorów marksizmu”, marksizm obcy jest suchemu doktrynerstwu i nie znosi teorii społeczno - ekonomicznych pomijających głowę czynnika: człowieka...

Świadoma akcja rewolucyjnego proletariatu i jego partii marksistowskiej, to walka przeciw kapitalizmowi, oparta na analizie jego wewnętrznych sprzeczności, nie zaś bierne akceptowanie jego skutków i przejawów, tak dotkliwych dla mas ludowych. Walka przeciwko wszystkiemu złu jakie niesie on warstwom pracującym narodu.

Ostateczny cel klasy robotniczej — to oparte na wspólnocie środków produkcji społeczeństwo bezklasowe, nie zaś rozszerzenie czysto kapitalistycznej kategorii „proletariatu” na chłopów...

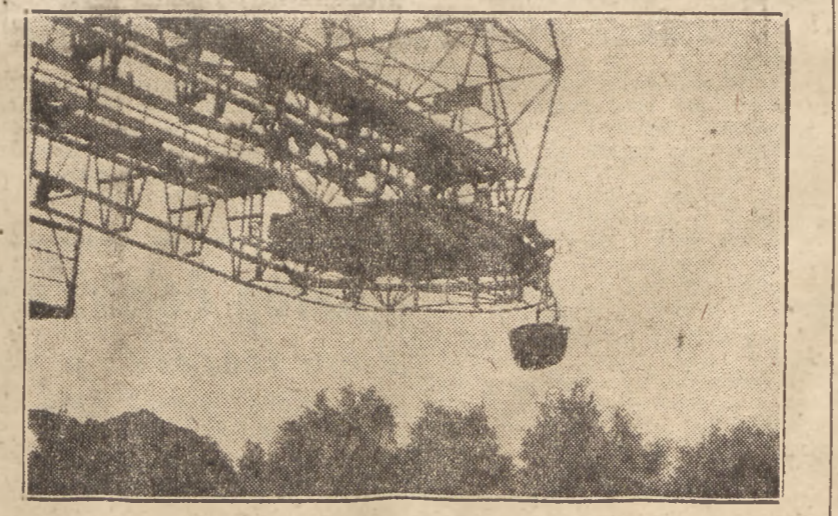
„Drogi wiodące ku likwidacji wyzysku i podziału społeczeństwa na klasy są różne w różnych krajach, są uwarunkowane odrębnością historycznych procesów, rasowych i zachodzących w rozmaitych narodach. Są one również różne, aczkolwiek związane z sobą w odniesieniu do miasta i wsi. Specyficzność narodowa tych dróg występuje ze szczególną siłą właśnie na wsi”.

Autor wskazuje, że na wsi polskiej istnieje tradycja pęd ku spółdzielczości jako jednej z samorządnych form walki mas chłopskich — z kapitalistycznym wyzyskiem.

„W warunkach nowej władzy ludowej, ześrodkowującej w swych rękach kluczowe pozycje gospodarcze, spółdzielczość uzyskała nowe możliwości rozwoju zgodnie z interesem i z wola najszerszych mas chłopskich”.

Autor stwierdza, że rozwój tej spółdzielczości z jednej strony, znaczenia indywidualna gospodarke średniego i drobnego chłopca, z drugiej zaś zacięcia wspólnotę interesów gospodarzych mia sta ze wsią. W zakończeniu tow. Tepicht pisze:

„PPR, która za główny motyw swej polityki uważa umacnianie sojuszu robotniczo - chłopskiego, jako fundamentu władzy ludowej, stoi świądomie na stanowisku poparcia samodzielnego gospodarstw chłopskich przez państwowe ośrodki planowej gospodarki i demokratyczny aparat spółdzielczy”.



Wagonik w ruchu.  
Widok z kopalni „Rokinica”

# Pracuj i Otworzenie

## Zakończony etap

W ostatnim nrze „Związkowca” tow. Lucjan Marek, kierownik Wydz. Organizacyjnego KCZZ omawia aktualne sprawy organizacyjne Związków Zawodowych.

Na przełomie lat 1946 — 1947 ruch związkowy w Polsce zakończył etap centralizacji związków zawodowych. Możemy stwierdzić, że dziś nie ma już luźnych, nie powiązanych ze sobą związków, które by działały bez linii przewodniej — i w dziedzinie poprawy bytu i w dziedzinie wychowania społecznego mas pracujących. Oznacza to, że działalność gospodarcza i finansowa poszczególnych oddziałów związków zawodowych jest ujęta w jedną i kontrolowaną przez krajowe kierownictwo związkowe — Zarządy Główne Związków Zawodowych. Oznacza to, że wielkie masy związkowe korzystają z dobrodziejstw, którymi dysponują Zarządy Główne, jak: fundusze na pracę kulturalno-oświatową, na szkolenie działaczy związkowych, na wychowanie fizyczne, domy wypoczynkowe itp.

Rok 1946 dał nam niebywały wzrost liczbowy związków zawodowych (przeszło i milion nowych członków zawodowych), rok ten dał nam poza tym doskonałe rezultaty w każdej dziedzinie życia związkowego: zawarcie umów zbiorowych we wszystkich gałęziach przemysłów — umów, które w miarę poprawy stanu gospodarczego kraju, poprawiły położenie mas pracujących, podwyżki płac przeprowadzają przez Mieszana Komisję Płac, a zainicjowaną przez KCZZ, akcję o poprawę warunków mieszkaniowych, skuteczną walkę z drożyzną

i z nadużyciami, akcję przeciw zwyzce cen.

A jednocześnie notujemy poważny rozwój pracy kulturalno - oświatowej i sportu, powstanie nowych domów wypoczynkowych, gdzie robotnicy i pracownicy mogą spędzić urlop w warunkach, o jakich niepodobna było marzyć w latach 1918 — 1939. Jeśli obecnie ruch związkowy wyrósł na najpoważniejszą organizację masową w kraju, zawiązuje się do służnej linii działania oraz zjednoczeniu, centralizacji całego ruchu związkowego. Ta jedność daje nam gwarancję, że zdobytych osiągnięć organizacyjnych będziemy pilnować. Nie dopuścimy do nawrotu rozproszkowania ruchu związkowego. Kilka pozostałych lokalnych związków, które działały w niektórych województwach, jak łódzkie i śląsko - dąbrowskie, winno być w najbliższym czasie włączone do jednej z istniejących 36 central związkowych.

Jeden poważny etap odrodzonego ruchu związkowego został zakończony. Wchodzimy w następny. W etap dalszego rozszerzania ruchu, pozyskania nowych setek tysięcy robotników i pracowników dla istniejących central związkowych, rozszerzenia i ulepszenia pracy tych central we wszystkich dziedzinach.

Nie ulega dla nas najmniejszej wątpliwości, że 1947 rok będzie rokiem dalszych sukcesów naszego ruchu.

Gwarancją tych sukcesów jest wiązanie losu ruchu związkowego z ustrojem demokracji ludowej, oraz słuszną linią naszej polityki organizacyjnej.

# Rozłam we włoskiej Partii Socjalistycznej

(Korespondencja własna „Głosu Ludu“)

Rzym, w styczniu 1946 roku. Podczas gdy piszę tę korespondencję, rozłam we Włoskiej Partii Socjalistycznej jest już faktem dokonany. W tej chwili w Auli Uniwersyteckiej Rzymu obraduje przeważająca większość dawnej partii, a w łśniącym od złoceń pałacu Barberini, garść secesjonistów, prowadzonych przez Saragata, tworzy nową rozłamową partię.

Prasa włoska, a w ślad za nią cała łełejsza opinia publiczna śledzi z nateżonym zainteresowaniem rozwój wypadków, który odbije się prawdopodobnie niebawem na sytuacji kraju, zagrożonego obecnie, bardziej niż kiedykolwiek widmem głodu inflacji. Zapowiada się bezpośredni kryzys w łonie rządu, gdyż reakcja włoska, której przewodzi demokracja chrześcijańska od dłuższego już czasu czyha na sposobność pozbycia się ministrów komunistów, którzy sprawiają wiele kłopotów swymi żądaniem realizacji progresywnego ustawodawstwa dla szerokiego mas pracujących.

W poprzedniej korespondencji starałem się przedstawić rozwój antagonizmów oraz niesnasek wewnątrz włoskiej Partii Socjalistycznej, który poprzedził rozłam. Centralnym zagadnieniem, co do którego zarysowała się najjaskrawsza rozbieżność zdań i na temat którego wrzała najzaciętsza polemika, była sprawa współdziałania z Włoską Partią Komunistyczną. Ołbrzymia większość partii tzw. „baza“ wypowiedziała się za współdziałaniem a udało jej się nawet skonkretyzować to swoje stanowisko w „umowie o jednolitym działaniu“, zawartej z Partią Komunistyczną w październiku ub. r.

Główną przeciwniczką takiej orientacji była grupa tzw. „krytyki socjalnej“, na czele której stał Saragata, przewodniczący Włoskiego Zgromadzenia Ustawodawczego.

Celem orientowania się co do stosunku sił prądów, działających w łonie Partii, wystarczy porównać wynik wyborów do obecnie odbywającego się Zjazdu: za „bazą“ głosowało 65 proc. członków Partii, „Krytyka Socjalna“ zdołała zebrać tylko 8 proc. głosów, reszta zaś członków rozdzieliła się równomiernie niemal między rzekomo „lewicową“ „Inicjatywę Socjalistyczną“ a różnymi listami miejscowymi.

Analiza najbardziej nawet połączna ogólnej sytuacji włoskiej, a w szczególności warunków mas pracujących, doprowadzi nas do oczywistego wniosku, że najważniejszym żądaniem włoskiego ruchu robotniczego jest utrzymanie jedności.

We Włoszech, wyzwolonych niedawno spod wleoletniego jarzma faszystowskiego, masy pracujące stoją wobec zadań uznania prostych i jasnych: chodzi o wypięcenie resztek faszystwu i symptomatów zamaskowanego często neo-faszystwu; chodzi o wzmocnienie republiki demokratycznej, oraz zapewnienie zasadniczych wolności demokratycznych szerokim warstwom narodu; chodzi o podniesienie stopy życiowej mas pracujących drogą postępowego ustawodawstwa socjalnego oraz głębszych reform ekonomiczno-społecznych.

O nuncie jednościowym włoskich mas robotniczych świadczy fakt błyskawicznego prawie organizowania się olbrzymiej Konfederacji Zawodowej, która obejmuje przeszło 6 milionów pracujących Włochów.

Wobec tego — rozbijanie jedności robotniczej w rok załedwie po wypędzeniu faszystów wywołuje rozgorzenie w najszerzych masach robotniczych.

W mowie wygłoszonej na zakończenie Zjazdu organizacyjnego Włoskiej Partii Komunistycznej, odbytego we Florencji kilka dni temu, sekretarz Partii, Palmiro Togliatti, napiętnował akcję Saragata, jako przestępstwo i napomknął o czynnikach zagranicznych zainteresowanych w podobnym obrocie rzeczy.

W tym sensie wymowne jest oświadczenie ambasadora amerykańskiego we Włoszech, Mr.

Dunna, złożone podczas bankietu pożegnalnego, urządzonego na jego cześć w Nowym Jorku. Mr. Dunn oświadczył, niezbyt dyplomatycznie zresztą, że Stany Zjednoczone gotowe są popierać „elementy umiarkowane Włoskiej Partii Socjalistycznej“...

W podobnym świetle występuje działalność niejakiego Antonini, Amerykanina pochodzenia włoskiego, przywódcy jednego z „złoty“ związków zawodowych w Stanach Zjednoczonych, który nie ma się trzudi nad złamaniem jedności włoskiego ruchu zawodowego i w tym celu często przyjeżdża do Włoch.

Kilka dni przed zwołaniem Kongresu Socjalistycznego zjawiała się we Włoszech groteskowa postać emigrantki rosyjskiej, Bałabanowej, która rzuciła się w wir walk wewnętrznych Partii Socjalistycznej. Zjawiała się też na Zjeździe, spluwając jąden na Rosję Sowiecką i przestrzegając przed komunistami. Musiała jednak przerwać i opuścić salę obrad, w której grzmiało od gwizdów i okrzyków delegatów: „Niech żyje Rosja Sowiecka“, „Niech żyje sojusznicy socjalistów i komunistów“.

O obradach Zjazdu niezbyt wiele zostaje do opowiedzenia, ponieważ najpoważniejsza sprawa odbyła się za kulisami, gdzie odpowiedzialni działacze partyjni czynili wysiłki, zmierzające do utrzymania jedności Partii So-

cialistycznej. Delegaci należą do „Krytyki Socjalnej“ oraz „Inicjatywy Socjalistycznej“ będąc znikomą mniejszością, zobjętowali obrady Zjazdu, i tylko ich przywódcy Saragata i Mateotti zjawili się, by wygłosić „credo“ rozłamowe. Nędzne credo pełne zarzutów osobistych przeciw dotychczasowemu kierownictwu Partii, frazesy o rzekomym „totalitaryzmie“ i o „misji specjalnej“ rozłamowców — żadnej krytyki zasadniczej, żadnego uzasadnienia ideologicznego.

Byłem obecny i na obradach secesjonistów, gdzie usiłowano usprawiedliwić rozłam. Galeria eleganckiej sali balowej „Kółka Oficerów“ zajęta była przez wytworne panie; nawet na lekarstwo nie znalazłbyś tam warzy robotniczej. Referowała szeroko „babuszcza“ Bałabanowa, która nareszcie miała szerokie możliwości produkowania swoich bzdur antykomunistycznych, przyprawionych na modłę Hearst'a.

Włoska opinia publiczna nie przywiązuje wielkiej wagi do nowej „partii“ Saragata. 45 delegatów na Zjazd zostało wierznych dawnej partii. Z grupy parlamentarnej, liczącej około 120 posłów, tylko 27 wypowiedziało się za rozłamowcami.

Prasa postępową uważa, że Saragata i jego przyjaciele znajdują się wkrótce w ślepiem zaułku i skończą na służbie burżuazji.

A. Kamienny.

# Medycyna niemiecka

## współwinna zbrodni

## Widmo ghetta na sali sądowej

## 14 dzień rozprawy przeciwko zbrodniarzom niemieckim

Na wczorajszej sesji sądowej przeluchiwo świadków, którzy w porządku chronologicznym, odtworzyli martyrologię Żydów warszawskich.

Świadek, adw. WARMAN, referent prawny gminy żydowskiej zestawia daty pierwszych „niewiny“ rozporządzeń przedstawicieli dystryktu: o rakiach przechodzących przez Aleje Jerolimskie i plac Saski, o obowiązkach znaczenia gwiazdki skiepow żydowskich itd. Publiżność zgromadzona na salę sądową z wyraznym zniecierpliwieniem przysłuchuje się cytirom, i datom, dotyczącym pierwszego okresu życia dzielnicy żydowskiej. Cóż bowiem znaczą te drobne szkany poniewierania, głodzenie na wet — wobec likwidacji ludności ghetta, która nastąpiła w 1942 r.

A jednakże zeznania te są wielkiej wagi: świadczą one bowiem, że te jeszcze stosunkowo najłagodniejsze szkany były częścią precyzyjnie przemyślanego planu wyniszczenia ludności żydowskiej. Zlikwidować bowiem człowieka w pełni władz fizycznych i umysłowych, zlikwidować pół miliona zdrowych i moralnie silnych ludzi — to impreza połączone z ryzykiem, to źródło ewentualnego oporu. Zlikwidowanie zaś 500 tysięcy ludzi sponte wierzonych, obdzieranych dzień po dniu z godności, zowieżczeństwa, ludzi fizycznie wyniszczonych, to sprawa błaha, sprawa nie grożąca sprawcom żadnym niebezpieczeństwem.

Jednakże poniewierani, wynędniali i wygłodzeni Żydzi nie poddali się ostatecznie bez walki. „Cenna“ krew niemiecka została jednak przelana. W ghetcie wybuchło powstanie.

Świadek adw. Warman w 1939 roku

był członkiem Straży Obywatelskiej. Po wkroczeniu wojsk niemieckich pierwszym rozporządzeniem zakazano obywatelom polskim narodowości żydowskiej należenia do Straży. Szkana ta, jak stwierdza świadek, była zapowiedzią przyszłych prześladowań, które rozpoczęły się już w kilka dni później. A więc kolejno: zakaz uboju rytualnego, wprowadzenie specjalnej godziny policyjnej, przymus pracy. W r. 1940 administracja niemiecka kazala wywieścić na wyłotach ulic zamieszkałych przez Żydów tablice z napisem — „uwaga, tyfus plamisty“. O tyfusie plamistym w tym czasie nie było naturalnie mowy. Tablice te były po prostu wskazówką dla przemaszerowującego wojska niemieckiego, gdzie można bezkarnie grabić, najeść się i wypić.

Pierwsze zarządzenie o utworzeniu dzielnicy żydowskiej podpisane było przez osk. Leista i nosiło datę 2 października 1940 r.

### Wykwintny kufer dla Fischera

W tym okresie Gmina otrzymywała od wydziału budowlanego dystryktu za mównicami. Były to nakazy remontu mieszkań dla dygnitarzy niemieckich, budowa pałacu dla dygnitarza z SS i murów dla dzielnicy żydowskiej. Koszty tych zamówień musiały naturalnie pokrywać ludność żydowska. Były i prywatne zamówienia. Gub. Fischer zamówił dla siebie luksusowy kufer, a podwładny Fischera — Auerswald wyprawkę dla noworodka. Pewnego dnia kazano gminie dostarczyć większe ilości pezców. Wykonawcy domyślili się ich przeznaczenia — odmowa jednak wykonania groziła zbiorowymi represjami. Sw. Warman opowiada o wycieczkach filmowców niemieckich na teren dzielnicy, gdzie inscenizowano film przedstawiający w perfidnie fałszywy sposób rzeczywiste życie ghetta.

W pamiętną środę, 22 lipca 1942 r., do gmachu gminy weszła ekipa SS-owców, wśród których znajdował się kierownik wydziału żydowskiego w gestapo warszawskim — Brandt. Przywódcą grupy zawiadomil zbranych „starszych“ gminy o rozpoczęciu wysiedlenia „na wschód“. Wysiedlanym pozwalano na zabranie 15 kg bagażu waz kosztowności. Jednocześnie Brandt obśladował kulisy o szałowych obietnicach. Kufy te, jak się później okazało służyły do przewożenia zagrabionej biżuterii i złota do Niemiec.

Prezes rady starszych Czerniaków wysłuchał przemówienia Brandta, po czym doszedł do szafy i pokazał kołegom swoim flaszczykę, zawierającą 100 gram cjanalki. Z tego stoika zrobił użytek na-

stępnego dnia, kiedy dostał rozporządzenie o dostarczeniu 12.000 Żydów na wyłozkę. Prezes Czerniaków zostawił dwa listy, jeden do żony i syna, drugi do współpracowników. Mając do wyboru przeprowadzenie akcji exterminacyjnej albo śmierć — wybrał tę drugą ewentualność.

Po zakończeniu zeznań, świadek Warman odpowiada na pytania prokuratorów i obrońcy.

Sw. Warman w związku z zapytaniem o działalność osk. Meisingera, przypomina sobie, że widział niejednokrotnie podpis oskarżonego na przepustkach, jakie otrzymywali pracownicy gminy.

Na zapytanie prokuratora Sawickiego, czy była wielotorowość w postępowaniu władz administracyjnych i policyjnych, sw. Warman odpowiada, że w tym względzie panowała idealna zgodność — dążenie do wyniszczenia ludności.

### Fischer prosi o dowody

Prokurator Sawicki prosi o dołączenie do akt dowodowych szeregu afiszów i rozporządzeń podpisanych przez Fischera i Leista. Powiada b. gubernator niejednokrotnie podkreślał, że nie widział nacoście dowodów potwierdzających jego działalność — prokurator Sawicki daje mu możliwość zapoznania się z dołączonymi dokumentami. Afisze te noszą podpis — dr Fischer — gubernator.

Najważniejsze z nich to nakaz: Z 2 października 1940 r. nakaz o utworzeniu ghetta.

Z 10 listopada 1941 r. kara śmierci za opuszczenie dzielnicy żydowskiej.

Z 17 czerwca 1941 r. kara śmierci dla ludności aryjskiej za udzielanie Żydom schronienia.

Oskarżyciel podaje do wiadomości Sądu treść afisza, podpisanego przez kreishauptmana w Grójcu. Zastępca Fischera na terenie Grójca przyrzeka Polakom metr żyta za oddanie w ręce władz niemieckiej ukrywającego się Żyda.

Drugi z kolei zeznaje św. prof. dr L. Hirschfeld, profesor bakteriologii we Wrocławiu.

Profesor na prośbę Jointu napisał w r. 1940 memoriał na temat możliwości rozszerzenia się epidemii tyfusu plamistego na terenie dzielnicy żydowskiej. W memoriale tym profesor Hirschfeld udowodnił, że właśnie ściśnienie tej ludności w odrębną dzielnicę, prezesidencją w okolic objętych epidemią do ghetta warszawskiego, które nie było dotychczas zagrożone — może wywołać wybuch epidemii. Epidemia ta, wskutek planowej polityki wydziału zdrowia przy dystrykcie — wybuchła, ale znacznie później.

W swojej praktyce prof. Hirschfeld zwiędził więzienie dla Żydów na Gesiej. W jednej z cel znajdowało się stu więźniów — Żydów, złapanych w dzielnicy aryjskiej. Groziła im kara śmierci. Na zapytanie, jak było po drugiej stronie muru — odpowiadali, że stosunek ludności polskiej był serdeczny, dostawała chleb, a często nogę. Sędzia Lindenfeld — kierownik więzienia — opowiadał świadkowi o egzekucji tychże 100 Żydów. Wyrok wykonał granatowi policjanci.

### Naukowcy niemieccy nie zasługują na zaufanie

Prof. Hirschfeld opowiada o artykule uczonego niemieckiego, Hebrera, w którym ten wyraża radość z powodu zlikwidowania 3 milionów Żydów. Zapowiada jednocześnie, że liczy się z tym, że zwycięska armia niemiecka uwolni cały świat od zarazy żydowskiej.

Prof. Hirschfeld, obeclny przedstawiciel Polskiego Tow. Mikrobiologicznego na zagranicę, odmówił jakiegokolwiek współpracy z naukowcami niemieckimi.

Po zeznaniach świadka przetrwano obrady do dnia dzisiejszego.

Między polityką okupanta w stosunku do Żydów i Polaków można niewątpliwie znaleźć analogie. Ta za murem zaczęła się od opasek, zakazu uboju rytualnego, godziny policyjnej, a skończyło się na przedśmiertnym okrzyku duszonych w komorach gazowych.

Polacy byli przez okupanta „uprzywilejowani“. Polacy mieli zapewnione do piero drugie miejsce w kolejce do komór śmierci. I po tej stronie muru zaczęło się od japańek, arbeitsamu, egzekucji indywidualnych i zbiorowych. Końcowy etap miał być ten sam — komory gazowe dla większości, dla reszty zaś rola Sklavenuku w służbie niemieckich zwycięzców. Planów tych nie udało się Niemcom przeprowadzić, ale przy puszczeniu ani Fischera, ani reszta oskarżonych nie zapisała na swoje dobro.

Fischer, jak zwykle twierdzi, że nie miał nic wspólnego z mordowaniem Żydów. On „tylko“ kazal wachom pilnować wejścia do ghetta. „Strzelał do tych którzy zbliżali się do drutów“ — z tym nie miał on już nic wspólnego. Istotnie, prokuratorzy nie zarzucają bynajmniej Fischerowi bezposredniego mordowania Żydów i Polaków.

Był on to zbyt wielkim dygnitarzem, a poza tym jak już była o tem nieraz mowa — esteta. Jednakże na podstawie jego instrukcji w duchu idei rasistowskiej, której był na terenie Warszawy — przedstawicielem — żandarm niemieckich z wachy strzelał do małych żydowskich dzieci. Wiadomo, strzelał wachą, Fischer, zbrodniarz w rękawiczkach, brudną robotą się nie paral.

# Faszystowskie „wycieczki”

## w południowej Afryce

## Niemieckie ćwiczenia wojskowe pod bokiem rządu marszałka Smutsa

Podczas ostatniej sesji Zgromadzenia Generalnego O. N. Z. marszałek Smuts zadal sobie niemało trudu, aby zwrócić uwagę opinii światowej na Unię Południowo - Afrykańską. Podczas obrad Komitetu nr 4, który zajmował się sprawą powiernictwa nad byłymi koloniami, Smuts zażądał przyłączenia do Unii Południowo - Afrykańskiej południowo - zachodniej Afryki, motywując swoje żądanie tym, że narody tej części Afryki gorąco pragną przyłączenia do Unii. Przemilczał on wówczas, że idzie mu w gruncie rzeczy o zapewnienie taniej siły roboczej dla nowoodkrytych złotodajnych terenów.

W owym czasie demokratyczna prasa światowa wiele miejsca poświęcała stosunkom, panującym w Unii Południowo - Afrykańskiej.

Niedawno, jak donosi prasa francuska, 60.000 byłych żołnierzy frontowych z Południowej Afryki wystosowało do rządu marszałka Smutsa petycję o dziwnych stosunkach, panujących w miejscowości odległej o 75 km od Capetown. W miejscowości tej odbywają się od pewnego czasu dziwne „wycieczki“. Grupy po 30 — 40 osób ubranych jednokowo, w krótkie spodenki, koszułki z czarnymi krawatami i wysokie czarne buty, zbierają się i pod pozorem wycieczek odbywają ćwiczenia wojskowe.

W Unii Południowo - Afrykańskiej znajdowały się — jak wiadomo — obozy dla internowanych Niemców. Po ich likwidacji, pod opiekunictwem skrzydła nr marszałka Smutsa powstał szereg pół-wojskowych organizacji typu faszystowskiego. Wielu Niemców, zwolnionych z obozów, zajmuje dziś poważne stanowiska w administracji Unii: w ministerstwie Poczty i Telegrafów oraz Finansów. Równocześnie dygnitarze ci prowadzą ożywną działalność na terenie faszystowskich organizacji.

Organizacje te korzystają z pełnego poparcia rządu Smutsa. Największą z nich mianują się „Ossewabrandwag“, zreszta dziesiątki tysięcy hitlerowców. Postawiła ona sobie za cel przekształcenie Afryki Południowej w państwo narodowo - socjalistyczne.

Inna organizacja faszystowska, nosząca nazwę „Grünhemden“ również nie zasympia gruszek w popiele. Na czele tej organizacji stoi dorosły fuhrer Weichardt, zwolniony niedawno z obozu dla internowanych. Organizacja ta opracowuje instrukcje dla hitlerowców, zamieszkałych na terenie Unii Południowo - Afrykańskiej. Należy do niej szereg wyższych urzędników państwowych rządu Smutsa.

Zdaniem gazety francuskiej „Franc-Tireur“, organizacja „Grünhemden“ utrzymuje ścisły kontakt z działającymi

na terenie Niemiec willokami oraz z hitlerowcami w Argentynie.

Stosunek marszałka Smutsa do hitlerowców niemieckich nie budzi w nas zdziwienia. Pamiętamy bowiem dobrze, jaką kampanię w obronie „biednych Niemców“ rozpętał kilka miesięcy temu Smuts na łamach reakcyjnej prasy angielskiej.

### „Naród Polski wybrał swój sejm“

### Prasa radziecka o wyborach w Polsce

W piśmie „Gudok“ ukazał się obszerny artykuł Mironowa p. „Wybory do Sejmu Ustawodawczego Polski“, w którym czytamy m. in.:

„Naród polski po raz pierwszy w ciągu całej swej historii uczestniczył rzeczywiście w nieskrępowanych demokratycznych wyborach do parlamentu. Ojbrzymia większość wyborców głosowała za blokiem partii demokratycznych, oceniając w ten sposób ogrom pracy, dokonanej przez blok dla dobra narodu polskiego“.

Gazeta charakteryzuje następnie zdobycze demokracji polskiej wielkie osiągnięcia na Ziemiach Zachodnich, opisuje działalność terrorystyczną podziemia i pisze

w dalszym ciągu co następuje: „Przeciwstawiając się demokracji polskiej i jednocząc z reakcyjnym podziemiem, Mikołajczyk dowodził tym samym, że nie ceni sobie interesów swego kraju. Stracił on nietylko poparcie mas. Wielu nawet jego zwolenników odwraca się od niego.“

Mimo wszelkich wysiłków, podejmowanych przez reakcję polską, celem niedopuszczenia do wyborów, lub przeszkolenia ich normalnemu przebiegowi, wybory odbyły się w niezamąconym spokoju przy znacznym udziale wyborców. Naród polski — kończy gazeta — wybrał swój Sejm, który ma utrwalić wielkie osiągnięcia demokracji polskiej.

# 22 miliony przyczyn

## Członek parlamentu angielskiego domaga się wyrwania przemysłu niemieckiego z rąk prywatnych

„Reynolds News“ zamieszcza pierwszy artykuł z serii artykułów członka parlamentu angielskiego Edwina Johnsa, który występował w charakterze pomocnika oskarżyciela angielskiego w procesie głównych niemieckich przestępców wojennych w Norymberdze. Autor artykułu opisuje szczegółowo rolę, którą wielcy kapitaliści odegrali w Niemczech za czasów ustroju hitlerowskiego.

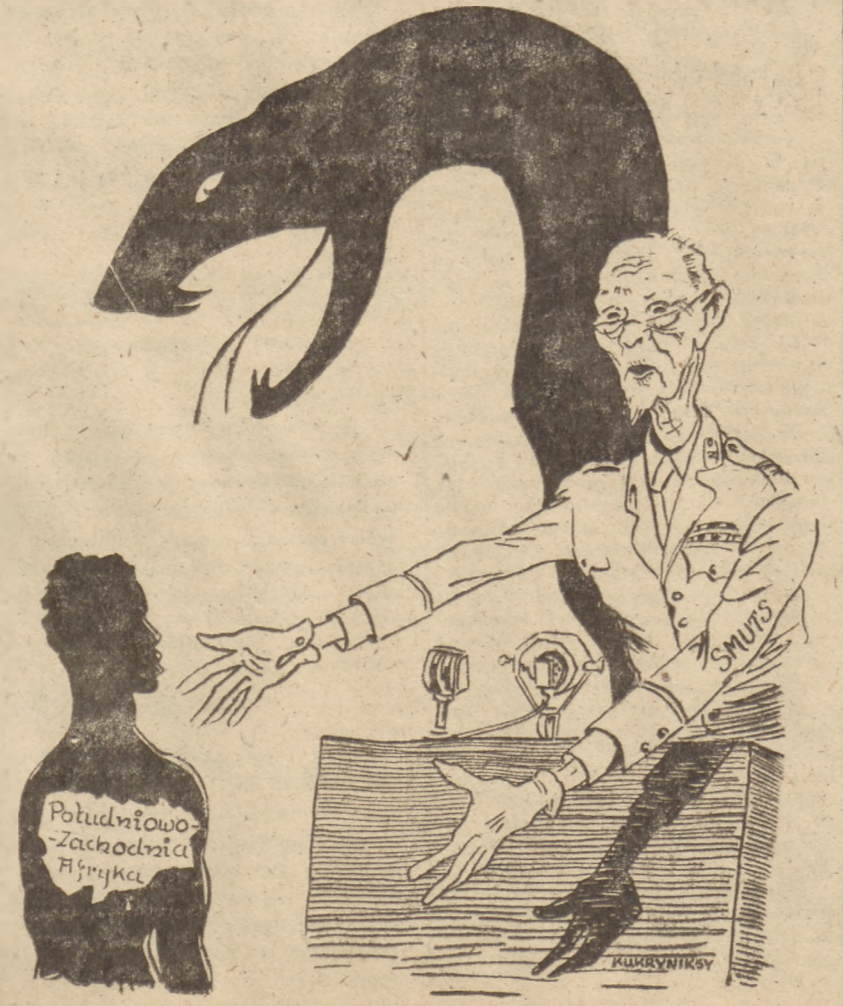
„Istnieje 22 miliony przyczyn — pisze Johns — dla których rząd labourystów powinien wyrwać przemysł niemiecki z rąk prywatnych. 10 milionów mężczyzn, kobiet i dzieci zginęło w agresywnych wojnach Niemiec faszystowskich, które były zaopatrzone przez przemysłowców niemieckich w broń i pieniądze oraz popierane pod względem politycznym.“

Poza tym 12 milionów mężczyzn, kobiet i dzieci wymordowali oprawcy faszystowscy w komorach gazowych i obozach śmierci w celu zaprowadzenia „nowego ładu“, po pieranego przez przemysłowców niemieckich. Dlatego, że ma on zapewnić im stały monopol ekonomiczny w Europie.

Obecnie liczą oni po pierwsze na dążenie Ameryki do rozwijania swobodnej inicjatywy prywatnej, po drugie — na nasze własne dążenie do postawienia znowu Niemiec na nogi ze względów humanitarnych i ekonomicznych, po trzecie — na działalność antyradziecką, po to, aby zapewnić sobie miejsce w życiu. Pod tym względem nie należy się ludzi.

Obecnie liczą oni po pierwsze na dążenie Ameryki do rozwijania swobodnej inicjatywy prywatnej, po drugie — na nasze własne dążenie do postawienia znowu Niemiec na nogi ze względów humanitarnych i ekonomicznych, po trzecie — na działalność antyradziecką, po to, aby zapewnić sobie miejsce w życiu. Pod tym względem nie należy się ludzi.

Obecnie liczą oni po pierwsze na dążenie Ameryki do rozwijania swobodnej inicjatywy prywatnej, po drugie — na nasze własne dążenie do postawienia znowu Niemiec na nogi ze względów humanitarnych i ekonomicznych, po trzecie — na działalność antyradziecką, po to, aby zapewnić sobie miejsce w życiu. Pod tym względem nie należy się ludzi.



# GŁOS WYBRZEŻA

## Kronika Wybrzeża

### PREMIERA W TEATRZE „WYBRZEŻE”

Najbliższą premierą teatru „Wybrzeże” w Gdyni, będzie lizyaktowa komedia Jerzego Szaniawskiego „Zeglarz”. Próby, w których ze względu na duży obszar, bierze udział cały zespół, są już w pełnym toku. Władki walory artystyczne i nietrasobliwy humor tej komedii wysuwają na czoło dorobku znakomitego polskiego dramaturga.

**SLUPSK UCZCIŁ ROCZNICĘ BOHATERSTWA OBRONY WARSZAWY**

W drugą rocznicę oswoobodzenia Warszawy Słupsk uczcił bohaterstwą obrony uroczystą akademią w Teatrze Miejskim. Słowo wstępne wygłosił kierownik wydziału oświaty i kultury, ob. Cybulecki, po czym nastąpił przemówienie przedstawicieli wojska kpl. Wdowiaka, przedstawicieli organizacji młodzieżowych ob. Ogonowskiego i ob. Żubińskiej w imieniu kobiet. W części artystycznej wystąpiła artystka opery Platówna, która wykonała szereg pieśni.

**GDYNIA NA ODBUDOWĘ STOLICY**

Do końca ub. roku społeczeństwo gdynińskie ofiarowało na odbudowę Stolicy 1.175.209,95 złotych. Na sumę tę złożyli się ofiarnicy kupiectwa w wysokości 381.705 zł, rzemiosła — 112.355, spółdzielczości — 4.200 zł, wołnych zawodów — 16.450, młodzieży szkolnej — 2.000 zł, przemysłu — 99.369 zł, różny — 289.673 zł. Przez zbiórki uliczne uzyskano 269.157 zł.

**TEATRALNY ZESPÓŁ KASZUBSKI**

Teatralny zespół kaszubski w Strzemi pod Puckiem przygotowuje kaszubskie widowisko obrzędowe pod tytułem „Hanka się żeni”. Premiera odbędzie się 26 bm. Następnie zespół zamierza udać się z tym widowiskiem z wizytą do gorali, którzy ubiegłego roku bawili na Kaszubach i teraz domagają się koniecznie przyjazdu kaszubów w góry, by im się odwdziżyć za gościnność.

**UROCZYSTA AKADEMIA W ROCZNICĘ OSWOODZENIA WARSZAWY**

Druga rocznica oswoobodzenia Warszawy uczelnią siolicką powiatu morskiego Wejherowo uroczystą akademią z udziałem orkiestry Marynarki Wojennej z Gdyni i zespołu artystów Teatru Marynarki Wojennej z Gdyni. W części oficjalnej przemówienia wygłosili przewodniczący PRN ob. Kowalski, por. Studziński, sekretarz PPR Kujawa. W części artystycznej wystąpił artysta Sabina Jasielska, Maria Babka i in.

**„PODWIECZORNE” PRZY MEGAFONIE**

Stowarzyszenie „Kultura i Sztuka” w Wejherowie, zachęcone udanymi efektami wieczornych muzyczno-literackich imprez, organizuje w dniu 26 bm. oryginalną imprezę pod nazwą „Podwieczorne” przy megalofonie.

**AMERYKANSKI DRYGENT NA WYBRZEŻU**

Przebywający od kilkunastu dni w Polsce znany drygent amerykański Franco Autori, wystąpi na koncercie w Gdyni w dniu 26 bm. W koncercie weźmie udział nasz znakomity pianista Stanisław Szpilanski.

**PRODUKCJA MACZKI RYBNEJ W GDYNI**

W grudniu fabryka mączki rybnej w Gdyni przyjęła do przerobienia na mączkę rybą 53.583 kg odpadków rybnych. Z tego surowca wyprodukowano 9.300 kg mączki rybnej i 300 kg tranu technicznego. Fabryka mączki rybnej istnieje również w Derlowie, lecz jest na razie nieliczna.

## Z TEATROWIEN

**TEATR**

MARYNARKI WOJENNEJ. Gdynia, Skwer Kościuszki 12, godz. 19.30 — „Szkarałtne Różki” — komedia de Beudettego z udziałem K. Popławskiej.

DRAMATYCZNY. Sopot, Rokossowskiego 44, godz. 19.30 — „Nieboszczyk Jan Pic”, sztuka Chapuis w reżyserii J. Merunowicza, z udziałem W. Jarszewskiej i H. Halacińskiej, dekoracje — Haupta.

**KINA**

GDYNIA — „Warszawa” — Zakazane Piosenki.

„Atlantyk” — Zakazane Piosenki.

GRABOWEK — „Faia” — Słuby kawalerskie.

CHYLONIA — „Promień” — Gunga Din.

GDANSK — „Światłowiec” — Zakazane Piosenki.

SOPOT — „Bałtyk” — Elwira Madigan.

„Polonia” — Podrzutek.

WRZESZCZ — „Bajka” — Zamięć śnieżna.

OLIWA — „Polonia” — Szczęśliwa 13-ka.

SLUPSK — „Polonia” — Twardzi ludzie.

TCZEW — „Wista” — Dni szczęścia.

LEBORK — „Fregata” — Szary lord.

PUCK — „Mewa” — Zakłata narzeczoną.

WEJHEROWO — „Świt” — Bohaterowie pustyni.

**WYSTAWY**

Salon upowszechnienia sztuki, Sopot, ul. Rokossowskiego 54, wystawa obrazów i rysunków dzieci.

26 bm. rozdawanie nagród konkursowych.

# Perspektywy rozwoju handlu na Wybrzeżu

## Rośnie ilość przedsiębiorstw handlowych w portach polskich

Przy rozpatrywaniu sprawy organizacji handlu na Wybrzeżu, w ramach Narodowego Planu Gospodarczego nasuwają się trzy zagadnienia, które należałoby uznać za najbardziej istotne dla wypełnienia tego planu, a mianowicie: porty morskie jako ośrodki dyspozycji w handlu zagranicznym; koncentracja w miastach portowych aparatu pomocniczego dla handlu zagranicznego; sprawa zaopatrywania mieszkańców Wybrzeża przez handel hurtowy i detaliczny.

Wnioski w odniesieniu do pierwszego zagadnienia wypływają z analizy tych części Narodowego Planu Gospodarczego, które dotyczą wolumenu naszej wymiany towarowej z zagranicą oraz rozwoju pracy naszych portów na przestrzeni lat od 1947 do 1949 r.

W roku 1938 przywóz i wywóz drogą morską wynosił pod względem wartości około 65 proc., pod względem wagonowym 72 proc. całego obrotu zagranicznego Polski.

**HANDEL ZAGRANICZNY I ROLA PORTÓW**

Według informacji, udzielonych w ostatnim wywiadzie przez min. Jedrychowskiego na temat naszego handlu zagranicznego wnioskować można, że w roku 1946 przeszło przez porty

pod względem wartości około 70 proc. naszych obrotów zagranicznych.

W dziedzinie naszego handlu zagranicznego zaszła wprawdzie duża zmiana przez nawiązanie intensywnych kontaktów handlowych z ZSRR i upadek znaczenia, jakie posiadał dla nas przed wojną rynek niemiecki. Stąd wynika konkluzja, że pod względem wartości udział naszych towarów w wymianie zagranicznej utrzyma się mniej więcej na poziomie przedwojennym.

Z zagadnieniem przeladunków portowych łączy się sprawa struktury gospodarczej portów i miast portowych. Nauce historii gospodarczego rozwoju narodów, posiadających dostęp do morza, stwierdzamy ponad wszelką wątpliwość, że równocześnie z przeladunkiem towarowym rozwija się w miastach portowych handel tymi towarami, który z miast tych czyni największe ośrodki handlowe odnośnych krajów.

**PORTY POLSKIE JAKO OŚRODKI HANDLOWE**

Przed wojną nabierały porty polskie coraz wyraźniej charakteru portów dyspozycji handlowej. Skoncentrowany tu był import towarów spożywczych jak: śledzi, owoców południowych,

towarów kolonialnych, win i surowców (skór surowych, bawełny, ziół leczniczych, korka, trawy morskiej, fibry, słomy ryżowej, kalamoni, orzecha kokosowego), a ponadto chemikali, samochodów i motocykli, narzędzi precyzyjnych, narzędzi rzemieślniczych, maszyn biurowych, galanterii, artykułów technicznych itd.

Razem czynnych było w Gdyni i w Gdańsku przeszło 130 firm handlu zagranicznego, oraz okazały aparat usługowy domów handlowych i składów wariantowych. Dzięki temu porty polskie nabierały pełni wyrazu i znaczenia nie tylko jako punkty przeladunkowe, ale również jako centra handlowe.

Handel państwowy i spółdzielczy jest również głównym odbiorcą importowanych towarów konsumpcyjnych. Przez zamierzone prowadzenie systemu koncesjonowania handlu zagranicznego, może Ministerstwo Żegluga i Handlu Zagranicznego wywierać bezpośredni wpływ na koncentrowanie dyspozycji handlu zagranicznego w tych ośrodkach, jakie podyktowane są racjonalną gospodarką.

Przechodząc do drugiego zagadnienia, tj. koncentracji w miastach portowych aparatu pomocniczego dla handlu za-

granicznego, wymieniamy przede wszystkim instytucje i urządzenia, które wykonują funkcje pomocnicze przy obsłudze naszego handlu zagranicznego. Należą tu składy konsygnacyjne i składy wariantowe, woltolowe strefy, międzynarodowe targi dla popierania handlu zagranicznego oraz stałe wystawy prób i wzorów itd.

**HANDEL HURTOWY I DETALICZNY**

Trzecie zagadnienie, tj. sprawę zaopatrzenia mieszkańców Wybrzeża przez handel hurtowy i detaliczny, możemy rozpatrywać jedynie na podstawie cyfr, ilustrujących wielkość zaludnienia Wybrzeża. Liczba mieszkańców samych tylko miast Gdyni, Gdańska i Sopotu wynosi obecnie około 310.000.

Miasta te mają do dyspozycji aparat dystrybucyjny hurtowy i detaliczny w ogólnej liczbie około 2.800 firm. Cyfra ta obejmuje handel wszystkich trzech sektorów. W tym prywatnych firm hurtowych jest około 75.

Stan zaludnienia przed wojną tych miast wynosił około 400 tys., a liczba przedsiębiorstw handlowych, bez restauracji i kawiarni wynosiła 7.400, w tym firm handlu hurtowego względnie półhurtowego razem około 880. Liczba zaludnienia Wybrzeża wiana wzrastać w związku ze zwiększaniem się prac, portów w myśl Narodowego Planu Gospodarczego i w roku 1949 niewątpliwie przekroczy 500.000.

Przytoczone cyfry są dowodem, że aparat dystrybucyjny na Wybrzeżu nie jest dostateczny i że on również w wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego winien ulec zwiększeniu.

A. S.

## Z naszych portów

**POŁÓW RYB W GRUDNIU**

W ciągu grudnia ub. roku ławice śledzi opuściły morze Północne, uniemożliwiając na skutek sztormów prowadzenie połowów dalekomorskich. Też grudnia połowy dalekomorskie w porównaniu z listopadem, zmniejszyły się dość o 2,5. W ciągu grudnia wypłynęło w morze 6 trawlerów, złowiono ogółem — 2.115.476 kg ryb o wartości — 68.223.211 zł. Na wodach, w obwodzie portu rybackiego Władysława poza zasięgiem polskich wód terytorialnych łowidy w grudniu również stałki dąskie. Było ich 52. Złowiły one około 40 ton łososia.

**ZWIĘKSZYŁ SIĘ EKSPORT ŁOSOSIA**

O ile import ryb wykazał w ciągu grudnia 1946 r. spadek, o tyle eksport wykazał duży wzrost. W okresie tym wywieźliśmy do Anglii — 78.285 kg łososia. Dla porównania zaznaczamy, że w listopadzie 1946 r. wywieźliśmy tylko — 5.678 kg.

**SÓL POTASOWA Z NIEMIEC**

40 tys. ton soli potasowej z Niemiec nadzieje wrócić dla Polski do portu gdańskiego.

**NOWA FABRYKA ŁODU W KOLOBRZEGU**

Czynione są intensywne przygotowania do uruchomienia fabryki sztucznego lodu w Kolobrzegu, należącej do Morskiego Instytutu Rybackiego. Urządzenia dla tej fabryki remontuje ciłdnowa rybna w Gdyni. Ostatnio w Gdyni wykonano remont sprzętarki dla kolobrzejskiej fabryki lodu, a w remoncie znajduje się motor elektryczny. W grudniu na terenie fabryki ukończono budowę nowego magazynu na ropę.

**1.000.000 zł subwencji dla artystów i naukowców Wybrzeża**

Prezydium Rady Sztuki i Kultury Artystycznej, rozdzieliło milion zł w formie subwencji dla instytucji kulturalno-artystycznych i w formie nagród artystycznych oraz stypendiów dla pracowników nauki i sztuki. Subwencje otrzymały m. in.: Filharmonia Bałtycka — 150.000 zł, Teatr Miejski „Wybrzeże” — 200.000 zł, Związek Plastyków na cele bieżących wystaw — 50.000 zł, literat J. Stępiński na ukończenie powieści marynistycznej — 25.000 zł.

Nagrody otrzymali: nagrodę Teatralną — Iwo Gał, nagrodę Plastyczną — Janusz Strzelecki.

Przyznano stypendia naukowcom w wysok. 100.000 zł, plastykom — 85.000 zł, literatom — 35.000 zł i muzykom — 25.000 zł.

# Demokracja odbudowuje Wybrzeże

## Zabytki starego Gdańska będą rekonstruowane

Ruiny i pogorzelniska — tak wyglądał Gdańsk w kwietniu 1945 r. Należało zabezpieczyć to, co pozostało z dawnego miasta i rozpocząć budowę nowego. Rozpoczęliśmy zmuszone ratowanie tego, na czym oprzemy przyszły kształt Gdańska. Gdańsk już w pełni polski, a przy tym taki, że postronka w nim wszystkie ślady jego wspaniałego rozwoju.

Dł. dorywczej informacji możemy tu podać ogólny przegląd tego, co już ma być poza sobą a co dla tych, którzy Gdańsk wiedzą, jest dowodem, że Gdańsk jest i będzie polski.

Dziwnym trafem wojna w znacznym stopniu oszczędziła światłynie i znaczna ilość świeżych gniazd zabytkowych. Mamy je wszystkie w mniejszym lub większym stopniu zabezpieczone, jak na to szerepuje dotacje pozwoliły, ale tak, że z nich nie zrezygnujemy.

Najwybitniejsza w krajobrazie mi-

sta budowla jest kościół Panny Marii — przyszła Katedra Morska, której mury i wspaniała wieża oraz przepiękna kolumnada filarów nawowych i sklepienie cementem starannie zaprawione, czekają na pokrycia dachem. Prace remontowe, względnie zabezpieczające we wszystkich świątyniach gdańskich są w pełnym biegu.

Trudno uwierzyć temu, że przychodzi do Ratusza Staromiejskiego, w którym ma siedzibę Miejska Rada Narodowa i Związek Gospodarczy Miast Morskich, że to piękne dzieło renesansu przed rokiem nosiło jeszcze na sobie ślady straszliwych okaleczeń wojennych.

Ratuszowi Prawomiejskiemu nie można było przywrócić jego przeszłego blasku, lecz widać tam staranie, by pozostałe mury i na przyszłość pełniły służbę, jako siedziba miejskiej władzy samorządowej. Wszystko to, co leży na pełnym chwali traktacie królewskiej dro-

gi, jakkolwiek silnie przez wojnę ukrzywdzone, wszystko to najpóźniej wiecej do pełnej rekonstrukcji zostało przygotowanie — a więc Bramy Wyżną, Wieża Wieżnią z Katowia, Złota Brama, a dalej i Dwór Artusa z jego najpiękniejszymi odcieniami i wreszcie Zielona Brama z innych bram wychodzących ze starych ulic na Mollawę Bramą Żurawlowa, została prawie doszczętnie zburzona, lecz ma być w pełni odbudowana przez Międzykomunalne Zakłady Komunikacyjne. Wprawdzie, z wiejskich pałacyzowanych domów gdańskich pozostały tylko liście szczytów, lecz gdy życie nowego miasta wchodzi już w jego stare ulice, to w myśl ścisłe przestrzeganej zasady, będącej postulatem Zarządu Miejskiego, domy na ulicach zabytkowych projektuje się w ich historycznych formach — rysunek ich odzwierca się na podstawie materiałów dokumentaryjnych.

Nowy polski Gdańsk nie tylko konserwuje to, co stworzyła sztuka, wieków ubiegłych w tępiąc życie społeczeństwa tego tysiącletniego miasta już od samego początku jego nowej budowy narastają nowe wartości artystyczne.

## Wkrótce otrzymamy tanie cytryny i pomarańcze

**Umowa handlowa między Polską a Włochami**

W ramach niedawno zawartej między Polską a Włochami umowy handlowej, doprowadzimy z Włoch większe ilości owoców południowych. Pierwsze transporty tych owoców zaczną nadchodzić w końcu lutego i na początku marca br.

W tym okresie otrzymamy 51 poltyścia ton owoców południowych, w tym około 500 ton pomarańczy. Rozprawienie tych owoców na rynek krajowy powierzono Państwowej Centrali Handlowej i Związkowi Gospodarczemu Spółdzielni R. P. „Społem”.

W porcie Gdyni przygotowywane są magazyny, w których będą składane importowane owoce. Państwowa Centrala Handlowa przejmując w tych dniach wielkie magazyny przedwojennej firmy „Józef Fetter”. Cena importowanych cytryn i pomarańczy na razie nie jest ustalona, będzie ona jednak znacznie niższa od cen obecnych na te artykuły.

## Wybrzeże uniknęło „martwego sezonu”

**Roboty zastępcze przyspieszą akcję odbudowy**

Tegoroczna surowa zima nie stworzyła warunków do normalnego ruchu budowlanego w pełnym biegu, nawet na Wybrzeżu, gdzie zwykle warunki atmosferyczne pozwalają na przeciąganie sezonowych robót aż do późnych miesięcy zimowych. Niebawem mrozy, a później silne opady śnieżne uniemożliwią prowadzenie zewnętrznych robót budowlanych w szerszej skali.

Trzeba je było zredukować do robót wewnętrznych, ograniczyć do wykonania już uprzednio wzmiesionych budowli.

Oczywiście skutkiem był ten, że „martwy sezon” ogarnął gdański rynek budowlany i jego następstwa uderzyły hołmiście w robotników budowlanych, choć trzeba przyznać, że uczyniono wszystko, aby roboty nie zostały przerwane

# Wędzarnie polskie zdobyły uznanie kraju i zagranicy

## Żywe są tradycje helskich specjalistów

Wędzarnia w Jastarni nie jest jedyną na Helu. Tego rodzaju placówek przemysłu rybnego jest tu wiele. Sztuka wędzenia ryb jest na Helu prastara, świadczą o tym dokumenty historyczne, a między innymi notatka z trzeciego dziesiątka piętnastego wieku, która stwierdza, że „port helski” opuszcza szkuta, naładowana skórąmi bitycznymi i wędzonymi łososiami.

Wędzarnie helskie, niezależnie od pracy wędzarskiej, trudnią się również wytopianiem tranu. Wzmiankę o tym czytamy w dokumentach z roku 1378. Przypuszczacie należy, że wytworzano go ze świń morskich i fok, które przez długi czas uważano za rybę. Tran z pewnością nie był poświadczonym artykułem wywozu, bo oprócz białek z tranem wywoziły statki helskie beczki z zasolonymi i wędzonymi rybami.

Doswiadczenia wiekowe w pracy wędzenia i konserwowania w soli ryb morskich, wytworzyły wśród rybaków helskich odłam specjalistów, którzy na tym polu są niezastąpieni. Dostarczono do wędzarni ryby, po należytych wyczyszczeniu i wypatroszeniu (szprony i śledzie wędzone są w całości) należała się na żelazne pręty, które umieszcza się w ramach i ramy z rybą wsuwa się do pieców. Po uwędzeniu, które trwa krótki czas, ramy wydob-

waia i po ostudzeniu ryb pakują je od razu do skrzyń, przysypując dokładnie i starannie układane rzędy soli.

Wędzenie odbywa się gorącym dymem, powstającym od powolnego spalania dębowego i bukowego drewna, smolistego drzewo i trociny nie są używane.

Jedną z 25.000 sztuk szczytek ołowianych z mieszaniną piasku i baseny (lub część dostawy). Rozpoczęcie jej w 3 miesiące od dnia wydania 31 grudnia 1947 r.

Departament Dróg Kolejowych Miwa, ul. Chalubińskiego 4, VI piętro) go 1947 r. Otwarcie ofert tegoż nionym wyżej Departamentem, wit Kasy Skarbowej w Warszawie 1501 2 proc. dla oferowanych sum a sum ponad 1.000.000.— zł.

wzór, oferty, wzór umowy, opis w Departamencie Dróg Kolejowych

- UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację PPR na nazwisko Musuła Władysława. 4015
- UNIEWAŻNIAM dokument wojskowy wydany przez RKO Grodzisk na nazwisko Kozłowski Kazimierz, ur. 29 lutego 1924 r. 4014
- UNIEWAŻNIAM legitymację PPR Nr 9735 na nazwisko Trojanek Zbigniew. 4013
- BUCHANOWIE. Pejmerny Jakub, Głok Franka, poszukują rodziny, przyjaciół. Lignica, Warszawska 19. 1.2369



# Walka o życie z... kaktusami Pomnik wdzięczności gąsiennicom

Mauzoleum poświęcone w południowo-australijskim mieście Chinchilla pamięci gąsiennicy *Cactoblastis cactorum*, nie jest naturalnie dowodem pamięci dla jednego okazu tego gatunku, lecz wyrazem wdzięczności dla całej rodziny, której ojczyzną jest Brazylia.

Mauzoleum to nie jest zbudowane z marmuru. Jest raczej piękną altaną z ławkami dla wypoczynku. Nad wejściem znajduje się podobna gąsiennicy gatunku *Cactoblastis cactorum*, w pięknych barwach pomarańczowo-czarnych, na tle żółtego kwiatu figowego kaktusa.

Gdy gubernator John Philipp w roku 1788 przywiózł z Ameryki południowej kilka kaktusów z rodziny *Opuntia ficus*, celem dekoracji swego ogrodu, nie zdawał sobie sprawy, iż sprowadza do kraju prawdziwą plagę. Kaktus ten niesłychanie się rozprzestrzenił i zachwycił wielkie połacie kraju. Z południowej Nowej Walii przerzucił się do prowincji Queensland i po stu latach pokrywał ponad 260.000 km kw. ląd, przestrzeń tak dużą, jak Anglia łącznie z Walią. Zatakował on plantacje i zamienił pola uprawne w dziką zieloną dżunglę nie do przebycia. Farmerzy musieli ustąpić ze swych posiadłości przed bezlitosnym i niepokonywanym pochodem zniszczeniowych kaktusów.

W 1924 roku rząd australijski wyznaczył nagrodę w sumie 10.000 funtów za wynalezienie skutecznego środka, za pomocą którego można by wytypić te o silne. Środki chemiczne zawiodły. Istotnie skuteczny środek biologiczny został wynaleziony przypadkowo.

Podczas podróży brazylijskiego generała Candido Mariano da Silva Rondona w głąb dziewiczej puszczy brazylijskiej, jeden z towarzyszących mu botaników zauważył, że wiele kaktusów choruje na jakąś nieznaną mu chorobę, przy czym nie tylko liście zostały zniszczone, lecz również korzeń uległ rozkładowi. Bliższe badanie wykazało, że przyczyną jest mała gąsiennica 3 cm. długa i 1/2

cm. szeroka. Gąsiennicę tę nazwał *Cactoblastis cactorum*.

Ogłoszone przez niego sprawozdanie wzbudziło zainteresowanie australijskich rolników. W początku lat trzydziestych przewieziono do Australii pierwsze przesyłki tych gąsiennic dla celów doświadczalnych. Po roku sprowadzono 2 i pół miliona egzemplarzy tego gatunku.

Sukces był nadzwyczajny. Gąsiennice b. dobrze się zaaklimatyzowały i zaatakowały kaktusy. Pięć lat później w samej prowincji Queensland uwalniony obszar 90.000 km kw. od tej rośliny. Gąsiennica zjada miękki miąższ rośliny przez co powoduje jej nieuchronną śmierć. Atakuje również korzeń i drzewo przestaje, rosnąć. Istniała obawa, że gąsiennica będzie niebezpieczna dla innych również roślin, lecz okazało się że atakuje ona tylko kaktusy.

Zniszczenie kaktusa figowego jest największym sukcesem, jaki ludzkość odniosła w walce z jakąkolwiek szkodliwą rośliną. Wspaniałe rezultaty, osiągnięte przez Australię, zainteresowały kraje południowo-afrykańskie, które również cierpią z podobnych powodów. Walka z kaktusami toczy się w różnych okolicach świata. Mieszkańcy miasta Chinchilla byli więc wyraziście wdzięczni niezliczonym rzesz ludzi, którym gąsiennica stworzyła możliwości uprawiania ziemi i utrzymania się na niej.



**MLEKO SKONDENSOWANE SŁUŻY JAKO NOWY ŚRODEK PRZECIWKO GRYPIE.** Według doniesienia szwajcarskiego czasopisma „Vaterland” udało się dr. Wendel Stanleyowi zestawić po długich badaniach taki skład chemiczny mleka skondensowanego, który w ostatniej wojnie został zastosowany jako wysoce skuteczny środek przeciw masowemu epidemiom grypy (grypy).

Po próbach przeprowadzonych na żołnierzach amerykańskich, biorących udział w walkach na terenie Europy dr. Wendel Stanley stwierdził, że wstrzyknięcie 2 ampulek preparowanego i odpowiednio przygotowanego mleka, pacjent zostaje uodporniony na okres 2 lat.

**AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO BELL AIRCRAFT WYKAZAŁO NOWY SAMOLOT** o silniku reakcyjnym, którego szybkość przekroczy pewno 1.200 km na 1 godz. 1 jak mówią, będzie mogła nawet osiągnąć 2.400. Ze względu na ryzyko próbnego lotu, pilot otrzyma 50.000 dolarów.

**SKRÓTY NA OZNACZENIE DOLARA PRZEZ \$, FLORENÓW PRZEZ FL i FUNTÓW PRZEZ £** powstały w następujący sposób:

Oznaczenie dolara przez \$ z dwiema kreskami powstało ze zniekształcenia liczby 8, które odnosi się do hiszpańskiej monety „real”, będącej swego czasu w obiegu w formie osiemkowej jednostki płatniczej.

Dla guldenów oznaka fl. pochodzi od miasta Florencia, gdzie w r. 1252 po raz pierwszy została odbita w złocie moneta tej wartości i o tym samym wygładzie. Również dawny austriacki gulden zwał się Florenus, po węgiersku florint, po francusku: florin. Skrót £ dla oznaczenia funta oznacza początek słowa „livre”, co w języku francuskim oznacza funt i wskazuje na pochodzenie od łacińskiego słowa „libra” (waga). Dotychczas jeszcze słowo to oznacza w języku hiszpańskim i portugalskim — funt.

## Rajski zakątek stał się piekłem „Yaws” gnębi mieszkańców Haiti

Krainy podzwrotnikowe kryją pod uroczymi pozorami, wiele potworności. Należy do nich niezwykle ciężka choroba skórna, rozpowszechniona wśród mieszkańców Haiti, na słynnych z piękności wyspach Antylskich.

Chorobę tę można łatwo zważyć. Zapobiega jej codzienna kąpiel. Wyleczyć ją mogą zastrzyki arsenikowe, lub kuracja z zastosowaniem penicyliny. A jednak z powodu braku wody i mydła oraz penicyliny, 80 proc. ludności tubylczej dotknięta jest tym „cierpieniem”.

Ostatnio raporty amerykańskiej misji sanitarnej donoszą o nasileniu choroby, noszącej nazwę „yaws”. Cierpienie to oszczędza białych ludzi, mimo iż udziela się przez kontakt z chorym. Jakkolwiek przyczyną jego jest zarazek identyczny z zarazkiem syfilisu — nie jest ono chorobą weneryczną. Rany na nogach są pierwszymi objawami. Po kilku miesiącach całe ciało pokryte jest wrzodami.

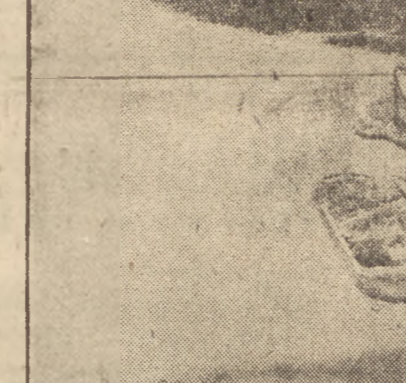
Po roku 1943 epidemia ta przybrała na Haiti nie notowane dotychczas rozmiary. Niezwykle energiczna i kosztowna akcja antyrykarskiej misji sanitarnej daje znikome wyniki, gdyż nawet po wyleczeniu powtórne zakażenie następuje nieomal momentalnie.

Potworna choroba zamieniała rajski zakątek, jakim było Haiti, w istne piekło na ziemi.

## WALNE ZEBRANIE POLSKIEGO ZW. TENISA STOŁOWEGO

W dniu 2 lutego br. Odbędzie się ono w Warszawie, na Stadionie WP.

DYR. PUWE I PW, INZ. TADEUSZ KUCHAR dokonał inspekcji hali sportowej na Służewcu, remontowanej i przygotowywanej przez WKS „Legia”. Hala będzie kompletnie gotowa na 2 lutego br., tzn. na mecz piętarski z Czechosłowacją.



Uwięzione przez lody na Wiśle barki towarowe

# GŁOS SPORTOWY

## KTO PIERWSZY?

### Szwecja czy Norwegia

#### Przed mistrzostwami świata w łyżwiarstwie

Już w przyszłym miesiącu Sztokholm i Oslo będą widownią mistrzostw łyżwiarskich w jeździe szybkiej (Europy i świata). Zapowiadają się one niezmiernie interesujące. Dwa państwa będą pretendentami do tytułu najlepszych pojęw w łyżwiarstwie: Szwecja i Norwegia. Najgroźniejszy przeciwnik Skandynawów, Związek Radziecki, nie będzie zdążył się startować, gdyż nie jest członkiem Międzynarodowego Związku łyżwiarskiego.

Ostatnie wyniki zarówno Szwedów, jak i Norwegów dowodzą, że czołowi zawodnicy tych krajów znajdują się już w pełnej formie i osiągają pierwszorzędne rezultaty.

Nie znamy jeszcze wyniku meczu między państwami w łyżwiarstwie (jazda

#### To i owo w sporcie

**HALOWE MISTRZOSTWA POLSKI**, które odbędą się 8 i 9 lutego w Olsztynie, zapowiadają się b. ciekawie. Wezmą w nich udział wszyscy czołowi zawodnicy i zawodniczki w Polsce. Celem umożliwienia startowania jak największemu rzeszom zawodników, Mazurski Okr. Zw. Lekkoatletyczny daje wszystkim uczestnikom bezpłatne zakwaterowanie. Całodzienne dobre utrzymanie kosztować będzie 250 zł. W drodze powrotnej uczestnicy mistrzostw otrzymają 66 proc. niżki na kole. Zwycięzcy otrzymają piękne nagrody.

**WALNE ZEBRANIE POLSKIEGO ZW. TENISA STOŁOWEGO** zostało połączone na dzień 2 lutego br. Odbędzie się ono w Warszawie, na Stadionie WP.

**DYR. PUWE I PW, INZ. TADEUSZ KUCHAR** dokonał inspekcji hali sportowej na Służewcu, remontowanej i przygotowywanej przez WKS „Legia”. Hala będzie kompletnie gotowa na 2 lutego br., tzn. na mecz piętarski z Czechosłowacją.

Szwecja — Norwegia, który od był się kilka dni temu w Oslo. Wyniki walk tego spotkania w dużym stopniu rozjaśnią horyzont i pozwolą już coś konkretnie sprecyzować. Jak dotąd, Szwedzi są jednak zdecydowanymi faworytami w mistrzostwach Europy i Świata, posiadając wszechstronniejszych zawodników od Norwegów.

W ubiegłym tygodniu w Oslo na znanym nam z mistrzostw lekkoatletycznych Europy stadionie Bislet, odbyły się zawody łyżwiarskie, w których wzięli udział najlepsi łyżwiarze norwescy, wyznaczeni do reprezentacji przeciwko Szwedzi.

Wyniki osiągnięto następujące: 500 mtr.: 1) Georg Krog — 44,7 sek.; 1.500 mtr.: 1) Charles Matisen — 2:23,4, 2) Oge Johansen — 2:23,9; 3) Harwy Andersen — 2:25,5; 3.000 mtr.: 1) Matisen — 5:04,8, 2) Johansen — 5:06,7, 3) Hebbe — 5:07,6; 5.000 mtr.: 1) L. Martinsen — 8:44,7, 2) Ralf Swendsen — 8:47,6, 3) S. Ostenwik — 8:47,7.

Szwedzi mają wyniki na ogół lepsze od Norwegów. Trenują oni niezwykle starannie i spodziewają się, że utrzymają w tym roku prymat w Europie i w świecie.

Już rok temu w miejscowości Wolodalen, na tamtejszym jeziorze, gdy zamrzło — został wylęczony tor do jazdy szybkiej, wędug rozmiarów międzynarodowych.

Zostały tu osiągnięte dobre wyniki, a

mianowicie: 500 mtr.: Janemar — 43,8 sek.; 1.500 mtr.: Janemar — 2:26,4; 3.000 mtr.: Oke Soiffart — 5:06,8; 5:04 oraz 8:33,3 na 5.000 mtr.

W styczniu br. szwedzcy zawodnicy startowali w Hamarze w Norwegii, gdzie uzyskali również dobre wyniki: 500 mtr. wygrał Larsson w czasie 43,3 sek.; 1.500 mtr. — Malmsten w czasie 2:25,6; drugi był również Szwed Hedlund — 2:26,3; 3.000 mtr. wygrał znowu Malmsten w 5:03,6, przed Hedlundem — 5:06.

Najlepszymi obecnie zawodnikami Szwecji są sprinter Janemar i Soiffart (dłuższe dystanse). Soiffart w ub. r. zdobył mistrzostwo Szwecji, mając następujące wyniki: 500 mtr. — 44,4 sek.; 1.500 mtr. — 2:21,2; 3.000 mtr. — 5:03,6; 5.000 mtr. — 8:45,4; w sumie miał on 194,377 pkt.

Hedlund jest zwycięzcą zawodów w Trondheim w ub. r., w których startowali również zawodnicy radzieccy. Mimo, że Szwed nie wygrał żadnego biegu, suma punktów dała mu zwycięstwo.

Najlepsze tegoroczne wyniki są następujące: 500 mtr.: Kudriawcow (ZSRR) — 43,6 sek.; 1.500 mtr. Matisen (Norwegia) — 2:23,4; 3.000 mtr.: Matisen (Norwegia) — 5:04,8; 5.000 mtr.: Hebbe (Norwegia) — 8:41,7.

Finowie są wyraźnie słabsi zarówno od Szwedów jak i Norwegów.

## Sukces naszych narciarzy

### Sztafeta polska pierwsza w Davos

DAVOS, (obsł. wł.). W piątym dniu Akademickich Igrzysk Zimowych o mistrzostwo świata, rozgrywanych w Davos, narciarze polscy odnieśli duży sukces, wygrywając sztafetę 4x8 km, pokonywując tak silne zespoły, jak Szwajcarie, Włochy, Austrię i Czechosłowację.

Ogółem startowało 5 państw. Szwajcaria i Włochy wystawiły po dwie drużyny. Przez 3 etapy prowadzili Włosi i dopiero na ostatniej mili Orlewicz minął swego przeciwnika, przybywając pierwszy do mety.

Wyniki sztafety były następujące: 1) Polska — 2:18:59 2) Włochy I — 2:23:26, 3) Szwajcaria I — 2:25:36.

W zawodach łyżwiarskich o mistrzostwo akademickie w jeździe szybkiej, w biegu na 3.000 metrów zwyciężył Fin Parkkinen, przebywając ten dystans w 5:11,6, przed Węgrami Pajorsem — 5:21,8 i Elekty — 5:52,3.

W meczu hokeja lodowego, reprezentacja akademicka Szwajcarii pokonała Holandię w stosunku 17:1.

## Porażka szermierzy polskich w Paryżu

### 5:11 w szpadzie i 5:11 w szabli

(Paryż, obsł. wł.). W Paryżu rozegrany został mecz szermierczy między drużyną francuską i wojskową reprezentacją Polski, która brała udział w Międzynarodkich Zawodach Szermierczych w Baden-Baden.

Mecz zakończył się zwycięstwem Francji w stosunku 2:0. Polacy przegrali na szpadzie w stosunku 5:11 oraz szabli w identycznym stosunku 5:11. W każdej konkurencji brało udział po 4-ch zawodników.

## W PARTYZANCKIM REJONIE

Z chłopami szły ich żony, wiele z nich z małymi dziećmi na rękach, większe płątały się koło nóg. Otoczyli kołem „Długiego Janka”, pytając, czy będzie odprawa. Po czym udali się wraz z nami liczną gromadą na drugi koniec wsi. Tam na otwartym polu, obok ruin zburzonego domu, czekała już grupa partyzantów, młodych, uzbrojonych chłopaków. Siedzieli kołem na trawie. W środku jakiś młody chłopak, bosy, w łatanych portkach, w tureckim przysiadzie, stukał mozołnie prawie już pociemku sprawozdanie na maszynie. Maszyna, nierówno ustawiona na ceglach, chwiała się i chłopakowi co chwila wyrывало się z ust soczyste przekleństwo.

— Patrzcie, co za biuro, nawet maszynę do pisania mają — pomyślałam, szczerze uradowana.

— „Tereski” jeszcze nie ma? — spytał „Wick”. — Nie ma — odpowiadają, — ale powinna la-da chwila nadejść.

Odprawa była krótka. Codzienne, zwykle sprawy partyzanckie. Apropozycja, broń, higiena. Wielu chłopaków, a specjalnie jeden, bardzo młody, w uczniowskiej czapce, skarżyło się, że ma swierzb, a nie mają maści. Pokazywali ręce, pokryte wysypką i zdrapanymi strupami. Drapali się też niemilosiernie.

— Mój Boże — myślę ze współczuciem. — Więc taki jest romantyzm leśnych ludzi? Często o chłodzie i głodzie, wszech i swierzbie. Twarda służba, ale też i ludzie twardzi i wytrzymali.

Część ma jeszcze dzisiaj ruszyć do drugiego oddziału im. Czachowskiego, bliżej lasów radomskich, by wspólnie przeprowadzić akcję. Mam iść z nimi. Czekamy tylko za „Tereską”, która nas poprowadzi.

— O, idzie „Tereska” — krzyczą partyzanci i wita ją z kims bardzo serdecznie i bardzo hałaśliwie.

Patrzę, a tu idzie z „Wickiem” i wyciąga do mnie rękę na przywitanie dziecko nie dziecko, kobieta nie kobieta, figurka i twarz śliczne, długie,

## STANISŁAWA „Barbara” SOWIŃSKA 64)

# LATA WALKI

### Wspomnienia oficera Sztabu Głównego A.Z.

zaplecione jasne włosy, twarz i postać dojrzałej dziewczyny, lecz wzrost małej dziewczynki. Ubrana po wjejsku, chustka na głowie i węzełek w ręku. Partyzanci obstarpi ją dokoła, każdy na wyścigi pyta i żartuje. Znać, że ją bardzo lubią.

— Słuchaj — mówię do „Tereski” — czy ty z tej wsi jesteś?

— Nie — mówię „Tereska” — mieszkam a raczej mieszkaliśmy z bratem nad Wisłą, naprzeciw Kępy Choteckiego, ale nam niedawno NSZ-ciaki chałupę spalili, więc teraz nie mamy domu.

— Ach, tak — przypomniałam sobie opowiadanie mojej gosposi z Kępy Choteckiej. — Więc ty z takim to cyrkiem wędrujesz?

Tymczasem zapadł wieczór. Ruszamy w drogę. Prowadzi nas „Tereska”. Noc jest księżycowa, jasna. Chłopcy przewiesili sobie przez ramię karabiny. W rękach pistolety i granaty. Przechodzimy przez dwie duże wsie. Psy nas oszczekują przeraźliwie. Z chałup wychodzą przestraszeni chłopcy i młode dziewczyny. Widząc kto idzie, wita ją nas serdecznym „niech będzie pochwalony”.

Teraz idziemy przez piaszczystą, rozległą polanę. Nogi z trudem brną w sykim chłodnym piasku. Z daleka już widać ciemną linię lasu. Zbliżamy się do niego pomalutku. Wreszcie wbiegamy się między drzewa czarne, groźne nocą i tajemnicze w świetle księżyca. Nagie ktoś krzyczy: — Stój, kto idzie?

To warta „Tereska” mówi hasło i wtedy puszcza ją nas dalej. Dochodzimy do obozu. Na niedu-

żej polanie leśnej leżą pokotem ludzie i chrapią. — To ty, „Tereska” — mówi szeptem, by nie zbudzić znużonych partyzantów dowódca oddziału.

Dają mi z „Tereską” koc, w który się owijamy i kładziemy na ziemi. Oczywiście, nie śpię całą noc. Zimno, twardo, kłuje. Z rana przyglądamy się sobie wzajem ze zdumieniem.

— To z Warszawy — objaśnia „Tereska”, pokazując na mnie.

— A to Gruzini — mówi znowu do mnie, pokazując sporą gromadę ludzi, na wpół w niemieckich mundurach, o typowym wygładzie. Więc są właściwie dwa oddziały, polski, to młode chłopaki, przeważnie ze wsi okolicznych i Gruzini, którzy uciekli niedawno z niemieckiego garnizonu w Kruszynie koło Radomia, zabierając ze sobą broń. Mają wkrótce udać się za Bug, gdzie działa partyzantka sowiecka, a zza Bugu mają przychodzić znajdujące się tam liczne polskie oddziały partyzanckie.

Ze wsi idzie dwóch partyzantów, niosąc dwa ciężkie wory. W jednym bochny chleba, upieczone we wsi przez babę, w drugim obrzynię polce gotowanej słoniny i schabu z wieprza dopiero co zaszlachtowanego i skonfiskowanego w którymś z dworów. Śniadanie.

Częstują mnie tak hojnie (nie ma mowy, że bym nie jadła, obraziliby się śmiertelnie), że cała moja kuracja poszła do diabła, bo znowu się rozchorowałam. Po śniadaniu idziemy z „Ter-

ka” do wsi. Chłop zaprzęga furmankę zawozi nas do odległego o 20 km. Zwolonia. Pieniądzy, oczywiście „od swoich” nie chce brać. Ze Zwolonia ciężarówką jedziemy do Radomia. „Tereska” zostaje w Radomiu, więc sama, bez żadnych już teraz przygód do jeżdżam pociągiem do Warszawy.



Jak się później dowiedziałam „Tyfus” i „Stasia” zginęli bohaterską śmiercią. Nazwiska ich nieznane. „Tyfus”, otoczony sam jeden w chacie przez oddział żandarmerii, bronił się do ostatniego naboju.

„Stasię” wskazała prowokatorka, agentka niemiecka, nastana przez nich do oddziału partyzanckiego, gdzie była pewien czas. „Stasię” wyciągnięto z pociągu w czasie podróży do Warszawy ze sprawozdaniami i z miejsca rozstrzelano. Prowokatorka, po stwierdzeniu winy, wyrokiem sądu partyzanckiego została zlikwidowana.

## ROZDZIAŁ XI. NOWI LUDZIE W SEKCJACH BOJOWYCH. DOMOWE KŁOPOTY

Praca na naszym odcinku pod kierownictwem „Marka” dobrze się rozwijała.

Prócz zwykłej funkcji utrzymywania łączności z oddziałami Sztabu Głównego, zbierania i przygotowywania raportów okresowych, załatwiania dla ludzi dokumentów i wiele innych spraw, zorganizowaliśmy sekcje szkoleniowe i bojowe oraz podsekcje Sztabu Głównego pomocy więźniom i ich rodzinom.

Sekcje bojowe i wyszkoleniowe prowadzili łącznik „Andrzej” (Fonkowiec Jerzy) i „Miroslaw” (Romanowski).

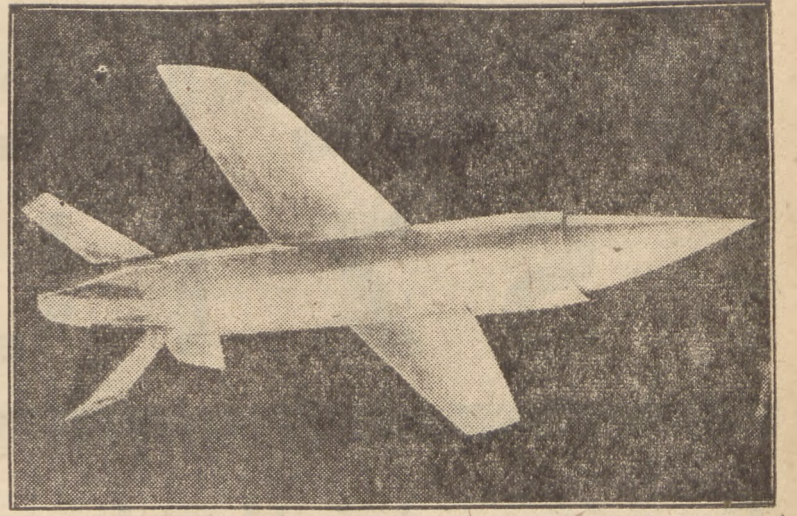
(d. c. n.)

# NAUKA I TECHNIKA

## Za czy przeciw eugenicie Trzeba więcej wiedzieć o dziedziczności

Prof. G. B. S. Haldane

Członek Królewskiego  
Towarzystwa Naukowego  
w Londynie



Model samolotu z silnikiem odrzutowym typu „Kula”. — Samolot ma rozwijać szybkość 1.600 km na godzinę.

Stale mnie atakują, i to z dwóch stron, za moje wypowiedzi na temat eugeniki, a najwięcej, za wypowiedzi, które mi niestudnie przypisują.

Sądzę więc, że warto będzie tutaj podać moje poglądy — choćby tylko jako podstawę do dyskusji.

Krańcowi zwolennicy eugeniki powiada, że ponieważ wiadomo, iż niektórzy ludzie rozpoczynają życie z pewnym dziedzicznym upośledzeniem, należy zastosować wszystkie możliwe środki, by w przyszłości nie dopuścić do rodzenia się takich ludzi. Wszelki sprzeciw wobec takich środków to zwyczajny sentymentalizm.

Inni znów twierdzą, że uznawanie istnienia dziedzicznych różnic między ludźmi, charakteryzuje mnie, jako faszystę; uważają, że jeśli ktoś przyznaje, że takie dziedziczne różnice istnieją, to tym samym usprawiedliwia politykę Hitlera w stosunku do Żydów, Polaków i Ukraińców, nie mówiąc już o licznych Niemcach, zamordowanych w imię higieny rasowej.

kim finansistów pozbawiłbym możliwości rozmnażania się.

Wiem z doświadczenia, że ludzie z poważnymi chorobami dziedzicznymi w znacznym stopniu powstrzymują się sami od płodzenia potomstwa, o ile tylko wyjaśni się im tę sprawę. Im zaś więcej ludzi zrozumie te fakty, tym więcej z nich postąpi tak samo, czyli — odpowiednia edukacja przyczyni się w bardzo wielkiej mierze do ograniczenia tych chorób.

czony do umysłowo upośledzonych, nawet jeśli się nie może nauczyć czytać. Każdy zaś, kto nie potrafi pracować, winien być raczej usunięty z rynku pracy, przy czym stan ten powinien być tak długo zachowany, aż na stałe uwolniony się od bezrobocia.

Gdy taka chwila nadejdzie i gdy będzie tyle pracy, że potrzebni nam będą do jej wykonywania także i upośledzeni na umyśle, wtedy dopiero będzie czas mówić o wypuszczeniu ich z zakładów dla umysłowo chorych i o ewentualnej sterylizacji.

Spodziewam się jednak, że przykład hitlerowców wystarczy, by nas powstrzymał od stosowania tego środka, co najmniej na okres przyszłego pokolenia. Do tego czasu zaś — mam nadzieję — staniemy się krajem socjalistycznym, a ci, którzy studiują dziś tę kwestię, zdążą do tego czasu ustalić dużo więcej szczegółów, dotyczących przyczyn chorób umysłowych.

Jest zupełnie możliwe, że pewne rodzaje tych chorób powstają tylko wtedy, gdy określony typ mężczyzny na dzieci z określonym typem kobiety. Gdy to przypuszczenie okaże się prawdą, przyszedłby parlament uznać za słowne zakazanie takich związków, podobnie jak dziś zakazujemy małżeństw między rodzeństwem.

Jeśli eugenika — to dobra eugenika

Jestem zdecydowanym zwolennikiem eugeniki, ale tylko pod dwoma warunkami.

Po pierwsze — musimy naprzód posiadać dużo więcej, niż dziś, wiadomości o ludzkiej dziedziczności.

Po drugie — muszą zniknąć różnice klasowe, aby eugenika nie mogła stanowić pretekstu dla prześladowania ludzi, niemających władzy.

Jestem święcie przekonany, że istnieją wrodzone różnice między ludźmi. Np. żadna nauka nie uczyni mnie tak muzykalnym, jak większość moich współczesników, bo odziedziczyłem po swej matce bardzo „zły słuch”.

Wierzę też, że co najmniej 90 proc. ludzi ma dość wrodzonych zdolności, by zupełnie dobrze wykonywać taką, czy inną pożyteczną pracę.

Uważam, że różnice te spowodowane są dziedzicznością, co nie koniecznie oznacza, że przenoszą się one wprost z rodziców na dzieci.

I mimo to, nie sądzę, by te moje poglądy czyniły ze mnie faszystę.

## Francuski profesor o pobycie wśród uczonych radzieckich

Jacques Nicole, prof. College de France, spędził trzy miesiące w Moskwie jako gość Akademii Nauk ZSRR, zaproszony dla zapoznania się z organizacją radzieckich badań naukowych.

Po powrocie do Paryża, Nicole podzielił się swymi wrażeniami z pobytu w ZSRR na łamach miesięcznika „Atomes” oraz w odczytaniu, wygłoszonym 12 grudnia ub. r.

Rzecz, która najbardziej go uderzyła, był fakt normalnej pracy instytucji i laboratoriów. Podczas swego pobytu w Moskwie, Nicole stwierdził, że wiele pracowni było ewakuowanych za Ural, zaś większość personelu naukowego jeszcze zmobilizowana.

Jeśli chodzi o sprzęt i wyposażenie techniczne pracowni naukowych, to zdaniem Nicole, tylko nieliczna część jego jest pochodzenia niemieckiego i została uzyskana w ramach odszkodowań, część pochodzi z przedwojennych zakupu-

pow zagranicznych, większość zaś stanowią aparaty produkcji krajowej.

Opinie Nicole o osiągnięciach radzieckiej nauki i materialnej sytuacji radzieckich uczonych można by krótko streścić w sposób następujący:

Zainteresowania badaczy i uczonych radzieckich, rozrzuconych na ogromnych terenach Związku są bardzo różnorodne. Cechą charakterystyczną ich prac jest ścisłe łączenie strony teoretycznej i praktycznej poruszanych zagadnień. Jeśli chodzi o poziom badań, to uczeni radzieccy mogą we wszystkich dziedzinach wiedzy śmiało współzawodniczyć z badaczami innych krajów.

Stosunek rządu do pracowników naukowych opiera się na głębokim zrozumieniu roli ludzi nauki w kształtowaniu się przyszłości świata. Warunki materialne uczonych i badaczy ZSRR pozwalają im na pełne rozwinięcie możliwości twórczej pracy dla dobra narodu.

### Dziedziczenie hemofilii

Rozpoczniemy od konkretnego przykładu. Mniej więcej jeden chłopiec na tysiąc rodzi się z hemofilią, która objawia się w tym, że krew nie krzepnie.

Hemofilicy zwykle umierają z wkrwawienia, a przeciętna długość ich życia wynosi 18 lat. Nie znamy dotychczas sposobu leczenia, choć różnymi metodami można do pewnego stopnia powstrzymać krwawienie. Choroba ta jest wyraźnie dziedziczna. Dzieci hemofilików są normalne i synowie nie przenoszą jej na swoje potomstwo.

Albowiem gdy badamy dostateczną liczbę przypadków, stwierdzamy, że połowa synów, urodzonych przez córki hemofilików, cierpi na hemofilię i że połowa urodzonych przez nie córek, przekazuje tę chorobę w ten sam sposób swojemu potomstwu.

Choroba ta powstaje po jakimś czasie zupełnie znikając wskutek naturalnej eliminacji. Ale pojawia się ona od czasu do czasu również z nieznanymi przyczynami. Każde takie nowe pojawienie się jej może być początkiem szeregu dziedzicznych wypadków choroby.

Nie można powiedzieć, by ta choroba była skutkiem złych warunków bytowania, ponieważ trafia się ona we wszystkich klasach społecznych, nawet w domach królewskich. Jeśli ją powodują jakiegoś rodzaju warunki, to zupełnie nie wiemy, co to za te warunki.

### A umysłowo chorzy?

„Ale co z chorobami umysłowymi?” — pytał mnie. „Musimy sterylizować umysłowo chorych, bo chyba nie możemy ich przekonać, że nie wolno im mieć dzieci”.

Nie zgadzam się z tym. Owszem, uznaję, że umysłowo chorzy nie powinni mieć dzieci. Nie dlatego jednak, że choroby umysłowe są ściśle dziedziczne. Tak bowiem nie jest.

Spośród 345 dzieci w Birmingham, których rodzice — albo oboje, albo tylko ojciec, lub tylko matka — byli umysłowo chorych, jedynie 7 i pół procent miało uczęszczać do specjalnych szkół. Dalejzych 18 proc. było niedorozwiniętych. Niektóre jednak przekraczały swą inteligencją przeciętny poziom.

Ważną jednak przyczyną, dla której uważam, że chorzy umysłowo nie powinni mieć dzieci, jest to, że nie potrafią oni należycie ich wychować. Choć wolej już, by dzieci wychowywała przyzwyczajona, choć umysłowo upośledzona matka, niż matka, która uczy je na zlodziej lub prostytutkę.

Wielu umysłowo chorych pozostaje pod należytą opieką swych rodzin i potrafi wykonywać pewne nieskomplikowane prace, tak że nie stanowią oni zbyt ciężkiego ciężaru dla społeczeństwa. W wypadkach, gdy to nie jest możliwe, należy ich kierować do specjalnych zakładów, w których na ogół powodzi się im zupełnie dobrze.

Nikt, kto potrafi wykonywać stałą i pożyteczną pracę, nie powinien być zali-

### Automatyczny pilot

Robot zastępuje człowieka

Ogromne usługi w lotnictwie, zwłaszcza przy długich przelotach, oddaje teraz automatyczny pilot. Zastępuje on człowieka, kierując samolotem wzdłuż wyznaczonego kursu.

Stosowane dotychczas urządzenia tego typu posiadają dwie zasadnicze wady: były ciężkie i kosztowne.

Ostatnio skonstruowany został nowy, tani i lekki aparat, ważący zaledwie 16 kg, który doskonale zastępuje w samolocie pilota. Aparat ten, nazwany „współpilotem”, jest całkowicie zelektryfikowany. Ze względu na swój niewielki ciężar może być instalowany nawet na małych samolotach.

Wystarczy połączenie systemu kontrolnego samolotu z odpowiednim kontaktem na „współpilot”, aby każde zboczenie z kursu było natychmiast fototelegraficznie notowane i poprawiane działającym automatycznie na stery samolotu gyroskopem.

Próby przeprowadzone z nowym robotem dały podobno zupełnie zadowalające rezultaty.

### Tankowanie benzyny w locie

na wysokości kilku kilometrów

Jednym z ważniejszych czynników w komunikacji lotniczej jest zasięg maszyny w locie bez lądowania. Od zasięgu tego zależy: rozmieszczenie portów lotniczych, będących bazami zaplecza w paliwo, możliwość bezpośredniej komunikacji między odległymi punktami naszego globu, jak również przerzucanie linii lotniczych nad obszarami pustynnymi, oceanami, dżunglami itp.

Zasięg lotu zwiększamy, budując coraz to większe samoloty, zabierające na drogę odpowiednio duży zapas paliwa. Tak np. w chwili startu — dwumotorowy Douglas DC-3 waży 11,9 tony, czteromotorowy DS-4 waży już 22,25 tony, Lockheed Constitution 83,5 tony, a Consolidated Voltee-37 nawet 145 ton.

Oczywiście, że w miarę wzrostu ciężaru maszyny, ulega odpowiedniemu zwiększeniu długość potrzebnego toru startowego. Powstaje konieczność budowy specjalnych lotnisk dla maszyn dalekiego zasięgu. Koszt komunikacji lotniczej wzrasta.

Budowane obecnie w Idlewild pod Nowym Jorkiem lotnisko, będzie kosztować około 200 milionów dolarów i zostanie wyposażone w tor startowy o długości dochodzącej do 3,4 km.

Zagadnienie zwiększenia zasięgu samolotu może być jednak rozwiązywane na zupełnie innej drodze.

Gdyby udało się zaopatrywać maszynę w paliwo podczas lotu, w sposób zupełnie pewny i bezpieczny — odpadłaby konieczność budowy szeregu baz przejściowych, względnie zaś konieczność stosowania bardzo wielkich maszyn.

Próby nad zaopatrzeniem samolotów w paliwo podczas lotu czynione były już od dawna (od około 10 lat). Nie dawały jednak rezultatów na tyle pozytywnych, aby zabieg tego można było dokonać z pełnym bezpieczeństwem w lotnictwie handlowym.

W chwili obecnej metody te rozpracowano do tego stopnia, że praktycznie ich zastosowanie jest zapewnione.

W ostatnich eksperymentach użyto dwa samoloty typu Lancaster: jednego jako „tankowca”, drugiego zaś jako „samolotu handlowego”.

Na wysokości 3.600 m samoloty połączono. Z „tankowca” spuszczone

## Najwyższe szczyty górskie na Pamirze i Tien-Szanie

Szczyt Stalina w górach Pamiru ma 7.495 m i jest najwyższym wzniesieniem ziemi na terenach Związku Radzieckiego.

Początkowo był on mylony ze znacznie niższym szczytem Garmo. Badania, przeprowadzone w górach Pamiru — Alajskich przez radziecką ekspedycję naukową, wyjaśniły budowę masywu Garmo. Stwierdzono istnienie nowego, bezimiennego szczytu — który nazwano szczytem Stalina. Góra ta wznosi się na kształt skośnej ściany piramidy nad jednym z największych na świecie wysokogórskich lodowców — lodowcem Piedzenki.

Bardziej na północ, w łańcuchu Alajskim, napotykać drugą co do wysokości górę Związku Radzieckiego — szczyt Lenina (7.127 m). Z innych szczytów gór Pamiru zaledwie kilka przekracza wysokość swą 7.000 m.

Do niedawna powszechnie mniemano, że góry Tien-Szan nie dochodzą do 7.000 m. Za ich najwyższy szczyt uważano Szan-Ten-Gri (6.995 m).

W 1943 roku, dzięki pracom grupy topografów wojennych, odkryto w górach Tien-Szanu nowy szczyt. Znajduje się on o 16 km od Szan-Ten-Gri, w łańcuchu gór Kok-Szal-Taj, a wysokość jego wynosi 7.439 m, kilkadziesiąt zaledwie metrów mniej od szczytu Stalina.

Szczyt wznosi się z wężła górskiego, w którym zbiega się kilka grzbietów i skąd opadają w doliny długie języki lodowców. Wierzchołek góry, pokryty prawie stale obłokami, jest przez większą część roku niewidoczny. Tłumaczy to fakt tak późnego odkrycia najwyższego szczytu łańcucha Tien-Szanu.

Nowo odkryty szczyt na cześć heroicznych czynów Armii Czerwonej nazwany został szczytem Zwycięstwa.

### O sterylizacji

Zgodziliśmy się ze zwolennikami negatywnej eugeniki, że hemofilicy nie powinni mieć dzieci i sądzę, że nie powinni rodzic dzieci również i córki hemofilików. Ale nie sądzę, by należało ich lub ich córki sterylizować. Tym bardziej, że taka operacja mogłaby ewentualnie uszczęśliwić hemofilikę.

Gdy raz uznamy za legalną sterylizację w pewnym określonym wypadku, będzie ona przypuszczalnie używana i w innych, np. w stosunku do ludzi, których społeczeństwo uważa za umysłowo lub moralnie niernormalnych.

Wedle opinii całego szeregu ludzi, którzy pisali do mnie po moim niedawnym odczytaniu radiowym, ja sam jestem właśnie takim niernormalnym człowiekiem, i jakiś faszystowski rząd mógłby mnie kazać sterylizować.

Ja osobiście sądzę jednak, że o wiele niebezpieczniejsze dla społeczeństwa są dzieci, urodzone ze skłonnością w kierunku wyrodnienia — na finansistów, niż urodzone ze skłonnością do choroby umysłowej. Nie jestem zwolennikiem sterylizowania ani umysłowo chorych, ani finansistów, ale gdyby ten wybór ode mnie miał zależeć, to przede wszyst-

### W poszukiwaniu eliksiru młodości

natrafiamy na drożdże

Starzenie się jest procesem chemicznym

Zagadnienie przedłużania życia ludzkiego stawiane było wielokrotnie, zarówno przez szarlatanów jak i przez ludzi nauki.

Słynny rosyjski uczonej Miecznikow wierzył, że odpowiednia dieta może przesunąć granice wieku. Doszukiwał się on cudownych własności w pewnej odmianie kwaśnego mleka, którym się zresztą systematycznie odżywił.

Dr Carrel, laureat nagrody Nobla, wraz z dr. Ebelingiem, udowodnił, że starzenie się organizmów żywych jest nieodłącznie związane z pewnymi nieodwracalnymi procesami chemicznymi. Stwierdzili oni jednocześnie, że na przebieg tych procesów można wpływać odpowiednim postępowaniem.

W jednym ze swych doświadczeń Carrel pobrał krew z ciała starego psa. Po odpowiednim oczyszczeniu krew tę zastrzyknął zwierzęciu z powrotem. Pies odmłodniał, porośł nową sierścią, odzyskał ruchliwość i żywotność i zaczął zachowywać się jak młode zwierzę.

Odmłodzenie to zanikało jednak szybko w miarę jak stare komórki organizmu oddziaływały na oczyszczoną krew.

Ostatnio w ZSRR prof. Bogomolec otrzymał surowicę wzma-

### Gumowanie metali

chroni przed działaniem wody i kwasów

Normalnie dla ochrony przedmiotów metalowych, wystawionych na działanie wody, kwasów i innych czynników chemicznych, pokrywamy metal cienką warstewką tynku. Nie jest to niestety zabezpieczenie trwałe, gdyż tynk ścięra się podczas pracy.

W Ameryce opatentowana została metoda ochrony powierzchni metalowych polegająca na powlekanii ich cienką warstewką gumy.

Istota wynalazku leży w sposobie przyklejania gumy do metalu.

Przed wszystkim metal zostaje pokryty warstwą lakieru bakelitowego, do którego za pomocą specjalnego kleju przytwierdza się dopiero gumę.

Otrzymała w ten sposób warstwa ochronna przywiera do metalu trwale i silnie.

### biłek nukleinowych w komórkach organizmu

Z teorii jego wynika, że dla wywołania dodatnich skutków, powinny wystarczyć znacznie mniejsze ilości kwasów nukleinowych od tych, które stosował dr Robertson.

W doświadczeniach z białymi myszami użył Gardener zaledwie 10-tą część stosowanych poprzednio dawek. Posługiwał się kwasem nukleinowym otrzymanym z drożdży, który można wytwarzać w znacznych ilościach przy niewielkich stosunkowo kosztach.

Celem wypróbowania skutków tej metody na starszych zwierzętach, użył wyłącznie myszy w wieku ponad 600 dni, co odpowiada z grubsza około 600 latom ludzi.

Udało mu się przedłużyć życie myszy o 8-9 procent w porównaniu ze zwierzętami kontrolnymi. Samce reagowały przy tym nieco lepiej niż samice. We wszystkich tych doświadczeniach zwierzęta stały się zdrowsze i bardziej ruchliwe, żyły przy tym przeciętnie dłużej.

Jeśli próby kliniczne potwierdzą rezultaty uzyskane przy pomocy zwierząt doświadczalnych, to sztuczne przedłużanie życia ludzkiego stanie się możliwe.



Montaż walcowni bloomingowej w nowej wielkiej hucie na Uralu w Nowym Tagilu

W ubiegłym roku dr Thomas Gardener wygłosił na oddziale biologicznym Amerykańskiego Towarzystwa Chemicznego odczyt, w którym poruszył zagadnienie przedłużania przeciętnego czasu życia myszy.

Kontynuował on prace zmarłego doktora Robertsona, który stwierdził, że można przedłużyć okres życia myszy o 15 procent, dając zwierzętom tym od chwili ich urodzenia w pożywieniu określone ilości pewnych substancji chemicznych — zwanych kwasami nukleinowymi.

Gardener wysunął hipotezę, według której kwasy nukleinowe wzmagają wewnętrzną odporność organizmu przeciw śmierci, przyczyniając się do zaoszczędzenia

# KULTURA i SZTUKA

## Na półce z książkami

### Poezja Bolesława Leśmiana

Nielatwym zadaniem dla krytyka czy historyka literatury było, jest i będzie — zdefiniowanie i zaklasyfikowanie twórczości poetyckiej Bolesława Leśmiana w ramach norm i wzorów współczesnego mu pokolenia literackiego.



Chronologicznie — Leśmian (1878—1937) jest rówieśnikiem Tetmajera, Staffa, Przybyszewskiego, Wyspiańskiego i wielu innych znakomitości pisarskich okresu Młodej Polski. Rodzajem i charakterem swej twórczości nie da się jednak Leśmiana przymierzyć ani przybliżyć do żadnego ze swych wielkich rówieśników, nie da się pomieścić w kategoriach uznanych i sankcjonowanych kierunków literackich, ani też wlotoczyć w definicję takiego czy innego epigonizmu.

„Wybór Poezji” — Bolesława Leśmiana \*) Wydany przez Spółdzielnię „Książka”, daje przegląd jego twórczości poetyckiej, w postaci najcenniejszych utworów, drukowanych w zbiorach „Sad rozstań” (1912), „Laka” (1920), „Najpóźniejszy” (1936) oraz „Dziełba leśna” (1938). Twórczość Leśmiana zamknięta w okresie czterdziestu lat, jest zjawiskiem niezwykle odrębnym i oryginalnym nie tylko w historii nowej liryki polskiej ale również w tej konfrontacji z bezlikami poglądów i kierunków literatury światowej.

Niewątpliwie istnieje pewien rys wspólny, wiążący Leśmiana duchowo z plejadą polskich i obcych liryków ostatnich dziesięcioleci. Tym rysiem jest aura schyłkowej beznadziei, unosząca się nad poezją większości twórców wspomnianej epoki i zrodzone z najgłębszych zwątpień wewnętrznych pragnienie ucieczki od rzeczywistości, chęć ukrycia się i przetrwania w rezerwach poetyckiego indywidualizmu.

Proces rozkładu świata kapitalistycznego, potęgający się z coraz większą wyrazistością od początku bieżącego stulecia, nie mógł nie odbić się w swych

pośrednich i skomplikowanych oddziaływaniach na poglądy i dyspozycjach pisarzy, zmuszonych tak czy inaczej współżyć ze skazanym już przez historię społeczeństwem mieszczańskim. Nie mogąc się z nim pogodzić a nie chcąc podjąć z nim walki, poeci widzieli częstokroć jedno tylko wyjście z konfliktu — odwołanie się tyłem do otaczającego świata, budowanie sobie ochronnych „wież z kości słoniowej”, strojenie lutni na ton „niezależny” osobisty nieraz nawet — hermetyczny.

Ale na tym podobieństwie kończą się analogie, jakie bismy pomiędzy Leśmianem a jego współczesnymi przeprowadzić chcieli. Tematyka poezji Leśmiana, jej tendencje, nastroje i wydzźwięk ogólnie nie dadzą się porównać z innymi — wspólnymi w czasie fenomenami literackimi, ani włączyć do jednego z nich szeregu. Stojąca na wysokich szczytach sztuki formalnej poezja autora „Laki” oscyluje stale na granicy snu i jawy, bytu i nieości, kondensuje nawet obrazy mrocznych i mgławiczych tajemnic, każe żywym śnić o snach, a umarłym umierać po raz wtóry. Świat swoich wizji załadnia Leśmian dziwnymi, pokracczami, nie dającymi się realnym wyobrażeniom, których ani z bytem nie ma, ani w przebiegu niebytu nie ma — zjawami dziejącymi się najosobliwiejsze sprawy, zachodzą najniezwyklejsze zekwincje i konflikty, odgrywają się na krzewach niepojętości tajemnicze dramaty i tragedie.

Wszystko to spowite jest welonem fantastyczności, którą oddycha i promieniuje poezja Leśmiana. Ale ta fantastyka nie ma nic wspólnego z jakimikolwiek szablonem baśniowości, spotykamy gdzie indziej i znanym skądinąd. Można z trudem udobyć się odszukać jakieś dalekie paralele między fantastyką Leśmiana a twórczością niemiecko — czeskiego pisarza — Kafki, który lokował akcje swych utworów w jakimś groźnym i niepojętym człowiekowi czwartym wymiarze istnienia. Trwoga przed śmiercią, dręcząca zagadka zaświatów — to jeden z najczęstszych u Leśmiana spotykanych motywów poetyckich. Tajemnice pozagrobowego bytu czy niebytu wciąż zaprzatają i zapładniają wyobraźnię poety, który daremnie szamocze się nad rozplątaniem nie dających się rozwiązać węzłów i w tej udrecie tworzy przedziwne pieśni grobów i cmentarzy, załadniając je tłumem widm, zjaw i upiorów.

Taka tematyka wymaga, by stała się ekspresyjna, specjalnego słownictwa poetyckiego — i rzeczywiście Leśmian, jako słowotwórca, wzbogacający język

poezji mnóstwem wyrazów nowych i niezwykle, należy do najoryginalniejszych i najbardziej płodnych w tym względzie indywidualności pisarskich.

Poezja Leśmiana jest w wielu swych przejawach niewątpliwie atrakcyjna i urzekająca. Ale to urok si chorobliwie i niesamowicie, unosi się nad nimi, jak opar rozkosznej trucizny, tchnienie schyłkowej morbidezy, i syciączy w niej podźwięk emenarnego dzwonu, wieszczącego kres i zgon przeżytej w sobie epoki. Nie znajdujemy w tej poezji afirmacji życia, radości istnienia, obrazu spraw ludzkich, podniety i zachęty. Jest to jednak poezja świetna swym artyzmem, uderzająca oryginalnością — dlatego też godna uwagi, poznania i odczucia, mimo wszelkich zrozumiałych zastrzeżeń.

Bolesław Dudziński

## O doli i niedoli aktorów Rozmowa z przew. Oddz. Warszawskiego ZASP

O doli i niedoli artystów scen warszawskich wiele się na ogół pisze i mówi. Położenie materialne i warunki pracy aktorów naszych nie przestają być wciąż aktualnym tematem, szczególnie interesującym tych wszystkich, których sercu bliski jest los naszego teatru. Powołanie do życia Warszawskiego Oddziału ZASP stanowi niewątpliwie dalszy krok na polu unormowania stosunków w świecie teatralnym.

O zamierzeniach nowego Zarządu przedstawicieli naszego pisma udzielili wyuczupających informacji S. Butrym.

— Jedną z największych trosk naszego Związku — oświadczył na początku naszej rozmowy doświadczony organizator życia zawodowego naszego aktorstwa — wciąż jeszcze stanowi stan zdrowotny naszych koleżanek i kolegów, którzy wyszli z okresu wojny i okupacji szczególnie wyniszczeni zdrowotnie. Takie choroby, jak gruźlica i choroby dróg pokarmowych panują jeszcze wśród nas nagminnie. Jednocześnie warunki pracy teatralnej w Warszawie, ma się rozumieć, były niezmiernie trudne i nie sprzyjały odbudowie zdrowia. Stąd nadszły liczne szczyrby, w naszych szeregach.

Poza Państwowym Teatrem Polskim w innych teatrach dolega aktorom, nie tylko brak urządzeń technicznych, ale i ciasnota, brak światła, zaduch. Dyrekcja Miejskich Teatrów Dramatycznych, aby ratować swoich pracowników artystycznych i technicznych od niebezpieczeństwa zachorowań i by ułatwić im pracę, w konsekwencji takiego stanu rzeczy zajmuje się rozwiązywaniem za dan, które właściwie do niej nie powin-

ny należeć, jak np. remonty i przebudowa gmachów teatralnych.

Przed wszystkim ofiarności aktorów polskich zawdzięczać należy, że teatry w Warszawie jeszcze przed zakończeniem działań wojennych powstały do życia i stały się rozwijając. Aktor polski rozumie dobrze, że jego ofiarna praca służy potrzebom artystycznego kształcenia szerokiej rzeszy pracowniczej. Ze swej więc strony, jako organizacja zawodowa, dążyć musimy do współpracy z tymi wszystkimi czynnikami, którym powierzona jest troska o polski teatr i o polskie aktorstwo, do współpracy mającej przede wszystkim na celu poprawę warunków pracy w naszych teatrach. Pracy i płacy.

Na początku nowego sezonu teatralnego gąże aktorskie były organizowane według dyspozycji Centralnego Urzędu Planowania, który oznajmił, że najwyższe gąże pracowników artystycznych nie mogą przekraczać sumy zł 25.000 miesięcznie. W oparciu o ten postulat stworzono tabelę płac, w której minimum dla członka rzeczywistego ZASP wynosi 8.000 zł miesięcznie za tytuł, że najwyższa gąza aktorska na terenie naszego państwa nie może przekraczać tego trzykrotnego minimum. Średnie więc gąze aktorskie walają się na wysokości od 12 do 18.000 zł, przy czym należy wziąć pod uwagę, że aktorzy pozbawieni są przydziałów, a 20 proc. uposażenia odchodzi na różne świadczenia. Po opłaceniu koniecznych wydatków nie zostaje aktorowi nic na leczenie, a w leczeniu trzeba mu koniecznie pomóc.

Lecz nie tylko walka o zdrowie fizyczne naszych kolegów i koleżanek stano-

wi troskę Związku. Chodzi nam o utrzymanie również wysokiego poziomu etycznego. Oddział nasz, natychmiast po zorganizowaniu, powołał do życia sąd i instancję dla celów weryfikacyjnych. Jak wiadomo bowiem, weryfikacja aktorów nie została jeszcze ukończona i wiele spraw dotąd zalega. Ostatnio przeprowadzona reorganizacja Sądów weryfikacyjnych sprawy weryfikacji przekazała Oddziałowi Województwa Warszawskiego. Jeżeli sprawy rozpatrywane przekraczają zakres kompetencji instancji wojewódzkiej, to przetranszkuje ona do sądu II instancji przy Zarządzie Głównym ZASP. Sprawy te wymagają bardzo skrupulatnego badania i pochłaniają wiele czasu i uwagi kolegom powołanym do sądu. Obowiązki ich są doniosłe, ponieważ pracą swoją przyczyniają się do unormowania stosunków w świecie teatralnym.

Na pytanie, co według mniemania rozmówcy powinno wpływać na usprawnienie pracy artystycznej teatru, usłyszałem następującą odpowiedź.

— Przed wszystkim z dużą radością my, aktorzy, powitaliśmy decyzję uchylenia odpowiedzialności za dobór repertorium kierowników literackich teatrów. Według naszego mniemania to podniesienie wpływu dodatkowo na podniesienie poziomu widowisk scenicznych. Również wielką wagę przywiązujemy do działalności Rad Artystycznych w poszczególnych teatrach. Nie wszędzie jednak Rady te pracują należycie i nie wszędzie rozwijają inicjatywę. Są teatry, w których właściwie Rady Artystyczne nie odgrywają dotychczas żadnej roli.

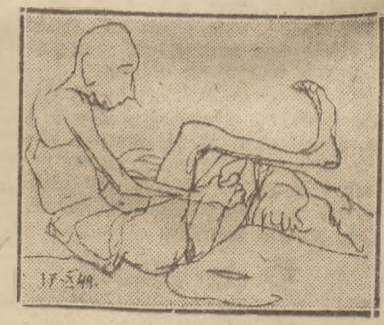
Abstrahując od mojego przejściowego, jak to zwykle w naszym zawodzie bywa, powiązania z Państwowym Teatrem Polskim, chciałbym podkreślić, że Rada Artystyczna tego teatru pracuje bardzo intensywnie, czym oddaje duże korzyści zarówno kolegom, jak i dyrekcji teatru. Szkoda, że nie wszyscy jeszcze koledy doceniają w pełni wartość i znaczenie tej instytucji. Należy żywić nadzieję, że działalność Rady Artystycznej w Państwowym Teatrze Polskim stanie się zachęcającym wzorem dla innych zespołów teatralnych. Duch wspólnej pracy zbiorowej, duch wspólnej odpowiedzialności za poziom teatru, powinien wycisnąć drogi nowej artystycznej rzeczywistości teatralnej w naszym rodzonym kraju.

Rozmowę przeprowadził

Ludomir Rubach

## Z wystaw warszawskich

Jadwiga Simon-Pietkiewicz



Rysunek z obozu koncentracyjnego

# KRONIKA KULTURALNA

**ŚLĄSKA NAGRODA LITERACKA**  
Ufundowaną przez Katowice Śląską Nagrodę Literacką otrzymał Wilhelm Szewczyk za tom wierszy pt. „Posągi”. Szewczyk związany jest ze Śląskiem pochodzeniem oraz tematyką swojej twórczości. Przed wojną wydał poemat z życia górników pt. „Hany”. Obecnie jest redaktorem tygodnika „Odra”.

**NAGRODY LITERACKIE WE FRANCJI**  
Francja przeżywała sezon przyznawania nagród literackich za 1946 rok. I tak najpoważniejszą nagrodę Goncourta otrzymał Jean-Jacques Gautier za powieść „Zdarzenie z kroniki”. Wyróżnienie to napotkało na ostrą sprzeciw krytyki, która uważa nagrodzoną książkę za zwykły roman kryminalny i piętnuje jej fatalistyczną koncepcję.

Nagrodę Femina otrzymał Michel Robida za „Czas długiej cierpliwości”, powieść mówiącą o latach wojny i okupacji niemieckiej we Francji. Wreszcie trzecia co do znaczenia

nagroda Renaudot przypadła Jules Roy za powieść „Szczęśliwa dolina”.

**ROCZNICA KOROLENKI**  
Przed 25 laty umarł znakomity postępowy pisarz rosyjski, Władimir Galaktionowicz Korolenko, którego Maksym Gorkij uważał za swego nauczyciela.

Twórczość Korolenki tematycznie opierała się na materiale, jaki pisarz zebrał, bawiąc na zesłaniu politycznym wśród Jakutów. Głośno były jego tomy opowiadań: „Syn Makara”, „Las szumi”, „Za pisiek syberyjskiego podróżnika”. Korolenkę cechowała rewolucyjność i duch humanizmu.

**FURTWAENGLER ZDENAZIFIKOWANY**  
Znany z okresu hitlerowskiego dyrygent niemiecki, Wilhelm Furtwaengler, doczekał się oczyszczenia z winy współpracy z hitlerystami, mimo oczywistych dowodów przemawiających przeciw niemu. Jest to jeszcze jeden przykład słusunku do dawnych hitlerowców, tym bardziej rażący, że Furtwaeng-

ler, przyznając sobie zasługi bohaterstwa, oskarżył wszystkich niemieckich działaczy kulturalnych z emigracji.

**15-TOMOWA HISTORIA TEATRU**  
Instytut historii sztuki przy radzieckiej Akademii Nauk przystąpił do druku 15-tomową historię teatru rosyjskiego i zachodnio-europejskiego. Teatrowi rosyjskiemu poświęcono 6 tomów, teatrom innych krajów europejskich — 9 tomów. Gigantyczne to dzieło ukazuje się pod zbiorową redakcją: B. Alpersa, M. Grigoriewa i S. Durianina.

**SŁOWIAŃSCY PROZAICY PO WŁOSKU**  
Wydawnictwo „De Carlo” w Rzymie wydało obszerną, liczącą 914 stroniec antologię pt. „Słowiańscy prozaicy”. Antologia prezentuje twórczość najwybitniejszych pisarzy wszystkich krajów słowiańskich na przestrzeni historii. Redaktorem antologii jest prof. E. Damiani, znany ze swoich studiów nad literaturą polską.

## Aleksy Tolstoj

# ROSYJSKI CHARAKTER

## Z opowiadań Iwana Sudarewa

**R**OSYJSKI charakter! — nieco wieloznaczny tytuł dla niewielkiego opowiadania. Cóż począć — chcielibyśmy właśnie porozmawiać z wami o rosyjskim charakterze.

Rosyjski charakter! Spróbuj go opisać... Czy opowiadać o bohaterkich czynach? Ale jest ich tyle, że zagubisz się — jakiegoś dać pierwszeństwo. Ot, wyręczył mnie w tym jeden z mych przyjaciół niewielką historią z osobistego życia.

Jak bit Niemców, nie będą opowiadał, chociaż nosi złotą gwiazdę i połowa jego piersi pokryta jest orderami. Prosty to człowiek, cichy, zwyczajny, kolchoznik z nadwołżańskiej wsi okręgu saratowskiego. Ale wyróżnia się spośród innych siłą i symetryczną budową i piękną. Bywało, zapatrzy się, kiedy wychodzi z wieżycy czołgu — istny bóg wojny! Zeskakuje na ziemię, sięga helm ze spłoniętych włosów, ociera chusteczką zamorusaną twarz i bezustannie uśmiecha się od przepelniającej go wewnętrznie przyjaźni.

Ludzie na wojnie, obracając się ustawicznie w pobliżu śmierci, stają się lepszymi, opada z nich wszelka niedorzeczność jak niedrowa skóra po opaleniu na słońcu i ostaje się w człowieku — jadro. Oczywiście — u jednego jest ono mocniejsze, u drugiego słabsze, ale i ci, u których ma ono skazę, dokładają starań, każdy chce być dobrym i wiernym towarzyszem. Przyjacieli mój, Jegor Dremow, i przed wojną postępował należycie, nadzwyczajnie kochał matkę, Marię Polikarpownę, i ojca swego, Jegora Jegorowicza.

— Ojciec mój — to człowiek stateczny, przede wszystkim szanuje sam siebie. Ty, odzywa się, synku, zobaczysz wiele na świecie i będziesz za granicą, ale rosyjskim imieniem — szczyć się...

Ojciec miał żonę z tej samej wsi nad Wołgą. O kobietach i o żonach mówiła u nas wiele, szczególnie, jeżeli na tironie spokoju, odpoczynek, w ziemiance kopci ogień,

trzaska na palenisku i wszyscy zjedli kolację. Co wtedy napotną — uszy włędna. Zaczyna przykład:

— Co to jest miłość?

Jeden powiada:

— Miłość opiera się na podstawie szacunku...

Drugi:

— Nic podobnego, miłość — to przyzwyczajenie, człowiek kocha nie tylko żonę, ale ojca i matkę, a nawet zwierzęta.

— Tfu, wariacie! — powiada Trzeci. — Miłość to — kiedy w tobie wszystko wra, kiedy człowiek chodzi jak gdyby pijany...

Tak filozofują godzinę, albo dwie, dopóki starszyzna, wmiawszy się, nie rozsądzi sprawy stanowczym głosem.

Jegor Dremow, wstydząc się widocznie tych rozmów, jedynie z lekką wspominał mi o swojej niewieście — bardzo dobra, mowit, dziewczyna i jeżeli już powiedziała, że będzie czekać — doczeka, chociażby on wrócił na jednej nodze...

O sukcesach wojennych także nie lubił się ze mną rozwozić.

Nachmurzy się i zapali papierosa. O wojennych wycieczkach jego czołgu dowładywaliśmy się ze słów załogi, szczególnie kierowca Czuiwiew wzbudzał podziw w słuchaczach.

— Skorośmy tylko, rozumiesz, nabrali rozpędu, widzę — zza pagórki wychodzi... Wołam: Towarzyszu lejtenancie, Tygrys! „Naprawdę, krzyczy, pełnym gazem!” Począłem maskować się w jodowym zagajniku, w prawo i w lewo... Tygrys wodzi łufą jak ślepy, strzelił — spudłował! A towarzyszu lejtenant jak mu da w bok — bryzgi! Jak da mu jeszcze w wieżyczkę — zadart ryja. Jak da mu trzeci — w Tygrysie ze wszystkich szczelin zaczął walić się dym — płomień wyrwał się z niego na sto metrów do góry... załoga uciekła przez zapasowe wyjście... Wańka

Łapszyn powiódł kulomiotem — leża, podrygując nogami...

Droga przed nami, rozumiesz, oczyszczona. Za pięć minut wpadamy do wsi. Wtedy po prostu zmartwiałem... Faszyci, dokąd kto może — a jest błoto, rozumiesz — nie jeden wyskoczy z butów i w samych skarpetkach — w cwał. Wszyscy biegną do szopy. Towarzyszu lejtenant daje mi komendę: „A no — ruszaj na szopę!”. Odwróciłem łufę działa i pełnym gazem najechałem na szopę... Ojczulko! Na czołgu gruchnęły belki, deski, dachówki i faszyści, którzy siedzieli pod dachem... A ja jeszcze — przeprosowałem — pozostały ręce do góry — i Hitler kaput...

Tak wojował lejtenant Jegor Dremow, aż przytrafiło mu się nieszczęście. W czasie walk w rejonie Kurska, kiedy Niemcy już wykrwawili i zachwiali się, jego czołg — na pagórku, na pszenicznym polu — został trafiony. Dwóch ludzi z czołgu zginęło na miejscu, od drugiego polsku zajął się załogi. Kierowca Czuiwiew, wyskoczywszy przez przednią lukę, ponownie wdrapał się na czołg i zdążył wyciągnąć lejtenanta — był nieprzytomny, kombinizon na nim palił się. Ledwo Czuiwiew odciągnął lejtenanta, czołg rozzerwał się z taką siłą, że wieżyczkę odrzuciło na pięćdziesiąt metrów. Czuiwiew sywał garściami ziemię na twarz lejtenanta, na głowę, na odzież, aby zadusić ogień. Potem od leju popelził z nim na punkt opatrunkowy.

— A dlaczego go wtedy powlokłem? — opowiadał Czuiwiew — słucham, serce mu bije...

Jegor Dremow przeżył i nawet nie stracił wzroku, chociaż twarz jego była tak zwięglona, że miejscami było widać kości. Osiem miesięcy przeleżał w szpitalu, robiono mu jedną za drugą operacje plastyczne, zrekonstruowali mu nos i wargi i powieki i uszy. Po osmiu miesiącach, kiedy zdjęto bandaże, popatrzył na swoją, a teraz nie swoją twarz. Siostra szpitalna, która podała mu małe lusterko, odwróciła się i zapłakała. Od razu oddała jej lusterko.

— Bywa gorzej — rzekł — z tym żyć można. Ale więcej nie prosił siostry o lusterko, tylko często dotykał swojej twarzy, jak gdyby chciał się do niej przyzwyczaić. Komisja uznała, że nie nadaje się do frontowej służby. Wtedy poszedł do generała i powiedział: — Proszę o rozkaz wysłania mnie do pułku. — Ależ jesteście inwalidą — odpisał generał. — Pod żadnym względem. Jestem począwra, ale to nie przeszkadza wcale, w pełni będę zdolny do wojowania. Jegor zauważył, że generał w czasie rozmowy starał

się nie patrzeć na niego, i tylko uśmiechał się fioletoowymi, prostymi, jak szpara, wargami.

Otrzymał dwudziestodniowy urlop dla pełnego powrotu do zdrowia i pojechał do domu, do ojca i do matki. To było, jak raz, w marcu tego roku.

Na stacji chciał nająć furmankę, ale niestety musiał iść pieszo osiemnaście wiorst. Wokół leżał jeszcze śnieg, było wilgotno, pustynno, zimny wiatr podwiewał polę jego płaszcza, swistał mu w uszach monotonną nutą. Doszedł do wsi, kiedy już był mrok. Ot i studnia, wysoki żuraw pochylał się i skrzypliał. Stąd szósta chatupa — rodzicielska.

Zatrzymał się nagle, wsunawszy ręce w kieszenie. Pokiwał głową. Skreślił na ukos ku domowi. Uwięziwszy po kolana w śniegu, przysiadłszy się ku oknu, zobaczył matkę — przy słabym świetle przykręconej lampy znajd stoł zaberająca się do wieczerzy. Zawsze w tej ciemnej chustce, cicha, powolna, dobra. Postarała się, zgarbiły się chude plecy.

— Och, gdybym to wiedział, każdego dnia należało jej napisać chociaż dwa słowa.

Ustawia na stole skromny postęk — filiżankę mleka, kawałek chleba, dwie łyżki, solniczkę i zamysłła się, stojąc przed stołem, złożywszy chude ręce na piersi...

Jegor Dremow, patrząc przez okienko na matkę, zrozumiał, że nie można jej przestraszyć, że nie wolno, aby z rozpacz zadrżała jej starca twarz.

No, trudno! Otworzył iurtkę, wszedł na podwórze i zastupał na schodach przed wejściem. Matka zawołała za drzwiami:

— Kto tam?

Odpowiedział:

— Lejtenant, bohater Związku Radzieckiego. Gromow. Serce mu tak zatłukło — oparł się plecami o ścianę. Nie, matka nie poznała jego głosu. I on sam jak gdyby po raz pierwszy usłyszał swój głos, zmieniony po wszystkich operacjach — ochryplą, głuchą, niewyraźną.

— A czego wam, ojczulku, potrzeba? — zapytała.

— Przywiozłem Marię Polikarpownię ukłony od syna, starszego lejtenanta Dremowa.

Wtedy otworzyła drzwi i rzuciła się ku niemu, schwycając go za ręce:

— Zyje mój Jegor? Zdrowy? Zajdźcie, ojczulku, do izby.



List z Moskwy

Przechadzka po księgarniach moskiewskich

Zima otuliła Moskwę białociębnym całunem. W czystym, mroźnym powietrzu wyraziście rysują się kontury pięknych gmachów. Mimo wczesnej pory na ulicach moskiewskich panuje ożywiony ruch.

Kiedy zbliżamy się do jednej z najpiękniejszych księgarni moskiewskich na ulicy Gorkiego, uderza nas widok długiej kolejki ludzi, wyciekających na otwarcie sklepu, przystających na chwilę przed wejściem, przystających na chwilę przed wejściem.

Na wieży kremlowskiej wybiła dzwona. Otwarto księgarnię. Tłum cierpliwych nabywców rozpiął się po wszystkich salach i przywarł do lad sprzedawców. Wszliśmy również, żeby zobaczyć, jakie też książki kupuje czytelnik radziecki.

Z niezwykłym zainteresowaniem czytelnicy wyciągają książki z półek. Widać, że czytelnicy radzieccy chciwie rzucają się na wszelkie nowości wydawnicze. Kilkudziesięciotysięczne nakłady nie mogą zaspokoić tego pięknego głodu lektury czytającej publiczności radzieckiej.

ku i jutro, być może, trudno będzie go kupić, choć byś obszedł wszystkie księgarnie moskiewskie, tak jak dziś niemożliwe jest dostać dzieła wybrane Mickiewicza, mimo że wydano je w pięćdziesięciotysięcznym nakładzie.

A ta książeczka obok z piękną, barwną okładką? To to Tuwim. Prosimy sprzedawczynię, by pokazała nam tom poezji wybranych. Przeglądamy opis rzeczy i z prawdziwym zadowoleniem odnajdujemy tak znane nam wiersze od „Czytania na bogu”, poczynając i kończąc na „Kwiatkach polskich”.

Tak, księgarnie moskiewskie są znakomitym świadectwem nieustannej pracy gigantycznego laboratorium kultury, jakim jest dziś Związek Radziecki. Wejdźcie do księgarni specjalnej wydawnictw Akademii Nauk ZSRR — a znajdziecie najnowsze prace z różnych dziedzin: monografię o Tacycie zmarłego niedawno akademika Grewsa, pięknie wydany „Historie literatury francuskiej”.

Wizyta nasza w księgarni skończona. Wychodzimy i u wyjścia znów spotykamy naszego przygodnego informatora, który z triumfującym uśmiechem pokazuje nam swoją zdobycz dzisiejszą: nowe wydanie „Fomy Gordiejewa” Gorkiego, ulubionego i uwielbianego przez radzieckich i nie tylko radzieckich czytelników — pisarza. L. Witk.

Rok 1949 będzie Rokiem Chopina

Z działalności Instytutu Fr. Chopina

Założony w 1934 r. i reaktywowany zaraz po wojnie Instytut Fr. Chopina ma na celu, mówiąc najogólniej — krzewienie kultu Chopina.



Bezcenna relikwia narodowa — domek w Żelazowej Woli, miejsce urodzenia Chopina — znajdujący się pod zarządem państwowym Ministerstwa Kultury i Szkl, które powierzyło Instytutowi bezpośredni i faktyczny zarząd — został ostatnio odremontowany z ponie-

mieckiego zniszczenia. Koszty robót pokryte z subwencji Ministerstwa Odbudowy, na ten cel przeznaczonej, i z własnych funduszy Instytutu.

Jednocześnie Instytut wystarał się w Wojewódzkim Zarządzie Samopomocy Chłopskiej, o przekazanie sobie rezydencji majątku Strzyżew, oddalonej o 3 km od domu chopinowskiego. Instytut zorganizuje w dworcu strzyżewskim Letnie Studium Chopinowskie — Naukowo - Wirtuozowskie.

Prace przygotowawcze do konkursu są już w toku. M. inn. przyznano stałe stypendium miesięczne obywatelowi młodego pokolenia, Zmudzińskiemu, w celu ułatwienia mu przygotowania do udziału w wymienionym konkursie. Będzie on poprzedzony przez konkurs ogólnopolski, który wyłoni polską ekipę do udziału w konkursie międzynarodowym.

Przeżyłości chopinowskie w 1949 r. będą w ogóle miały charakter międzynarodowy. Poza konkursem pianistycznym - wykonawczym, w ramach planowanego Roku Chopinowskiego projektuje się szereg innych imprez i przedsięwzięć.

Odnowione wnętrza domku w Żelazowej Woli wypełni skromne lecz stylowe urządzenie (Dyrektoriat, Księstwo Warszawskie). Stanie tam również i fortepian, na którym będą mogli koncertować najwięksi wirtuosi, co będzie wyrazem szczególnego ich wyróżnienia.

W pracach przygotowawczych Roku Chopinowskiego Instytut prowadzić będzie nadal propagandę wysuniętą przez siebie inicjatywę, aby w okolicach dawnego gmachu Konserwatorium zbudować „Dzielnice Chopina”, która winna mieć charakter pomnika, wystawionego przy pomocy całej ludzkości dla jednego z największych jej geniuszów, na gruzach rodzinnego miasta Chopina.

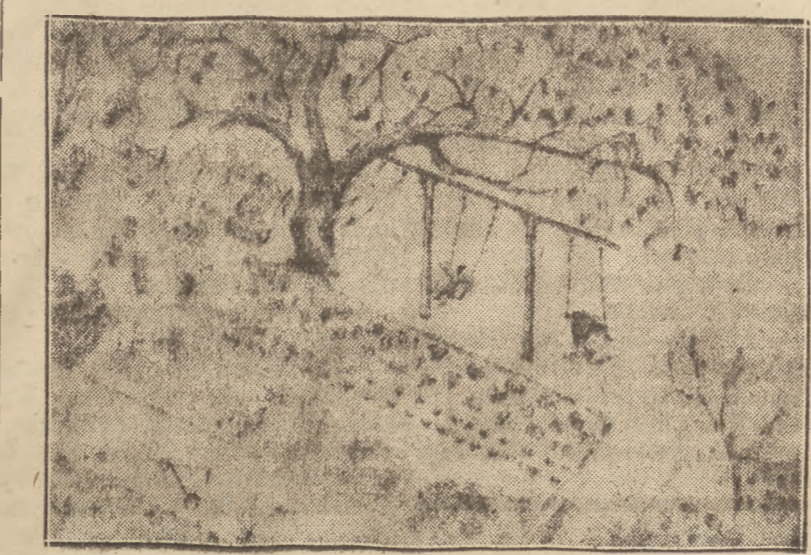
Wypuszczone zostanie w świat zbiorowe wydanie dzieł Chopina, według autografów i pierwodruków, oraz według redakcji wirtuozowskiej Paderewskiego, której wszystkie materiały urabowano szczęśliwie z pozości wojennej. Materiały te posiadają ogromną wartość dokumentarną i materialną, szczególnie w związku z popularnością, jaką nadal jest odczołone nazwisko Paderewskiego - wirtuoz.

Otwarta zostanie wielka wystawa chopinowska, na którą się złożą zarówno stare rękopisy, z zakupów i darów, własne zbiory Instytutu, jak i depozyty osób prywatnych.

Wydanie monografii Chopina, specjalnego wydania dzieł chopinowskich, zawierająca następujące działy: 1) portrety Chopina, 2) Żelazowa Wola, 3) autografy Chopina, 4) Chopiniana. Materiały te są dostępne dla zainteresowanych, którzy mogą też zamawiać odbitki. Jerzy Kuryluk

Czym po wojnie żyje wyobraźnia dzieci

Nie tylko jednak u nas jest tak. Wszędzie, dokąd dotarli Niemcy, wyobraźnia dzieci żyje takimi samymi przeżyciami wspomnienia



Rysunek dziecka szwajcarskiego

mi. Świadczą o tym rysunki dzieci radzieckich, francuskich, czeskich, jugosłowiańskich. Ostatnio również Szwajcarzy roz-

organizowali u siebie konkurs rysunków dziecięcych. I właśnie na tle rysunków, wykonanych przez dzieci szwajcarskie, tym większej wymowy nabierają rysunki dzieci z krajów okupowanych.

Dla porównania zamieszczamy dzisiaj rysunek dziecka polskiego, wzięty z konkursu „Przekroju”, oraz rysunek młodego Chorwata, Iwana Mlinara, ucznia drugiego oddziału szkoły powszechnej w Rakelu, zamieszczony w chorwackim piśmie dziecięcym „Čičiban”. U podstaw tych dwóch rysunków leży jednakowe przeżycie: świadomość niewoli narodowej i okrucieństwa okupanta.

Jakże inaczej na tym tle wyglądają rysunki dzieci szwajcarskich! Tematem ich są przeważnie zabawy, uwidacznia się w nich pogodę i wesołość okresu dzieciństwa.

Wymowa, wynikająca z zestawienia tych rysunków, przypomina



Rysunek dziecka polskiego

na, jak bardzo musimy dbać o nasze młode pokolenie, aby cień tamtych przeżyć nie zaciążył nad nim nazbyt tragicznie.



Rysunek dziecka chorwackiego

żyła się straszny, koszmarnym i tragicznym cieniem. Każdy, kto ma możność obserwowania dzieci, widzi to. Wyrazem tego są rysunki

Leopold Lewin

WESTCHNIENIE

O, gdyby jeszcze kiedyś do ojczyzny wrócić, Pluskanie podhatańskich strumyków usłyszeć, Z mazureczką rzeczką piosenkę zanucić I rześkim nadwiślańskim wichrem się zadzyszeć!

Bulgaria cześci pamięć Jaworowa

Prasa bulgarska poświęciła wiele wspomnień wielkiemu swemu poecie z epoki przed I wojną światową, Peju K Jaworowowi. Twórczość jego rozwinęła się w tym samym klimacie, co twórczość naszych poetów z okresu Młodej Polski. Jak: Tetmajer, Staff, Miciński, Kasprzowicz i stanowi odzwierciedlenie tragicznych powikłań indywidualizmu. W rozwoju poezji bulgarskiej Jaworow odegrał wielką rolę.

Jegor Dremow usiadł na ławce przy stole na tym samym miejscu, na którym śladował, kiedy jeszcze nogami nie sięgał do ziemi i matka, bywała, pogładziwszy go po kędzierzawej głowie, mówiła: „Jedź, maleńki!”

Zaczął opowiadać o jej synu, o samym sobie — szczegółowo, jak ją, pije, że nie mu nie brakuje, zawsze jest zdrowy, wesoty i — po krótko o walkach, w których uczestniczył ze swoim czolgim.

— Powiedz, czy na wojnie strasznie? — przerwała, patrząc mu w twarz clemnymi, nie widzącymi go oczami. — Tak, bez wątpienia, strasznie, mamusiu, jednakowoż — przyzwyczajenie...

— Naród rozgniewał się — odparł Jegor Jegorowicz — przeszedł przez śmierć, teraz go nie zabrymow. Niemcy — kaput.

— Nie wspomnieliście, kiedy mu dadzą urlop — aby przyjechał do nas w odwiedzin. Nie widziałam go już trzy lata, pewnie urosł, nosi wasy... Tak, każdego dnia w pobliżu śmierci, pewnie i głos ma grubszy?

— Tak, być może, przyjdzie, a wy go nie poznacie — odpowiedział lejtenant. Położyli go spać na piecu, gdzie pamiętał każdą cegłę, każdą szparę w ścianie z bierwion, każdy sęczok w pułapie. Pacliniął baranica, chlebem — tym rodzinnym mieszcem, którego nie zapomina się nawet w godzinie śmierci.

— A ja już na niego czekam i w dzień i w noc, powiędzie mu to. Podeszła do niego blisko. Popatrzyła i, jakby ją uderzono w pierś, odsunęła się przestraszona.

— Wtedy postanowił bezwzględnie odejść, jeszcze dzisiaj. Matka napięła pszenicznych błonów z ciepłym mlekiem. Opowiadał znowu o lejtenancie Dremowie, tym razem o jego wojennych sukcesach — opowiadał ostro i nie podnosił na Katję oczu, aby nie widzieć na jej ukochanej twarzy wstrętu przed jego brzydota.

— Jak teraz żyć? Wrócił do swego pułku, stojącego na głębokich tyłach w celu dokompletowania. Towarzysze wojenni przywitli go z taką serdeczną radością, że spadło mu z duszy to, co nie dawało mu spać, ni jeść, ni oddychać.

— Oto — powiadam — spotkał się charaktery! Niemądry jesteś, niemądry, pisz szybko do matki, poproś ją o przebaczenie, nie doprowadzaj jej do obłędu. Ona czuje potrzebę twego widoku! Będzie ciebie jeszcze bardziej uchała...

— Tego samego jeszcze dnia napisał list: „Droży moi rodzice, Mario Polikarpowicz i Jegorze Jegorowiczu, przebacze mi moje zachowanie, istotnie byłem u was ja, wasz syn!”

— Takie są oto rosyjskie charaktery! Wydaje się, prosty człowiek, lecz kiedy przyjdzie twarda niedola, wtedy w małym czy wielkim budzi się wielka siła — ludzka piękność.

Krótkie SPIĘCIA

Witamina „A”, witamina „B”, witamina „C”... niemowlęta uczą się od pierwszych miesięcy alfabetu na witaminach.

Telegramy z nieprzyjemnymi wiadomościami zawsze przychodzą bez opóźnienia.

Lew tak przyzwyczał się do tłumow w ogrodzie zoologicznym, że poprzednie lata, spędzone na pustyni, zaczął uważać za zmarnowane.

Kalendarz wyszedł z opóźnieniem: wydawnictwo nie wypełniło swojego planu kalendarzowego.

Pisarz zajął się rolnictwem: zakupował swój talent w ziemię.

Poprzez przepaść, oddzielającą go od młodości, przetrwał dentysta złocony mostek.

Z odpowiedzialnością jest tak, jak z odzieżą: nie można jej zrzucać z siebie publicznie.

Zegarek znajduje się na łańcuszku, a czas mimo to ucieka.

Szczyt ostrożności: przestrzegać w czasie chodzenia po pokoju przepisy ruchu ulicznego.

Nie należy sądzić po zewnętrznym wyglądzie: trzeba żądać zdjęcia rentgenologicznego.

Aparat radiowy zbliża nas do dalekich części świata i równocześnie klóci z najbliższymi sąsiadami.

Po szóstej jego powieści z czasów starożytnych zaczęto mówić o nim jako o pisarzu przyszłości.

Mikroby nie stają się bardziej groźne od tego, że mikroskop je po większa.

Na starość zaczął widzieć lepiej. Nie widział tylko tego, że się starzeje.

Dama doszła do krytycznego wieku: zaczęła już pisać artykuły krytyczne.

Stanowił tak dalece blizszacą osobistość, że chciało się nasadzić nań abażur.

Za swoje plecy nie udaje się skryć.

NASZA HUMORYSTKA

Po debiucie w roli tytułowej

Przedstawienie skończyło się. Lilka Tomaska, która debiutowała dzisiaj w tytułowej roli, promienieje z radości, usiadła przed lustrem w swojej garderobie.

— Sukces! Sukces! — mówiła do siebie. — Pełny sukces! Kurtyna szła do góry dwa razy. Hurra! Nina (odnosi się to do rywalki) postradała zmysły ze złości. Hurra!

— Lilka, można? — usłyszała nagle czyjś głos i na progu stanęła Julia Zabłocka, jedna z licznych przyjaciółek Lilki.

— Julia! — Lilka! — Na twarzach przyjaciółek odbiły się uczucia najwyższej przyjaźni. Padły sobie w objęcia.

— No — rzekła Lilka, uwalniając się z uścisku — opowiadaj! Ja będę się czesała, a ty opowiadaj o wrażeniach. Tylko szczerze!

— Cudowne przedstawienie — słodkim głosem powiedziała Julia. — Po prostu rozkosz.

— Ale Lilka pogroziła jej palcem: — Ty, Julia, nie zwracaj mi głowy. Już ja ciebie znam dobrze.

— No, osądź sama, czy przysłałbym do twojej garderoby, gdy byś grała źle? Nie, rzecz w tym, żeś dzisiaj zabłysnęła, Lilka, i co najważniejsze zdrowo utarłaś nosa Ninie, wszyscy to mówią.

— Nie, serio? — Lilka zapłoniła się. — Bez wątpienia! Na twoim miejscu zażądałabym podwyżki.

Tak, tak, Pomału, pomału, a stałaś się gwiazdą, Lilka, ja nawet nie spodziewałam się tego po tobie.

— Wątpliwy komplement — uśmiechnęła się Lilka. — Nie, prawda. Kiedy dzisiaj wyszłaś na scenę i rzekłaś: „Po-

patrzcie na mnie!” — spojrzalam i, dając słowo, Lilka, ciarki mi przeszły po plecach.

— A co? — zapytała Lilka. — Silne wrażenie?

— Koteczko, to przecież nie zależy od ciebie.

— Ależ mów szybciej, o co chodzi.

— O Boże, Lilka, grałaś cudownie, ale ja przecież nie jestem zwykłym widzem, miałam więc prawo dostrzec, czy nie?

— Co dostrzegłaś?

— Nie bądź małostkowa, Lilka. — Mów natychmiast.

— Skoro tak nalegasz... Według mnie kostium nie był u ciebie całkiem w porządku.

— Jak to niecałkiem w porządku?

— Po prostu źle był uszyty. To niedopuszczalne, w stołecznym bądź co bądź teatrze i to nie byle kto, lecz bohaterka sztuki — i naraz taka okropność.

— Ale cóż takiego było? Odchodzę od zmysłów!

— Rzeczywiście jest powód. Rozumiem cię całkowicie. Wybacz, wiesz przecież, że mówię z przyjaźni. Kiedy jednak wyszłaś w tej kryolinie, wszyscy odnieśli wrażenie, jakbyś miała cztery nogi.

— A jak leżała na mnie amazonka?

— Jak na krowie siodło — niewzruszenie ciągnęła Julia — ale grałaś świetnie, tym bardziej, jeżeli wziąć pod uwagę twoją chorobę.

— Jaką chorobę?

— Nie wiem, jaką, ale jesteś — „Właśnie myślę... Dobre chęci twoje cenię, A więc owszem. Mam wrażenie...”

— „Jakie? powiedz! Powiedz szybko! Moja żabko, moja rybko, ko, I nie krępuj się zupełnie, Twe życzenie każde spełnię. Nawet całkiem niedoścignię!”

„Dobrze. Proszę: nawlec igłę”.



chora — to fakt, bo czym w innym razie wytłumaczyć, że brakowało ci temperamentu?

— Mnie brakowało temperamentu? — Lilce zaparło dech. — Mnie?

— No, dziecinko, jeżeli ryczałaś jak ochryply traktor, to to jeszcze nikogo nie przekonało.

— Przecież grałam rolę księżniczki — z trudem przemówiła Lilka.

— No, do księżniczki było daleko, zachowywałaś się w salonie, jak na wiecu przedwyborczym.

— Ale co ci, Lilka?

— Daj mi wody — ledwie dościszałam wyszeptaną debiutantką. — Słabo mi.

— Na miły Bóg, Lilka, od razu mówiłam, że jesteś chora. Pij! Połóż się, odpocznij. Rozumiem, przejechałaś się sukcesem, potrzeba ci trochę samotności. No, że-gnam cię.

Ostrożnie pogładziła rozpalone czoło Lilki i wyszła cicho zamykając za sobą drzwi.

W. Dr.

TROSKLIWY SYN



— Tatustu, zaoszczędziłem ci sto złotych.

— Słuchaj, synku. W jaki sposób? — Obiecałeś mi dać sto złotych, jeżeli przyniosę świadectwo bez żadnej dwójki. Dzisiaj ogłoszono nam stopnie: mam cztery dwójki.

Jon Brzechwa

HIPOPOTAM

Zachwycony jej powabem Hipopotam błagał żabę:

„Zostań żoną moją, co tam, Jestem wprawdzie hipopotam, Niezbyt ładny, niezbyt zwinny, Nie potrafię być już inny, Kijogramów ważę z tysiacy, Ale za to mógłbym przysięc, Ze wzór męża znajdziesz we mnie, I że ze mną żyć przyjemnie. Czuję w sobie wielki zapal, Będę ci motylki łapał I na grzbiecie, jak w karecie Będę woził cię po świecie.

A gdy jazda już cię znuzi, Wrócisz znowu do kałuży. Krótko mówiac — twoją wołę Zawsze chętnie zadowolę, Każdy rozkaz spełnię ściśle, Co ty na to?”

„Właśnie myślę... Dobre chęci twoje cenię, A więc owszem. Mam wrażenie...”

— „Jakie? powiedz! Powiedz szybko! Moja żabko, moja rybko, ko, I nie krępuj się zupełnie, Twe życzenie każde spełnię. Nawet całkiem niedoścignię!”

„Dobrze. Proszę: nawlec igłę”.

ANECDOTY O SŁAWNYCH LUDZIACH

WŁASCIWA CENA

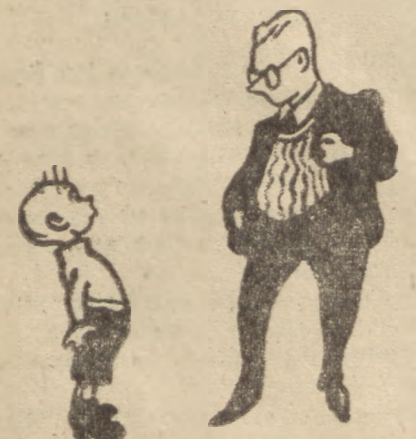
Sławny angielski poeta Burns, przechadzając się nad brzegiem rzeki, zobaczył, jak jeden z miejscowych bogaczy, potknąwszy się wpaść do wody. Nie umiał pływać i na pewno by utonął, gdyby pewien marynarz nie uratował go z narażeniem życia.

Bogacz, przyszedłszy do siebie, dał wybaczyć szyling. Obecni oburzyli się na tak małe wynagrodzenie, ale Burns, obróciwszy się do nich, powiedział: — Niech państwo się uspokoją. Kto, jak nie sam wyratowany, może znać właściwą cenę swego życia.

NIE WIERZ INDYKOM

Znany kompozytor Rossiniego obiecał zaprosić go na pieczyście z indyka z trufkami. Przechodził jednak tydzień za tygodniem, a obietnica nie została dotrzymana.

TRUDNE PYTANIE



Spotkawszy się pewnego razu z Rossinim, ów znajomy wymawiał się:

— Rad bym pana ugosił indykiem, ale opowiadają, że w tym roku trufle są wyjątkowo kiepskie...

— Niech pan w to nie wierzy — odparł Rossini — to indyki rozpuszczają takie plotki.

ROZNIKA

Sławnego dyrygenta Hansa Buellowa zapytano:

— Jaka jest różnica między złym a dobrym dyrygentem?

Buellow, nie namyslając się, odpowiedział:

— Dobry dyrygent ma zawsze w głowie partyturę granego utworu, a zły dyrygent odwrotnie w czasie gry utworu trzyma głowę w partyturze.

SKRZYPCE NIE PIJĄ HERBATY

Znakomitego polskiego skrzypka Wienawskiego zapraszał pewien bogacz na herbatę, dodając mimochodem:

— Acha, niech pan zabierze z sobą skrzypce.

— Dziękuję panu w imieniu moich skrzypiec — odpowiedział, uśmiechając się, artysta — ale one nie piją herbaty.

DOBRA RADA

U Antoniego Rubinsztajna zjawiała się młoda dziewczyna i prosiła, aby głośny kompozytor wysłuchał jej gry na pianinie. Zagrawszy kilka utworów, dziewczyna, bardzo niezręczna pianistka, zapytała:

— Co pan mi radzi, maestro. Rubinsztajn uśmiechnął się i odparł: — Wyjść za mąż.

WYJŚCIE Z SYTUACJI

Pewnego razu angielski dramaturg Shaw siedział na premierze bardzo kiepskiej sztuki. Po pierwszym akcie Shaw zaproponował przyjacielowi opuszczenie teatru.

— Nie wypada — odpowiedział przyjaciel. — Manje przecież bezpłatne bilety.

Shaw podporządkował się zdaniu przyjaciela, ale w połowie drugiego aktu wstał i skierował się do wyjścia:

— Idę zapłacić za bilety...

O GOSCIACH

Aleksander Dumas, kłótemu bardzo przeszkadzali goście, składający wizyty akurat w czasie, kiedy kończył swą nową powieść, wywiesił na drzwiach kartkę z takim napisem:

„Ci, którzy mnie odwiedzają, wyświadczyają mi wielki honor. Ci, którzy mnie nie odwiedzają, sprawiają mi wielką przyjemność”.

REPLIKA

W czasie przedstawienia sztuki Szekspira „Ryszard III”, kiedy grający główną rolę znakomity aktor londyński Sullivan krzyknął: „Konia! Konia! Polowę królestwa za konia!” — jakiś dowcipniś z galerii odezwał się:

— Panie Sullivan, a może osioł wystarczy?

— Oczywiście! — nastąpiła odpowiedź. — Proszę przedko przyjść tutaj...

USMIECHNIJ SIĘ

ACH, TO PIJAŃSTWO!

— Okropne, jak bardzo teraz rozposzechniło się pijaństwo. Nie można po prostu przejść spokojnie przez ulicę. Wczoraj wracając nocą do domu z przyjścia od znajomych i, wyobraź sobie, jakiś pijak nadeptał mi po ciemnu na rękę!

OBAWA

Ona: Żeby tylko mama się nie dowiedziała! Strasznie boję się jej kłatwy.

On: A ja boję się — Jej błogosławieństwa...

CO ZNACZY WIERZYĆ LUDZIOM

— Co to znaczy wierzyć dzisiaj ludziom! Ukradłem pewnemu gościowi paszport — i okazało się, że był fałszywy...

NA TARGU

— Dajcie mi, kumie, ogorków, ale takich, żeby chrupały w zębach.

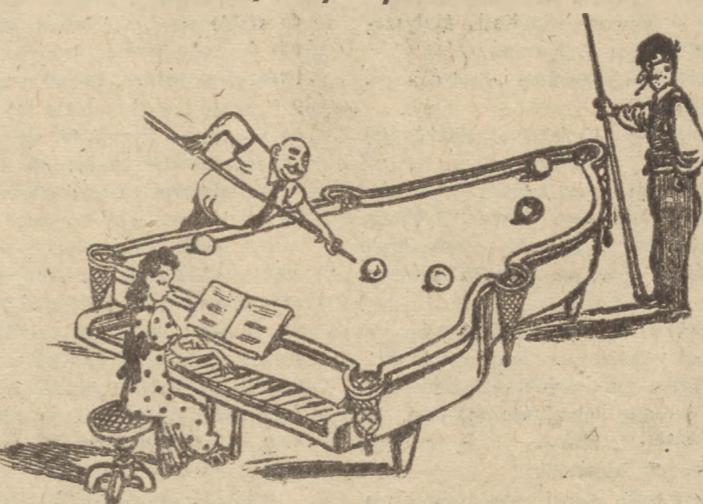
— Nie mam takich, kumo. Ale węzcie suszonych grzybków — są z diaskiem.

MAŻ I KONDUKTOR

Maż odciąga konduktora na bok i mówi do niego w sekrecie:

— Panie szanowny, dam panu na ćwiarteczkę, niech tylko pan się stara, abyśmy z żoną nie dostali się do jednego wagonu.

Praktyczny wynalazek



GO NOWEGO W GAZETACH?



— Co dzisiaj w gazetach? — Sam widzisz: ryby!

Ostatnie Wiadomości

CAPETOWN.—W związku z gorącymi pragnieniami premiera Unii Południowo - Afrykańskiej — Smutsa, aby zaanektować całą Południową Afrykę oraz chłodnym stosunkiem do tych pragnień osmiu milionów Murzynów — atmosfera w Afryce zgaszcza się.

MADRYT.—W finansowych kręgach Europy i Ameryki stwierdzają, że następuje coraz większa dewaluacja Franka. W tej chwili nie ma on już wartości złamanego grosza.

NIEMCY.—Pappen i Fritsche, którzy chcieli uniknąć odpowiedzialności przed trybunałem denazifikacyjnym, wystąpili z prośbą, aby podciągnięto ich pod kategorię „uciekierców politycznych”. Prośbę swoją motywowali tym, że w tak zwanych obozach dla „uciekierców” znajduje się wiele wojennych przestępców wcale nie mniejszego od nich kalibru i że warunki, w jakich przebywają tamowi przestępcy, całkowicie by im Pappenowi i Fritschemu — odpowiadały.

ŚWIAT POZAGROBOWY.—Znajdujący się tutaj, średniowieczny cesarz niemiecki, Fryderyk Barbarossa, dowiedziawszy się z materiałów procesu norwimeckiego o tym, że hitlerowcy nazwali plan napaszczy na Związek Radziecki jego imieniem, zapalał strasznym gniewem. Obecnie poszukuje tych hitlerowców, którzy dostali się już na drugi świat, aby pomścić zhańbienie jego imienia.

Rozmowa na tematy społeczne

Ile mężczyzna ma kieszeni?

— Może mówię od rzeczy... Wybaczcie, proszę... Ale chciałem zadać wam jedno pytanie: Ile kieszeni ma mężczyzna? Oczywiście, odrzucmy wierzenia okrycie. Weźmy tylko pod uwagę spódnice, marynarkę i kamizelkę...

Mój rozmówca — maleńki, zasuszonego staruszka, z jasną bródką, nieśmiało uśmiechnął się i ciągnął dalej:

— Z pewnością myślicie o mnie: „O! cudak!”. Ale zaraz przekonacie się, że moje dziwaczne pytanie o kieszeniach jest bezpośrednio związane z tym tematem, o którym chciałbym pomówić.

A więc, ile kieszeni ma mężczyzna? W spodniach — przynajmniej cztery. W marynarcie — skromnie licząc pięć. W kamizelce — również pięć.

Razem zatem — czternaście. Według mego zdania, mężczyzna ma kieszeni pod dostatkiem. Grzechem byłoby narzekać.

A przecież... Oto już zabieram się do głównego tematu naszej rozmowy.

A przecież spotyka się mężczyzn, którzy nie są bynajmniej zadowoleni z liczby kieszeni. Ubiegają się z całych sił o jeszcze jedną kieszeń. Jeszcze jedną!

— ? — Kieszeń, w której znajduje się grosz publiczny.

G. R.

Dokładne określenie

— No, no — wykrzyknął starzec, zobaczywszy chłopca z pełną siecią ryb. — Udał się połow. Gdzież to łowiłeś, młody człowieku?

— Niech pan idzie przez tę łakę. Tam będzie napis: „Własność prywatna”. Potem trzeba iść dalej, aż będzie napis: „Przejdźcie surowo uzbrojone”. Zaraz obok znajduje się wielki staw rybny, przy którym jest napis: „Lowią nie ryb podlega karze!” To jest właśnie nie to miejsce.